



Penny Jordan



Dynastia z Sycylii

Dynastia Leopardich 01

Tytuł oryginału: Captive at the Sicilian Billionaire's Command



PROLOG

Rocco zdjął kask, który miał na głowie podczas oprowadzania potencjalnych inwestorów po nowym kompleksie – luksusowym spa i ośrodku wypoczynkowym na Sycylii – i przejechał ręką po włosach.

– Chciałeś ze mną rozmawiać, Don Falcon? – powiedział do komórki.

Jeśli starszy brat Rocca był zirytowany jego szyderczym tonem, nie dał tego po sobie poznać.

– Znaleźliśmy ją – oznajmił oschle. – Podam ci jej londyński adres. Wiesz, co masz robić.

Przerwał połączenie, zanim Rocco zdążył cokolwiek powiedzieć.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Głośny huk na ulicy sprawił, że Julie niespokojnie obejrzała się przez ramię. To nie była bezpieczna okolica. Zaledwie wczoraj kobieta pracująca w żłobku, do którego chodził Josh, poradziła jej, żeby nie zostawiała żadnych dokumentów w mieszkaniu, gdyż tutejsi złodzieje często włamywali się na chybił trafił, w poszukiwaniu paszportów i prawa jazdy. W rezultacie Julie zabrała paszporty z szafki i włożyła je do torebki.

– Pani Simmonds?

Jęknęła z przerażeniem. Była tak zaabsorbowana oglądaniem się przez ramię, że w ogóle nie zauważyła mężczyzny, który zniemacka wyrósł przed nią i zablokował wejście do budynku, gdzie wynajmowała niewielkie mieszkanie. Wystarczył jednak rzut oka na eleganckiego nieznajomego, żeby uświadomiła sobie, że z pewnością nie ma do czynienia z pospolitym złodziejaskiem.

Niepewnie skinęła głową.

– To pani dziecko? – zadał jej następne pytanie. Julie zawahała się i mocniej przytuliła siostrzeńca. Kusilo ją, żeby odpowiedzieć twierdząco, w końcu teraz Josh naprawdę był jej dzieckiem.

Lodowaty mroźny deszcz rozpadał się na dobre, kiedy zakończyła pracę w sklepie i pomaszerowała do żłobka po Josha. Teraz Julie była całkowicie przemoczona, a jej blond włosy przylepiły się do głowy. Było jej zimno, ciężko i bardzo niewygodnie.

– Jeśli jest pan komornikiem... – zaczęła z wysiłkiem i przerwała. Poczwała przerażający strach.

Jeśli ten człowiek przyszedł po pieniądze, niepotrzebnie marnował czas. Wizyta komornika pozbawiona była sensu, wszystko, nawet stary wózek Josha, zostało już zabrane na poczet długów pozostawionych przez Judy, tragicznie

zmarłą starszą siostrę Julie. Niestety, rodzice obu dziewcząt, którzy także zginęli, nie sporządzili oficjalnego testamentu, więc jeśli nawet coś po nich odziedziczyła, zalegalizowanie wszystkich spraw musiało trochę potrwać.

Rodzice Julie, jej siostra, narzeczonny siostry James oraz jego rodzice ponieśli śmierć w katastrofie pociągu, razem z dwudziestką innych osób. Z dnia na dzień Julie została sierotą i jedyną opiekunką maleńkiego dziecka zmarłej siostry. Musiała także spłacić długi Judy i jakoś uporać się z koszmarnym smutkiem po śmierci Jamesa.

Pogrzeby okazały się niemal równie straszne, jak sam wypadek. Julie pragnęła, by Judy została pochowana razem z Jamesem, ale Annette, jego starsza siostra i jedyna żyjąca krewna, wyraziła ostry sprzeciw, a do tego stanowczo odmówiła zajmowania się dzieckiem. Mąż Annette, Roger, marzył o potomku, ale ona nie miała najmniejszej ochoty zostać matką. James wspomniał kiedyś, że przede wszystkim zależało jej na pieniądzach i karierze męża.

Na myśl o Jamesie zamrugnęła, usiłując odpędzić napływające do oczu łzy. Był jej jedyną wielką miłością i jedynym kochankiem. Jego utrata bardzo zabolęła Julie. Dopiero po jego śmierci zdołała przyznać się sama przed sobą, że w głębi duszy wciąż liczyła na to, iż pewnego dnia James zakocha się w niej i zerwie z Judy.

Rocco patrzył uważnie w wyraziste, szare oczy dziewczyny i doszedł do wniosku, że to jej jedyna charakterystyczna cecha. Nigdy dotąd nie widział równie bezbarwnej i nieciekawej kobiety.

– Komornikiem? – Popatrzył na nią wyniośle. – Czyli odzyskiwaczem długów? Właściwie może mnie pani tak nazwać, chociaż nie zjawilem się po nic, co miałyby wartość materialną. Ale rzeczywiście chodzi o odzyskanie prawa własności.

Julie była coraz bardziej zdumiona. O co mu chodzi? W mieszkaniu nie pozostało nic do odzyskania, komornicy zabrali już dosłownie wszystko. Starając się robić dobrą minę do złej gry, Julie uważnie przyjrzała się nieznajomemu. Ostre światło latarni uwypuklało jego wyraziste rysy, oliwkową skórę i wystające kości policzkowe. Julie pomyślała, że to twarz człowieka, w którym nie ma ani odrobiny litości ani choćby współczucia.

Rocco nie miał pojęcia, co jego młodszy brat przyrodni widział w tej niezbyt urodziwej młodej Angielce. Była chuda, niemal na granicy anoreksji, blada i całkowicie pozbawiona wdzięku. Najwyraźniej jednak Antonio po nafaszerowaniu się szampanem i ulubionymi narkotykami uznał ją za skończoną piękność. Ciekawe, czy w ogóle kiedykolwiek widział ją na trzeźwo.

Przepelniał go niesmak do trybu życia młodszego brata i do moralności kobiety, która stała teraz przed nim. Największą niechęć czuł jednak do narzuconego mu z racji starszeństwa zadania.

Od początku sprzeciwiał się temu planowi, przekonany, że miejsce dziecka jest przy matce. Alessandro jednak słusznie zauważył, że mały będzie przy matce praktycznie przez cały czas, gdyż Rocco miał przywieźć na Sycylię ich oboje.

Teraz, kiedy przyjrzał się okolicy, w której mieszkali, i im samym, doszedł do wniosku, że jego interwencja może tylko poprawić jakość ich życia.

Julie przeraźliwie marzła. Mężczyzna nadal stał jej na drodze, a musiała jak najszybciej wejść z Joshem do mieszkania – wciąż jeszcze nie przeszedł mu paskudny mokry kaszel, którego się nabawił u progu zimy.

Biedak miał same problemy, odkąd Judy urodziła go o trzy tygodnie przed terminem, w styczniu. Po pierwsze, nigdy go nie chciała, po drugie, nie umiał prawidłowo ssać, przez co zbyt mało jadł. Minęło sporo czasu, zanim

okazało się, że trzeba przeprowadzić drobny zabieg na języku Josha. Operacja z kolei doprowadziła do infekcji i dalszych problemów z jedzeniem, do tego tragicznym zbiegiem okoliczności chłopiec stracił jednocześnie rodziców i czworo dziadków.

Julie była zdeterminowana jakoś mu to wszystko zrekompensować, kochać go i zająć się nim jak najlepiej. Gdy dowiedziała się o katastrofie, w duchu poprzysięgła mężczyźnie, którego darzyła uczuciem, że zadba o dziecko, które uważał za swoje.

Był taki dumny na wieść o ciąży Judy...

– Nie mam pojęcia, o jaką własność panu chodzi, ale moje dziecko marznie i naprawdę musimy wejść do budynku – oznajmiła Julie ze znużeniem w głosie.

Usiłowała wyjąć klucze z torebki, co było trudne z Joshem na rękach. W końcu torebka wysliznęła się z jej dłoni i wylądowała na mokrym chodniku. Rocco zmarszczył brwi na widok dwóch paszportów, leżących wśród innych drobiazgów, które wypadły z torebki. Ignorując głośne protesty Julie, pochylił się i podniósł paszporty. Zastanawiał się, czy przypadkiem nie jest to znak z niebios, mający dać mu do zrozumienia, że zadanie będzie prostsze, niż przypuszczał.

Jaka kobieta nosi paszport w torebce, zamiast trzymać go w domu, w szufladzie? Skrzywił się na samą myśl i od razu odpowiedział sobie na to pytanie. Naturalnie taka, która chce przy pierwszej lepszej okazji wyjechać z kraju i jest na to gotowa. Zapewne było to powszechne zjawisko wśród luksusowych prostytutek.

Problem w tym, że ta nieciekawa i żalсна kobieta ani trochę nie kojarzyła mu się z luksusem.

Rocco sięgnął po torebkę i ją podniósł. Lekko zmarszczył brwi na widok pustki w środku, wyjął klucze, a torebkę oddał Julie. Odetchnęła z ulgą.

– Potrzymam go – powtórzył, a Julie natychmiast się zaniepokoiła.

– Czego pan chce? – zapytała. – Kto pana przysłał?

– Nikt mnie nie przysłał – odparł zimno Rocco. – I nie powinna pani pytać, kto mnie przysłał, ale raczej, skąd przybywam.

– Skąd? Nie rozumiem, o czym pan mówi.

– Nie? – Pokiwał głową. – No to proszę sobie wyobrazić, że pochodzę z wyspy, na której mieszka rodzina tego chłopca.

Julie szeroko otworzyła oczy.

– Z Sycylii? – zaryzykowała.

– Owszem.

Uświadomiła sobie, że nigdy nie wzięła pod uwagę możliwości, że ktoś pokroju tego nieznanego może pojawić się w ich życiu.

– Kim pan jest? – Usłyszała panikę we własnym głosie.

– Nazywam się Leopardi, Rocco Leopardi. Skoro odpowiedziałem na pani pytania, może zechce pani przekazać mi bratanka i wsiąść do samochodu?

Bratanka? A zatem ten mężczyzna nie był Antoniem, bogatym sycylijskim playboyem, z którym Judy miała romans w maju zeszłego roku, kiedy bawiła na południu Francji. Być może to właśnie Antonio był ojcem Josha – Judy nie miała co do tego pewności, ale na wszelki wypadek zmusiła Julie, żeby nie pisnęła ani słowa, przede wszystkim Jamesowi.

Julie zachwiała się nieoczekiwanie, a Rocco błyskawicznie sięgnął po chłopca i wręcz wyrwał go z jej objęć, zanim zdążyła go powstrzymać. Potem otworzył drzwi od strony pasażera.

– Co pan robi? – wykrztusiła.

Bezradnie przyglądała się, jak Rocco sadza Josha w foteliku samochodowym na kanapie z tyłu auta.

– Zajmuję się dzieckiem podczas naszej rozmowy – odparł spokojnie. – Pani omal go nie upuściła.

– Wcale nie! – zaprzeczyła gorąco. – Próbuje mi pan odebrać Josha, prawda? Ukraść go i wywieźć!

Rocco popatrzył na nią ze znużeniem. Tak jak się tego spodziewał, kobieta okazała się histeryczką.

Julie była przerażona. Czy ten człowiek wiedział, kto jest matką Josha? Czy zamierzał oświadczyć jej, że nie ma żadnych praw do chłopca? Jej serce biło jak oszalałe.

– Proszę posłuchać... – zaczął, ale urwał, kiedy zobaczył, że Julie wpatruje się w parę idącą po drugiej stronie ulicy. Kobieta i mężczyzna zmierzali ku nim.

Błyskawicznie domyślił się, co zamierzała zrobić, i zareagował instynktownie. Julie stała tuż obok niego, więc chwycił ją w ramiona i zdławił jej niedoszły krzyk gorącym pocałunkiem.

W zwykłych okolicznościach za nic nie pocałowałby takiej kobiety. Ani trochę mu się nie podobała, jednak nie to było najważniejsze – przede wszystkim odstręczała go swoją niemoralnością. Kobieta jej pokroju gotowa była uprawiać seks z pierwszym lepszym, byleby tylko miał pieniądze.

Rocco lubił atrakcyjne, pewne siebie i inteligentne kobiety. Jego ojciec był głową jednego z najstarszych arystokratycznych rodów Sycylii, ale Rocco zawdzięczał swoje miliony tylko i wyłącznie sobie. Wiedział, że kiedyś nadejdzie pora, by się ustatkować, i zamierzał poślubić kobietę podobną do siebie. Najważniejsze jednak było, aby nie zakochała się w nim ani on w niej. Pomyślał z goryczą, że jego matka darzyła jego ojca ogromną miłością, która

doprowadziła ją do zguby. On nie mógł sobie na to pozwolić, nie chciał również sprawiać bólu drugiej osobie.

Matka dziecka natychmiast zeszywniała w jego ramionach. Rocco wyczuwał gwałtowne bicie jej serca, łomotało tak, jakby lada chwila miało wyrwać się z jej piersi.

Czego się tak bała? Chyba nie jego? Jak to możliwe, żeby kobieta, która bez najmniejszych oporów oddała się jego zdeprawowanemu bratu, czuła strach akurat przed nim?

Usta dziewczyny były zaskakująco miękkie, a jej kruchość sprawiła, że Rocco nagle zapragnął przytulić ją jeszcze mocniej. Nie rozumiał, skąd u niego ta reakcja. Może zapragnął pocałunku dlatego, że nie był przyzwyczajony do kobiet, które go nie chciały?

Ten zaskakujący i całkowicie bezsensowny pocałunek sprawił, że myśli Julie znowu zaczęły krążyć wokół Jamesa. Kiedyś marzyła, żeby to właśnie on trzymał ją w ramionach i całował tak namiętnie, jak teraz ten człowiek. Niestety, niedługo po tym, jak zostali kochankami, Julie straciła Jamesa na rzecz swojej siostry.

Czuła się okropnie, kiedy powiedział jej, że choć ogromnie ją lubi i bardzo sobie ceni wspólne spędzanie czasu i bliskość emocjonalną, nic nie poradzi na to, że nie zakochał się w niej, lecz w Judy. Jeszcze gorsze było to, że w przyływie szczerości Judy wyznała siostrze, że nie jest pewna, kto jest ojcem jej niechcianego dziecka. Mógł nim być bogaty sycylijski playboy, z którym miała krótki i burzliwy romans i który szybko się nią znudził. Zamierzała jednak wmówić Jamesowi, że to jego dziecko, bo, jak oświadczyła, zaciągnął ją do łóżka od razu po jej powrocie z Sycylii. Nie chciał czekać ani minuty. Oczywiście, opisała wszystko z detalami, wyłącznie po to, żeby zranić siostrę.

Słuchanie podsycanych alkoholem wyznań Judy było dla Julie prawdziwą torturą. Teraz, na myśl o tamtych słowach złośliwej siostry, Julie przywarła do Rocca i zaczęła go całować, dokładnie tak, jak zawsze chciała całować Jamesa.

Ta niespodziewana namiętność zupełnie zbiła Rocca z tropu. Odruchowo mocniej przytulił dziewczynę i ostrożnie wsunął język między jej rozchylone wargi.

To sprawiło, że Julie nagle powróciła do rzeczywistości.

Ten człowiek nie był Jamesem.

Kiedy zeszywniała, Rocco natychmiast przestał ją całować i poczuł niesmak do siebie. Od kiedy to zaczął się zadowalać nędznymi resztkami po Antoniu?

Nadal trzymał ręce na jej ramionach i Julie przeszły dreszcz. Dlaczego w ogóle go pocałowała? W niczym nie przypominał Jamesa. Odsunęła się i rozejrzała wokół siebie. Para, u której postanowiła szukać pomocy, naturalnie już dawno znikła.

Rocco marzył o tym, żeby obrócić się na pięcie i odejść, ale nie mógł zapominać o obowiązkach wobec rodziny.

– Musimy omówić pewne sprawy – oznajmił chłodno.

– Nie pozwolę odebrać sobie Josha – oświadczyła Julie natychmiast.

– Niech pani nie będzie śmieszna. – Zmarszczył brwi. – Nikt nie chce pani odbierać dziecka, skąd w ogóle ten pomysł? Po prostu poleci pani ze mną na Sycylię, żeby zalegalizować sytuację prawną chłopca. To potrwa około tygodnia, najwyżej dziesięć dni, a potem będzie mogła tu pani wrócić, oczywiście jeśli pani zechce. Ma pani moje słowo.

Julie pomyślała, że zabrzmiało to bardzo teatralnie, lecz mimo to w głębi duszy czuła, że może mu zaufać. Lekko skinęła głową i nieco się odprężyła.

Rocco uznał, że im szybciej dotrą na Sycylię, tym lepiej. Skoro kobieta miała przy sobie paszporty, swój i dziecka, dalsze opóźnianie wyjazdu było zupełnie niepotrzebne. Jego prywatny odrzutowiec już czekał. Najważniejsze było to, żeby wsiadła do auta, a potem mogła się z nim wyklócać, ile dusza zapragnie.

– Może wsiądziemy, zamiast stać na deszczu – zaproponował, szerzej otwierając drzwi od strony pasażera.

Julia wciąż się wahała.

– Zapewniam panią, że nie ucierpi ani pani, ani dziecko. Możecie na tym wyłącznie skorzystać. Finansowo – dodał lodowato.

Skorzystać finansowo? Co miał na myśli? Serce Julie znowu zaczęło walić jak młotem.

No proszę, nietrudno było znaleźć sposób na przełamanie jej niechęci, pomyślał cynicznie Rocco.

– Ale dlaczego? Pana brat... – Nagle zamilkła. Jeśli rodzina tego bogatego playboya była gotowa zapewnić Joshowi finansowe zabezpieczenie, to zdecydowanie nie należało teraz wspominać, że w zasadzie Judy nie miała pewności co do ojcostwa chłopca.

– Antonio był moim bratem przyrodnym, nie rodzonym – oznajmił Rocco sztywno. – Był także Sycylijczykiem, co oznacza, że i jego potomek jest Sycylijczykiem i ma prawo dziedziczyć po ojcu.

– Antonio był Sycylijczykiem? Nie – jest Sycylijczykiem? – powtórzyła.
– Co to znaczy?

– Dokładnie to, co zwykle, kiedy mówi się o kimś w czasie przeszłym – odparł Rocco. – Mój przyrodni brat, a pani kochanek i ojciec pani dziecka, nie żyje. – Patrzył na nią z pogardą.

– Przecież ja nie jestem... – Julie umilkła i natychmiast zaczęła się zastanawiać, czy powinna się przyznać do tego, że Josh nie jest jej synem. Co prawda Rocco dał jej słowo, że nie odbierze jej chłopca, jednak sądził, że składa obietnicę matce dziecka, nie jego ciotce, nawet jeśli owa ciotka była obecnie jedyną prawną opiekunką dziecka.

– Nie jestem? – powtórzył. – Co nie jestem? Szczególnie przejęta śmiercią Antonia? Widzę przecież – wycedził, kiedy wsiadała do samochodu. – Nie łączyły was szczególnie bliskie więzy, prawda?

Julie usiadła na fotelu dla pasażera i westchnęła. Wiedziała, że albo będzie dalej ze stoickim spokojem znosić te obelgi, albo musi przyznać się, że nie jest matką Josha.

– Co się stało... z Antoniem? – wykrztusiła z trudem.

– Zginął tak, jak żył, równie głupio i nieostrożnie. Popisywał się podczas jazdy samochodem z jakąś nowo poznaną panienką, stracił panowanie nad kierownicą i spadł z klifu. Dziecko Antonia to jednak krew z naszej krwi, niezależnie od tego, czy jego przyjście na świat było zaplanowane, czy przypadkowe. Ten chłopiec jest jednym z nas, Leopardich.

Powoli zaczynało do niej docierać, co to oznacza, i choć chciała podzielić się wątpliwościami w kwestii ojcostwa Antonia, coraz bardziej czuła, że w ten sposób skrzywdziłaby Josha. Najważniejsze było jego dobro. W końcu kochała go przede wszystkim dla niego samego, a nie dlatego, że najprawdopodobniej jego ojcem był jej ukochany James.

Było oczywiste, że Rocco Leopardi nie miał pojęcia o śmierci siostry Julie i że ją samą wziął za Judy. Julie uśmiechnęła się ze smutkiem. Gdyby je kiedykolwiek spotkał, z całą pewnością nigdy by ich nie pomylił.

– Co się stanie, kiedy dotrzemy na Sycylię? – zapytała.

– Nasz lekarz rodzinny wykona badanie DNA.

– Przecież można je zrobić tutaj, na miejscu – zauważyła ze zdziwieniem.

– Wyniki będą najwcześniej po pięciu dniach –ciągnął Rocco, jakby jej nie słyszał. – Oczywiście, jeśli okaże się, że dziecko spłodził Antonio, będzie to oznaczało, że pani syn należy do naszej rodziny.

– A jeśli się tak nie okaże? – szepnęła. Nie była w stanie spojrzeć mu w oczy, dobrze wiedziała, co w nich ujrzy.

Rocco zmarszczył brwi. Zachowanie tej kobiety było inne, niż się spodziewał. Był pewien, że zarzuci go zapewnieniami o swojej bezdennej miłości do Antonia i będzie przysięgała, że ma dziecko właśnie z nim. To, że otwarcie podała w wątpliwość ojcostwo jego brata, zupełnie nie pasowało do wizerunku, jaki sobie stworzył przed przyjazdem.

– Zostanie pani finansowo wynagrodzona za zaistniałe niedogodności – odparł. – Otrzyma pani również znaczącą sumę pieniędzy za dyskrecję.

Julie szeroko otworzyła oczy.

– Zamierza pan kupić moje milczenie? – odezwała się po chwili.

W odpowiedzi Rocco tylko skinął głową.

– Jeśli jednak wie pani, że Antonio z całą pewnością nie jest ojcem dziecka, nie ma sensu...

– Nie. Nie mogę być tego pewna – wyznała ze wstydem.

Rocco nie wątpił, że mówiła prawdę.

Wnętrze auta pachniało drogą skórą i luksusową wodą kolońską. Julie odwróciła się do śpiącego bratanka, zadowolona, że przed wyjściem ze żłobka zdażyła go przewinąć i nakarmić. Od razu zauważyła, że fotelik również był kosztowny, w przeciwieństwie do brzydkich, używanych rzeczy z lumpeksu, które kupowała Joshowi. Z powodu długów Judy nie było jej stać na nic lepszego.

Rocco uruchomił silnik i zjechał z krawężnika.

– Dokąd pan jedzie? – Odwróciła się do niego.

– Na lotnisko – odparł. – Stamtąd polecimy na Sycylię.

Jak to, tak od razu? Przecież nawet nie miała ubrań na zmianę dla Josha, o sobie nie wspominając, i nie wyraziła zgody na wyjazd.

– Nie możemy teraz lecieć – zaprotestowała gorąco.

– Dlaczego?

– Muszę załatwić mnóstwo spraw, poinformować o wyjeździe właściciela mieszkania, panie w żłobku, ludzi w pracy... Josh potrzebuje ubrań na zmianę, to znaczy, oboje potrzebujemy...

– Może pani załatwić wszystkie niezbędne telefony podczas jazdy samochodem. Co do potrzeb dziecka – proszę zostawić to mnie.

Julie pomyślała, że ten człowiek najwyraźniej nie lubi marnować czasu.

Dziesięć minut później, kiedy właśnie kończyła tłumaczyć się przed dyrektorką żłobka, nagle usłyszała ciche popiskiwanie z tyłu. Pośpiesznie zakończyła rozmowę.

– Mógłby pan zwolnić? – zapytała szybko. – Chcę usiąść z tyłu z Joshem.

Rocco natychmiast zahamował, a kiedy Julie odpinała pas, wysiadł z auta i otworzył drzwi od jej strony, po czym pomógł jej wysiąść. Pomyślała, że jego manieri są równie idealne, jak jego pocałunki, i zamarła. Na litość boską, dlaczego przyszła jej do głowy tak idiotyczna myśl? Czowała, że oblewa się rumieńcem i bała się na niego popatrzeć, więc skupiła całą uwagę na Joshu. Już nie popiskiwał, ale całkiem się przebudził. Szybko go uspokoiła i usiadła na kanapie z tyłu, obok niego. Rocco od razu ruszył, a zmęczona natłokiem zdarzeń Julie przysnęła.

Rocco zerknął do lusterka, żeby sprawdzić, czy kobieta nadal śpi. Minęła prawie godzina, odkąd zniknęła oczy, ale nawet we śnie opiekuńczo trzymała

dłoń na oparciu dziecięcego fotelika. Podejrzewał, że natychmiast by się obudziła, gdyby choć spróbował dotknąć Josha.

Zakręciło mu się w nosie od zapachu taniej, wilgotnej wełny, który unosił się w ciepłym wnętrzu auta. Najstarszy brat Rocca szybko dałby upust niezadowoleniu, ale on nie był aż tak wybredny – z przesadnie wrażliwym węchem nie zrobiłby kariery w branży budowlanej.

Jego ojciec dostał szału na wieść o tym, jak Rocco zamierza wykorzystać grunt pozostawiony mu przez wuja matki. Ośrodek wypoczynkowy z własnym lotniskiem na ziemi Leopardich?

– To skandal! – krzyczał starszy pan. – Skandal i zdrada wszystkich rodzinnych ideałów: tradycji, kontynuacji męskiej linii, dumy i dyskrecji! Co ty sobie wyobrazasz?!

– Nie zapominaj, że to ziemia mojej matki – przypomniał ojcu Falcon, osłaniając młodszego brata przed ojcowskim gniewem, podobnie jak to wielokrotnie czynił w dzieciństwie.

W oddali rozbłysły światła lotniska, a gdy Rocco zdjął nogę z gazu, Julie momentalnie się przebudziła. Przez kilka sekund nie wiedziała, gdzie się znajduje, a gdy w końcu sobie przypomniała, z niepokojem popatrzyła na ciągle uspionego Josha. Upewniwszy się, że dziecku nic nie grozi, skierowała spojrzenie na przód kabiny i zobaczyła dłonie Rocca zaciśnięte na kierownicy. Nie wiedzieć czemu, ten widok sprawił, że jej serce mocniej zabiło. Z trudem oderwała wzrok od mężczyzny przed sobą i zaczęła wyglądać przez okno.

Właśnie skręcili z głównej drogi i kierowali się do punktu kontrolnego. Po chwili Rocco pokazał plastikową przepustkę strażnikowi, który zsalutował i podniósł szlaban. Samochód ponownie nabrał prędkości, a Julie zrobiła wielkie oczy. Nie, nie przywidziało się jej. Rocco naprawdę jechał prosto do eleganckiego, prywatnego odrzutowca, który stał z boku pasa startowego.

– Dobry wieczór panu.

Rocco uśmiechnął się do Nigela Rowlina, pierwszego oficera na jego prywatnym odrzutowcu, i wysiadł z mercedesa.

– Dobry wieczór, Nigel. Czy wszystko gotowe?

– Jak najbardziej, proszę pana. Plan lotu przekazałem do wieży startowej. Został przyjęty i zaaprobowany, a dostawy przeładowano już na pokład.

Rocco skinął głową.

Julie nagle zrozumiała, że lecą na Sycylię prywatnym samolotem. Czemu dotąd nie przyszło jej to do głowy? Zapewne dlatego, że nie miewała do czynienia z ludźmi, którzy na co dzień korzystali z własnych odrzutowców.

– Liczyłam na to, że przed odlotem zdążę kupić trochę ubrań – odezwała się cicho.

– Wszystko, czego pani potrzebuje, już czeka na pokładzie – poinformował ją Rocco.

– Wszystko? – powtórzyła niepewnie.

Jak to możliwe? Przecież nawet nie spytał, co przydałoby się Joshowi.

– Absolutnie wszystko.

Zastanawiał się, czego oczekiwała? *Carte blanche* na zakupy w markowych sklepach na lotnisku Heathrow? Nic z tego, pomyślał chłodno i otworzył drzwi od strony Josha, po czym wyciągnął go z fotelika. W ten sposób Julie sama musiała zabrać płaszcz, torbę z rzeczami dla dziecka i własną torebkę.

Chłód sprawił, że rozgrzany w ciepłym samochodzie Josh obudził się i piskliwie rozplakał. Julie pomyślała ze ściśniętym sercem, że chłopiec potrzebuje dodatkowego okrycia oraz butelki mleka.

Rocco Leopardi, nadal z Joshem na rękach, ruszył do samolotu i energicznie wszedł po schodkach, pokonując po dwa stopnie naraz. Julie nie miała wyboru, musiała iść w jego ślady.

W luksusowo urządzonej kabinie czekał już na nich steward, który w żaden sposób nie dał po sobie poznać, że jest zdziwiony widokiem nieznajomej kobiety, a także dziecka w objęciach Rocca. Ze spokojem wziął płaszcz Julii i spytał ją, czego chciałaby się napić.

– Raczej coś gorącego niż alkohol, Russell – odparł Rocco w jej imieniu.

Lekko poirytowana Julie miała ochotę zażądać szampana, choć rzadko kiedy sięgała po alkohol. Powstrzymała się jednak i nieśmiało uśmiechnęła do stewarda.

– Czy mogłabym gdzieś podgrzać butelkę Josha? – spytała.

– Oczywiście. W kuchni mamy rozmaite gatunki odżywek dla niemowląt, a w kabinie sypialnej jest łóżeczko i wszystko, co potrzebne dziecku.

– Nic dziwnego, że Josh jest taki blady i mały, skoro nie karmi go pani piersią.

Rocco skrytykował ją zaraz po tym, jak steward wyszedł z butelką mleka, którą Julie wyciągnęła z podniszczonej torby. Zdumiona, wbiła wzrok w Sycylińczyka i przez moment usiłowała wymyślić ciętą ripostę, ale ostatecznie dała za wygraną.

– Muszę chodzić do pracy – burknęła tylko. Miała nadzieję, że Rocco daruje sobie następny kąśliwy komentarz, dotyczący wyższości zawczasu odciągniętego mleka z piersi nad odżywką w proszku.

Rocco puścił jej słowa mimo uszu.

– Jest tak, jak powiedział Russel. Wszystkie potrzebne przedmioty znajdzie pani na pokładzie, a ponieważ lot potrwa trzy godziny, może pani uciąć sobie drzemkę, jeśli pani zechce. – Zmarszczył brwi na widok miny

Julie. – Co to za krzywe spojrzenie? Nic pani nie grozi. Zapewniam panią, że nie jestem na tyle zdesperowany, by sięgać po resztki, które znudziły się Antoniowi.

Po tych słowach odwrócił się i wyszedł.

Wstręt w jego głosie sprawił jej przykrość, ale dlaczego? Przecież interesował ją tylko jeden mężczyzna, James, który już nie żył i który i tak należał do Judy. Z całą pewnością nie pragnęła Rocca.

Steward wrócił z butelką.

– Wkrótce startujemy – zapowiedział. – Może zechciałaby pani ze mną pójść? W kabynie sypialnej znajduje się lotnicze łóżeczko dla dziecka.

Julie posłusznie ruszyła we wskazanym kierunku i pomyślała, że James miał chyba rację. Powiedział, że jest stanowczo zbyt odpowiedzialna oraz praworządna, i dlatego nudna.

Ale przynajmniej żyje, pomyślała Julie – w przeciwieństwie do Judy, Jamesa i dwóch par kochających rodziców. A wszystko to dlatego, że Judy zapragnęła wystawnego, cukierkowego ślubu w bajkowym zamku. Oczywiście przede wszystkim dlatego, że w tym samym zamku w zeszłym roku wyszła za mąż pewna powszechnie znana i bardzo bogata modelka.

Kiedy steward otworzył drzwi do kabiny sypialnej, Julie rozejrzała się z podziwem po luksusowym, jasnokremowym wnętrzu. Najważniejszym jej elementem było wielkie łóżko. Pomyślała, że idealnie nadawałoby się dla jej siostry, zapalonej wielbicielki wszelkiego typu cielesnych igraszek.

– Tutaj znajdują się urządzenia kontrolne łóżka

– wyjaśnił steward. – Może pani unieść oparcie, żeby sobie poczytać albo obejrzeć telewizję.

– Przycisnął kilka guzików na pilocie, żeby zademonstrować działanie mechanizmu, a wtedy z wąskiej szafki na ścianie wysunął się wielki ekran

telewizora. – W tym miejscu ustawiliśmy łóżeczko lotnicze dla dziecka. Znajduje się tuż obok fotela, do którego będzie pani musiała przypiąć się pasem na czas startu i lądowania. Łóżeczko można złożyć i schować w ścianie. Łazienka i przebieralnia mieszczą się za tamtymi drzwiami, obok łóżka. Pozwoliłem sobie rozpakować i zawiesić kilka drobiazgów dla pani i dla dziecka. Za pół godziny podam kolację. Po posiłku pan Rocco zawsze wraca do pracy, więc może będzie pani miała ochotę przespać się parę godzin. Lądujemy przed pierwszą w nocy, proszę mnie wezwać w razie potrzeby. Po starcie przyniosę ciepłe mleko dla małego.

Julie miała ochotę poprosić o dostarczenie jej kolacji jak najdalej od Rocca, ale darowała sobie, przede wszystkim dlatego, żeby nie dokładać pracy stewardowi.

Lampa nad drzwiami zamigotała ostrzegawczo.

– Startujemy – oznajmił steward. Dwie minuty później Josh leżał przypięty pasami do łóżeczka, a Julie siedziała w fotelu.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Przyniosłem mleko dla dziecka, a także imbryk z herbatą dla pani.

Julie skinęła głową z wdzięcznością. Bez problemów oderwali się od ziemi, lecz mimo to Josh był marudny i pochlipywał, kiedy Julie wyciągała go z łóżeczka na karmienie. Sprawdziła temperaturę butelki, usiadła i podała małemu mleko. Z początku Josh wessał się łapczywie w smoczek, ale po chwili przestał jeść, rozplakał się z bólu i podkulił nóżki. Julie natychmiast zorientowała się, że to atak kolki i zaczęła delikatnie masować brzusek dziecka, zgodnie z zaleceniami lekarza.

Odetchnęła z ulgą, bo Josh uspokoił się niemal natychmiast. Zakłócenie rytmu dnia spowodowało, że otrzymał posiłek z opóźnieniem i zapewne rzucił się na pokarm zbyt łapczywie. Jak widać, nie ona jedna była zmęczona całym tym zamieszaniem.

Dziesięć minut później butelka była nadal niemal pełna i Julie musiała pogodzić się z porażką. Z westchnieniem położyła niemowlę na ramieniu. Josh niemal natychmiast zwymiotował, brudząc całe swoje ubranie i sweter Julie, po czym rozplakał się na nowo. Julie również kusiło, żeby zalać się łzami. Wiedziała, jak ważne jest podawanie małemu odpowiedniej ilości pokarmu, lecz ataki kolki podczas karmienia były koszmarem. Martwiła się o dziecko, choć lekarz zapewnił ją, że postępuje właściwie.

Josh był taki lekki. Czyżby stracił na wadze? Może chudł, zamiast rosnąć? Postanowiła go przebrać i ponownie podać mu mleko. Ostrożnie wstała i przeniosła dziecko do łazienki, gdzie w wyłożonych lustrami ścianach ujrzała swoją wychudzoną sylwetkę i pobladłą twarz. Oboje, ona i dziecko, wyglądali na zabiedzonych i chorych. Delikatnie ściągnęła brudne ubranko z Josha i położyła go na macie.

Od stewarda wiedziała, że czysta odzież dla niej i dla dziecka czeka w przebieralni. Nie miała pojęcia, jak Roccowi udało się sprowadzić ubrania do samolotu, ale może dla Leopardich nie było rzeczy niemożliwych.

Gdy znalazła stosy starannie poskładanych, dziecięcych strojów, nagle ogarnęła ją złość. Wszystkie ubranka pochodziły od najlepszych projektantów. Co za bezsensowna strata pieniędzy! Przecież Josh, jak każde dziecko, potrzebował tylko rzeczy prostych, ciepłych, czystych i dopasowanych. Mimo niezadowolenia, nie mogła się oprzeć i z zachwytem rozłożyła niebiesko-kremowy komplet dla chłopca. Nawet przygotowane dla Josha pieluszki były przeznaczone dla chłopców – Julie nigdy nie mogła sobie pozwolić na kupno tak luksusowego towaru, więc tłumaczyła sobie, że podział na jednorazowe pieluchy dla dziewczynek i dla chłopców jest wyłącznie chwytem marketingowym, stosowanym przez cynicznych producentów w celu gruntowniejszego wyczyszczenia kieszeni naiwnych rodziców.

Oszołomiona elegancją ubranka dla dziecka Julie pomyślała, że w ogóle nie powinna go dotykać, dopóki ma na sobie poplamiony przetrawionym mlekiem sweter. Chciała jak najszybciej ściągnąć brudną odzież, przeprać ją i osuszyć, żeby się ubrać przed wyjściem z samolotu.

Josh rozplakał się w łazience, więc Julie szybko zdjęła sweter. Potrzebowała prysznic tak samo, jak mały kąpiel, równie dobrze mogła zdjąć także spódnicę i rajstopy. Josh uwielbiał chlapać jak szalony, więc najlepiej było kąpać go w samym staniku i majtkach.

Po kąpiel Julie wyjęła go z wanienki, owinęła ręcznikiem i zaniósła do sypialni, gdzie wypił trochę mleka. Zasypiał, kiedy zapięła jego nowe, cudownie miękkie śpioszki z motywem króliczków. Ucałowała chłopca z czułością i położyła w łóżeczku, a następnie wróciła do łazienki, żeby wyprać sweter, posprzątać po kąpiel i wziąć w końcu długo oczekiwany prysznic.

Tymczasem w salonie Rocco dokończył pisanie listu i wysłał go do starszego brata. Nie planował świąt razem z ojcem i braćmi, zamierzał lecieć do Kolorado, na narty z przyjaciółmi, ale najstarszy brat zatelefonował do niego z informacją, że ojciec jest śmiertelnie chory, więc Rocco siłą rzeczy musiał wrócić do domu.

Do domu. Wyprostował się i splótł palce za głową. Od urodzenia miał atletyczne ciało, a jako nastolatek podczas wakacji intensywnie pracował fizycznie na budowie, żeby uniezależnić się finansowo od ojca. W rezultacie jego mięśnie stały się twarde i rozrośnięte, co budziło przygnębienie krawców i zachwyty licznych kochanek. Na szczęście jako miliarder mógł sobie pozwolić na zamawianie ręcznie szytych koszul na miarę.

Esteta Falcon z niechęcią odnosił się do „torsu wojownika”, jak zwykł określać tułów Rocca, ale Alessandro, jego drugi brat, był mniej krytycznie usposobiony.

– Kto powiedział, że ojciec umiera? – spytał Rocco, nie kryjąc sceptycyzmu. – Jeśli sam tak utrzymuje...

– Osobiście rozmawiałem ze specjalistą, daje ojcu co najwyżej rok życia. Nie ma sensu udawać, że odchodzimy od zmysłów z rozpaczy – dodał Falcon cynicznie. – Przynajmniej we własnym gronie możemy mówić szczerze i otwarcie, bez posądzenia o zubożenie.

Z wysokich okien starej fortecy, w której mieszkali w dzieciństwie, widać było wierzchołek Etny. Wulkan, podobnie jak ich ojciec, był groźny i agresywny, a do tego uważany za symbol okrutnej, niszczycielskiej potęgi.

Ojciec tracił jednak moc, o ile można było wierzyć Falconowi. Rocco nie miał powodu, by wątpić w jego słowa, najstarszy z braci nigdy go nie okłamał. Nadszedł więc ważny moment: zbliżała się śmierć głowy jednej z najpotężniejszych, najbardziej wpływowych dynastii na Sycylii.

Trzydziestoczteroletni Rocco był miliarderem, gdyż sam na to zapracował. Ojciec lubił go najmniej z grona trzech żyjących synów, więc Rocco pomyślał, że raczej nie będzie specjalnie się przejmował jego prośbami na łożu śmierci. Przez całe dorosłe życie ojciec manipulował innymi, żeby postępowali wedle jego woli. To on był odpowiedzialny za śmierć matki chłopców. Po narodzinach Falcona i Alessandra lekarze stanowczo zabronili jej zachodzić w następną ciążę, ale ojciec zignorował ich ostrzeżenia. W rezultacie jego delikatna żona zmarła kilka godzin po urodzeniu trzeciego syna, Rocca.

Jej śmierć podzieliła rodzinę, synowie odsunęli się od ojca. Ich wzajemna niechęć pogłębiła się, gdy po roku od śmierci żony ojciec poślubił wieloletnią kochankę.

Rodzina Leopardich sumiennie przestrzegała jednak obyczajów przekazywanych z pokolenia na pokolenie od czasu, gdy Normanowie wygnali Saracenów i pierwszy Leopardi pojął za żonę córkę saraceńskiego wodza, właściciela rozległych, bogatych ziem. Zgodnie z tradycją, na pierwszym miejscu zawsze należało stawiać dobro rodziny, a dopiero potem każdego z jej członków z osobna.

Bracia zostali wezwani do sypialni ojca – przestronnej sali, urządzonej w feudalnym stylu, obwieszanej sztandarami bitewnymi, gdzie stary człowiek leżał na wielkim łożu. Przypominał wystawione na widok publiczny zwłoki.

Właśnie w nim zostali poczęci wszyscy, łącznie z Antoniem, ich zmarłym bratem przyrodnim. O ile można było wierzyć ojcu, Antonio wyjawiał przed śmiercią, że jest ojcem dziecka.

– Istnieje dziecko... jego matką jest Angielka. To dziecko jest z naszego rodu i powinno nosić nazwisko Leopardi.

Ojciec zacisnął długie, kościste palce na srebrnej główce laski i mocno zastukał w podłogę.

– Powinno nazywać się Leopardi. Jest Sycylińczykiem, krew z krwi, kość z kości ojca. Powinno trafić tutaj, do Castello Leopardi, do rodziny.

– A co z matką dziecka? – spytał wówczas Alessandro.

– Antonio nie zdążył wyjawić jej nazwiska. Rocco pomyślał wtedy, że Antonio pewnie wcale go nie pamiętał.

Reakcja starego księcia była typowa dla niego i jego sposobu patrzenia na rzeczywistość.

– Ta kobieta, nosząc dziecko Antonia i ukrywając je przed nami, jest winna kradzieży. Dziecko trzeba sprowadzić tutaj, bo jego miejsce jest między nami. Ma do tego prawo, jako że Antonio był moim synem.

Jego ukochanym synem, o czym wiedzieli wszyscy.

– Antonio, leżąc na łożu śmierci, wypowiedział ostatnie życzenie. Chciał, żeby dziecko wróciło do rodziny, więc tak się stanie.

Alessandro przysunął się do Rocca.

– Nasz przyrodni brat za życia ani trochę nie interesował się tym dzieciakiem – wyszeptał.

– Wszystko jasne, ojczy, ale nie znamy tożsamości matki dziecka – zauważył Falcon. – Antonio zapomniał przekazać ci jej nazwisko.

Ojciec nawet na niego nie spojrział.

– Dziecko trzeba znaleźć.

Taka była wola księcia, więc bracia Leopardi musieli pogodzić się z porażką.

Dwa tygodnie później wszyscy zgromadzili się przy łożu ojca, żeby poznać rezultaty przeprowadzonego przez Falcona śledztwa.

– Teraz już wiemy, że spośród ogromnej liczby kobiet, z którymi ostatniego lata zabawiał się Antonio, tylko jedna zaszła w ciążę – oznajmił Falcon. – Tą kobietą okazała się angielska turystka, która wówczas odwiedziła

festiwal filmowy w Cannes. Warto nadmienić, że Antonio wyjątkowo gustował w, łagodnie ujmując, blondynkach o swobodnych obyczajach, niemniej nie wiemy na pewno, czy to jego dziecko. Zostało poczęte w odpowiednim czasie, lecz całkowitą pewność zyskamy dopiero po przeprowadzeniu badań DNA, a do tego potrzebujemy współpracy ze strony matki. Moim zdaniem najprościej byłoby skontaktować się z nią...

– Dziecko ma być tutaj – przerwał mu ojciec ze złością. – Samo dziecko, matka nas nie obchodzi. To tylko jakaś dziwka, która kusila i dręczyła mojego biednego syna, który w szaleństwie stracił życie, a ja straciłem jego. Mój ukochany, wspaniały syn, a wasz brat. Wasz najmłodszy brat. Gdzie byliście, kiedy potrzebował waszej ochrony? Ty, Falcon, siedziałeś we Florencji, razem ze swoimi farbowanymi artystami i ich nędznymi podróbkami dzieł sztuki. Ty, Alessandro, kupowałeś nowe odrzutowce dla swojej linii lotniczej, a ty, Rocco, nadzorowałeś pracę przy odbudowie Rzymu pośrodku pustyni, żeby turyści mogli przyjeżdżać i gapić się na to, co powstanie.

Wiedzieli, że nimi gardzi, gdyż gardził nimi przez całe życie. Przecież byli synami kobiety, którą musiał poślubić wbrew swojej woli. Teraz chciał mieć przy sobie dziecko ukochanego Antonia, który zginął w beznadziejnie głupi sposób, popisując się przed kochanką.

Falcon zapewne miał słuszność, twierdząc, że Antonio otwarcie gustował w tanich dziewczynach. Matka dziecka wkrótce dostrzeże wartość handlową potomka i zechce zapewnić sobie godziwy zysk.

Bracia zgodzili się, że pierwszym krokiem w kierunku uzyskania pewności co do pochodzenia dziecka jest przekonanie matki do przeprowadzenia badania DNA. Należało przy tym zadbać o to, by podczas oczekiwania na wyniki nie miała dostępu ani do prasy, ani do prawnika. Kobieta powinna

pozostać odizolowana od ludzi, wszystko jedno czy dobrowolnie, czy pod przymusem.

– To znaczy, że mamy ściągnąć ją na Sycylię i trzymać pod kluczem tak długo, aż się okaże, czy ojcem dziecka był Antonio? – spytał Falcona Alessandro i zmarszczył brwi z dezaprobatą.

Falcon popatrzył na niego uważnie.

– Masz lepszy pomysł?

Alessandro nie miał lepszego pomysłu, lecz Rocca dręczyła jeszcze jedna sprawa.

– Ojciec podkreślił, że interesuje go tylko dziecko, nie matka, bo chce je wychować na Leopardiego. Musimy pamiętać, że brak kontaktu z matką zaszkodzi dziecku...

– Niepotrzebnie się martwisz, Rocco – uspokoił go Falcon. – Ojciec nie będzie żył wiecznie. Faktem jest, że nie jest tak bliski śmierci, jak daje nam do zrozumienia, ale zapewne umrze w ciągu roku. Innymi słowy, to my będziemy decydowali o przyszłości dziecka Antonia. Zapewniam cię, że mnie również zależy na tym, by wychowywało się z matką i gwarantuję ci, że będzie. Żadne dziecko nie powinno dorastać bez matki.

– A jeśli to nie jest dziecko Antonia? – zapytał Alessandro.

– Wówczas zrekompensujemy jego matce kłopoty, na które ją naraziliśmy i nagrodzimy ją za współpracę. Suma powinna być wysoka, żeby ta kobieta zachowała milczenie na temat tej sprawy.

– Szkoda, że ojciec obarczył nas tym obowiązkiem – westchnął Alessandro.

– Spełnienie jego woli to nasza synowska powinność. Musimy dbać o rodzinę.

Kto mógł się spierać z takim rozumowaniem? Na pewno nie Rocco, który jednak gorąco sprzeciwił się pomysłowi wyjazdu do Londynu w celu przekonania Julie Simmonds do przybycia na Sycylię. Falcon oznajmił, że ma pilne spotkania w Ameryce, a Alessandro dodał, że właśnie finalizuje ważne kontrakty dla swojej linii lotniczej. Siłą rzeczy sprawą dziecka musiał się zająć Rocco.

– Przede wszystkim musimy przekonać tę kobietę do przyjazdu na Sycylię razem z dzieckiem, a potem...

Rocco przypomniał sobie teraz, jak Falcon zawiesił głos i popatrzył na niego wymownie.

– Ja? Dlaczego ja? – zaprotestował wówczas z irytacją i niechęcią.

– Właśnie to wyjaśniłem – podkreślił Falcon. – Podejmując się tego zadania, bierzesz na swoje barki odpowiedzialność za nas wszystkich, Rocco.

Falcon jak zwykle przedstawił wszystko w takim świetle, jakby Rocco spotkał niebywały zaszczyt.

Teraz, na pokładzie samolotu, Rocco zerknął na zegarek. Lecieli już prawie od godziny, więc doskwierał mu głód i nie mógł się doczekać kolacji. Steward zapewnił go, że powiedział Julie Simmonds, o której posiłek zostanie podany. Jeśli była jedną z kobiet, które uważały, że punktualność to niepotrzebne zawracanie głowy, należało szybko wyprowadzić ją z błędu.

Rocco wstał i ruszył do drzwi sypialni.

ROZDZIAŁ TRZECI

Prysznic w łazience został zaprojektowany bez kabiny, woda była gorąca i nareszcie ani trochę jej nie brakowało. Julie z przyjemnością korzystała z tego luksusu, bo w wynajmowanym mieszkaniu mogła liczyć wyłącznie na nieprzyjemnie letnią wodę.

Poniewczasie zorientowała się, że stoi pod prysznicem dłużej niż powinna, ale i tak przeżyła wstrząs, gdy drzwi łazienki się otworzyły i stanął w nich Rocco Leopardi, całkowicie ubrany. Znieruchomiał i powoli powiódł wzrokiem po jej nagim ciele, a ona była tak zaszokowana, że nawet nie pomyślała o zasłonięciu części intymnych.

– Proszę, proszę – odezwał się. – Naturalna blondynka. To dopiero niespodzianka.

Nie zamierzał dodawać, że widok jej bardzo atrakcyjnego ciała momentalnie na niego podziałał. Okazało się, że Julie jest dokładnie tak szczupła, jak podejrzewał, ale to wcale nie osłabiło przyływu pożądania. Miała znacznie pełniejsze piersi, niż myślał, a w dodatku kształtne, bardziej pasujące do dziewczyny z imprezy niż karmiącej matki. No tak, zapomniał, że dziecko jadło sztuczny pokarm. Najwyraźniej ta kobieta do tego stopnia skoncentrowała się na wyglądzie swojego biustu, że postanowiła pozbawić dziecko prawa do naturalnego pokarmu.

Otrząsnął się z rozmyślań na temat jej cielesności, sięgnął po ręcznik i rzucił go Julie.

– Russell czeka z kolacją, ma pani pięć minut. Proszę pamiętać, że głód źle wpływa na moje usposobienie – dodał i wyszedł.

Pięć minut. Julie nawet nie spojrzała na ubrania w szafie, tylko wytarła się ręcznikiem, zaplotła wilgotne włosy w warkocz i narzuciła na siebie jeden z grubych szlafroków kąpielowych zawieszonych na drzwiach łazienki.

Serce waliło jej jak młotem, kiedy siadała na krześle, które wysunął dla niej Rocco Leopardi.

– Cztery minuty i pięćdziesiąt pięć sekund – podsumował i usiadł po przeciwnej stronie elegancko nakrytego stołu.

Jeżeli dostrzegł cokolwiek dziwnego w tym, że jego towarzyszka ma na sobie szlafrok, najwyraźniej nie miał o tym wspomnieć. I dobrze, pomyślała Julie. Gdyby skomentował jej ubiór, wówczas powiedziałaby mu, że trafiła na pokład odrzutowca bynajmniej nie z własnej woli, i bez czystej bluzki, którą mogłaby włożyć zamiast swetra ubrudzonego wymiotami Josha.

Russel po chwili przyniósł dwa talerze zupy–kremu z homarów, o cudownej woni i pięknym różowym kolorze. Julie już nie pamiętała, kiedy ostatnio zasiadła do tak wykwintnego posiłku.

Steward nalał im wina, a Julie spojrzała niepewnie na kieliszek. Miała słabą głowę, a w dodatku przez cały dzień nic nie jadła. Picie wina na pusty żołądek raczej nie było dobrym pomysłem.

– Jak widzę, bardziej odpowiadałby pani Cristal – zauważył Rocco, widząc jej minę i błędnie interpretując powód konsternacji.

Julie zbyła go milczeniem. Pewnie i tak by nie uwierzył, że nigdy nie piła tak drogiego szampana jak Cristal.

Zupa okazała się pyszna, ale bardzo treściwa. Julie podejrzewała, że zbyt treściwa jak na jej układ pokarmowy, przyzwyczajony do fasoli na tostach i do owsianki, czyli tanich, sycących potraw, które zawsze zostawiała niedojedzone.

Szybko wypila łyk szampana i momentalnie tego pożałowała, bo alkohol z miejsca uderzył jej do głowy.

Rocco pomyślał ponuro, że jeśli ta dziewczyna celowo się nie umalowała i zakryła od szyi po kostek szlafrokiem, by zrobić na nim wrażenie skromnej, przyzwoitej istoty, to tylko traciła czas.

Przede wszystkim szlafrok się rozchylił, więc za każdym razem, gdy Julie unosiła łyżkę, Rocco widział jasny dekolt. Na swoje nieszczęście doskonale pamiętał, jak wyglądało jej zgrabne, nagie ciało pod prysznicem.

Zupa wyglądała i smakowała wyśmienicie. Julie ochoczo zjadła następną łyżkę i nagle zamarła z głową zwróconą ku otwartym drzwiom sypialni.

– Josh się obudził – poinformowała Rocca i odłożyła łyżkę. – Muszę do niego iść, pewnie zgłodniał.

– Przed chwilą go pani karmiła – zauważył, kiedy z pewnym opóźnieniem usłyszał piskliwy krzyk dziecka.

– Ma problemy z trawieniem, co oznacza, że musi jadać niedużo, ale regularnie – wyjaśniła.

Rocco zmarszczył brwi.

– Może powinna pani bardziej zadbać o niego niż o swoje kształtne i niewątpliwie atrakcyjne piersi. Dziecko potrzebuje naturalnego pokarmu.

Julie pomyślała, że jej argument o konieczności kontynuowania pracy najwyraźniej okazał się mało przekonujący. Bardzo pragnęła zapewnić go, że te słowa krytyki są całkowicie nieuzasadnione, ale jak mogła to zrobić i nie wyjawic przy okazji, kto jest prawdziwą matką Josha? Zakłopotana nieoczekiwanym komplementem, pośpiesznie znikła w sypialni.

Nerwowe piski Josha nasiliły się, gdy chłopiec ujrzał ją przy łóżeczku. Najwyraźniej rozpoznawał w niej źródło pozywienia. Julie wzięła dziecko na ręce i dotknęła pieluszki – była sucha i lekka. Wiedziała z doświadczenia, że

Josh się rozwrzeszczy, jeśli go teraz odłoży. Może dlatego, że Judy często podnosiła go i odkładała, nie karmiąc, choć był głodny? Jej zmarła siostra nigdy nie ukrywała, że kiepska z niej matka, a macierzyństwo traktuje jak męczący i nudny obowiązek.

Julie wsunęła smoczek do buzi Josha i przeszła do głównej kabiny, gdzie Russell właśnie zbierał talerze po zupie.

– Muszę przygotować Joshowi świeże mleko – poinformowała stewarda.

– Nie ma problemu – odparł. – W kuchni znajdzie pani wszystko co potrzebne. Nie mogę jednak dłużej czekać z podaniem drugiego dania.

– Nie chcę nikomu wchodzić w drogę. – Popatrzyła wymownie na Rocca.

– Josh może poczekać, a gdy posiłek będzie na stole, przejdę do sypialni, żeby go nakarmić.

– Russell miał na myśli drugie danie dla nas obojga – zapewnił ją Rocco i pokręcił głową, kiedy steward sięgnął po butelkę z zamiarem napełnienia jego kieliszka.

– Och. – Julie uśmiechnęła się do Russella.

– To bardzo miło z pana strony, ale nie jestem głodna.

Russell skinął głową i wrócił do kuchni.

– Proszę go wreszcie nakarmić – zniecierpliwiał się Rocco. Musiał mówić głośno, żeby przekrzyczeć Josha, i nie wydawał się szczególnie zadowolony.

Julie pomyślała, że niemowlę pewnie gra mu na nerwach i przytuliła dziecko.

– Pójdę do kuchni po mleko. – Odwróciła się na pięcie i wyszła z salonu.

– Przepraszam, że przeszkadzam panu w kuchni – zwróciła się do zaskoczonego stewarda. – Ale Josh chyba trochę denerwuje pana Leopardiego, więc im szybciej go nakarmię, tym lepiej. – Z dzieckiem na ręku, starannie odmierzyła odpowiednią porcję białego proszku.

– Oczywiście – zapewnił ją Russell spokojnie, a Julie pomyślała z nadzieją, że może przynajmniej tym razem Joshowi nie będzie doskwierała kolka.

Niemowlę nadal płakało, kiedy Julie wracała z nim do sypialni, gdzie usadowiła się na fotelu, uzbrojona w butelkę. Po chwili przeszło jej przez myśl, że chyba nie ma bardziej satysfakcjonującego dźwięku niż ten towarzyszący zaspokajaniu głodu przez dziecko. Uśmiechnęła się, gdy Josh zacisnął dłoń na jej palcu, a parę minut później zauważyła, że chłopczykowi opadają powieki.

Ziewnęła raz i drugi, a gdy najedzone dziecko puściło smoczek, delikatnie przytuliła je do ramienia, poczekała aż beknie, i dopiero potem odłożyła do łóżeczka.

Zgodnie z jej przewidywaniami, Josh natychmiast otworzył oczy i wykrzywił usta do płaczu.

– Wszystko dobrze – przemówiła do niego łagodnie. – Nigdzie nie idę.

Momentalnie się odprężył, zupełnie jakby pojął jej słowa, a gdy się uśmiechnął, jej serce mocniej zabiło.

Musiała pozostać przy nim do czasu, aż zaśnie. Przyłożyła dłoń do ust, żeby zasłonić jeszcze jedno ziewnięcie. W sumie mogła się położyć na kilka minut, przecież widziała go z łóżka, a on dobrze widział ją...

Rocco dokończył drugie danie, wypił wino, zrezygnował z puddingu na deser, a Julie Simmonds nadal nie wracała z sypialni. W końcu poirytowany Rocco doszedł do wniosku, że sam sprawdzi, co się z nią dzieje. Moment później uchylił drzwi, zajrzał do środka, po czym wszedł.

W pokoju paliła się tylko jedna lampka. Julie leżała na łóżku, wciąż ubrana w szlafrok. Odpoczywała z jedną ręką wyciągniętą przed siebie, żeby cały czas dotykać łóżeczka, jakby nawet we śnie pragnęła zapewnić dziecku

odpowiednią opiekę. Szlafrok zsunął się z jej ramienia, odsłaniając kawałek kształtnego biustu.

Rocco westchnął cicho. Urodził się w bardzo bogatym domu jednej z najzamożniejszych sycylijskich rodzin, ale nigdy nie zaznał czulej macierzyńskiej opieki. Josh tymczasem mógł liczyć na troskę.

Czyżby Rococo był zazdrosny? Rzeczywiście jego matka zmarła kilka godzin po porodzie, ale przynajmniej dorastał w dostatku, a strata nauczyła go cenić sobie emocjonalną niezależność.

Zamierzał się odwrócić i wyjść, kiedy dziecko poruszyło się w łóżeczku. Uświadomił sobie, że niemowlę spogląda na niego z ciekawością, w całkowitej ciszy. Niezbyt dobrze widział twarz Josha, ale zapamiętał, że ma ciemne, kręcone włosy i niebieskie –jak niemal wszystkie niemowlaki – oczy. Rocco nie czuł, że patrzy na dziecko ze swojej rodziny. Pomyślał, że nic w tym dziwnego, w końcu czekało ich jeszcze badanie DNA. Być może chłopiec w ogóle nie był spokrewniony z rodziną Leopardich. Mimo to rozumiał, że ktoś musi otoczyć to dziecko opieką, i wiedział, że być może obowiązek ten spocznie na barkach jego samego oraz jego braci.

Dziecko drgnęło i uśmiechnęło się, pokazując bezzębne dziąsółka. Rocco nabrał ochoty, był podejść do łóżeczka, lecz wbrew sobie cofnął się i wziął w garść. W jego zapracowanym życiu brakowało miejsca na tego rodzaju uczucia i pragnienia.

– Łądujemy za pół godziny. Pan Rocco kazał pani przekazać, że będzie zimno i należy się spodziewać opadów deszczu.

– Naprawdę? – Julie dotychczas żyła w przekonaniu, że na Sycylii jest ciepło przez okrągły rok.

– Wyspa jest otoczona trzema morzami, a zimy bywają tam surowe. Pod koniec miesiąca temperatura powinna jednak znacznie wzrosnąć.

Przybycie stewarda wyrwało Julie z nieplanowanego snu. Russell przyniósł tacę z herbatą, ale gdy wyszedł, tak bardzo pochłoneły ją obowiązki, że nie znalazła czasu na delektowanie się aromatycznym naparem.

Przede wszystkim musiała przewinąć Josha, przebrać go w czyste ubranko, a także zapakować w ciepły kombinezon. Potem powinna jeszcze zadbać o siebie, a wątpiła, by Roccowi wystarczyło cierpliwości w wypadku opóźnienia z jej winy. Rozejrzała się w poszukiwaniu mokrego swetra, ale znikł, razem z jej innymi rzeczami. Nie miała już czasu na to, aby iść do Russella i pytać go o odzież. Doszła do wniosku, że przede wszystkim nie powinna wpadać w panikę i przypomniała sobie, co steward mówił na temat ubrań. Po chwili wahania otworzyła szafę.

Od razu zauważyła dzinsy od znanego projektanta, ulubieńca Judy. Teraz Julie miała do swojej wyłącznej dyspozycji jedwabną bluzkę, kaszmirowy sweter i piękny trencz z grubą, ciepłą podszewką. Każda z tych rzeczy była warta krocie i nigdy nie mogłaby sobie pozwolić na kupno żadnej z nich, o komplecie nie wspominając. Zapłacił za nie człowiek, który nieustannie okazywał jej pogardę, więc gdyby je włożyła, w pewnym sensie potwierdziłaby słuszność jego postępowania. Rocco zostałby jej sponsorem, a ona sama własnością Leopardich. Właśnie na tej zasadzie Antonio bez trudu kupił sobie Judy, niczym przedmiot. Czy jednak miała wybór? Jej własne ubrania znikły, a przecież nie mogła opuścić pokładu w szlafroku kąpielowym. Zresztą on też należał do Rocca.

Niemal ze złością sięgnęła do szafy i wyjęła ubrania, ale jej gwałtowne ruchy nagle złagodniały w zetknięciu z doskonałej jakości tkaninami. Zaczęła się zastanawiać, czy w ogóle wypada wyładowywać negatywne emocje na tak doskonałym kaszmirze i jedwabiu. Doszła do wniosku, że zrezygnuje

przynajmniej z drogich, skórzanych butów, ale musiała ustąpić również pod tym względem, gdyż jej własne obuwie znikło razem z odzieżą.

Składała szlafrok, kiedy do drzwi zapukał Russell, który przyniósł miękką, zamszową torbę na ubranka i akcesoria niemowlęce.

– Spakowałem rzeczy dla dziecka i przygotowałem butelkę ze świeżym mlekiem – oznajmił. – Dopilnuję, żeby pozostałe przesłano bezpośrednio do Villa Rosa. Niestety, będzie pani musiała włożyć płaszcz przeciwdeszczowy. Kiedy zimą na Sycylii pada deszcz, należy się spodziewać prawdziwej ulewy.

Julie miała własną torbę dla dziecka, ale Russell spakował już wszystko, co potrzebne. Co było ważniejsze – jej duma czy wygoda Josha?

Odpowiedź wydawała się oczywista.

Kiedy Julie z dzieckiem na ręku wyłoniła się z kabiny sypialnej, Rocco musiał przyznać w duchu, że wyglądała olśniewająco. Nie rozplotła włosów i nie zrobiła makijażu, ale niewymuszona prostota tylko podkreślała stylową elegancję jej ubioru. Rocco zauważył, że Julie nieświadomie uniosła brodę i cofnęła ramiona.

Serwis hotelowy doskonale się spisał. Rocco odnotował w pamięci, że musi koniecznie przesłać stosowne podziękowania za skrupulatną realizację jego zlecenia.

– Dziękuję za te wszystkie rzeczy dla Josha i dla mnie – powiedziała nieśmiało. – Nie musiał pan zadawać sobie tyle trudu.

Rocco od razu się zorientował, że jego hojność wzbudziła w niej raczej niechęć niż wdzięczność.

– Jeden telefon do serwisu hotelowego to nie był żaden trud – odparł.

Miał na sobie marynarkę, a na niej płaszcz przeciwdeszczowy z postawionym kołnierzem, i wyglądał znakomicie, jak na szanującego się Włocha przystało.

Migające czerwienią światło upредиło ich, że samolot podchodzi do lądowania. Julie usiadła w fotelu, a steward zapiął bezpiecznie ją i dziecko.

RS

ROZDZIAŁ CZWARTY

Lało jak z cebra. Krople deszczu odbijały się hałaśliwie od czaszy parasola w ręce stewarda, który w drodze do samochodu z trudem usiłował chronić Julie przed porywistymi podmuchami zimnego wiatru. Na szczęście auto czekało tuż obok samolotu, więc już po chwili siedziała bezpiecznie na kanapie z tyłu, razem z dzieckiem na foteliku, a Russell wrócił po Rocca.

Upstrzone jaskrawymi światłami lotnisko mogło się znajdować gdziekolwiek. Krajobraz tonął w nieprzeniknionych ciemnościach.

Kremowa, skórzana tapicerka wyglądała tak luksusowo, że Julie niemal bała się jej dotknąć. Z niepokojem zerknęła na Josha. Oby tylko nie zwymiotował, pomyślała ze strachem.

Wkrótce ruszyli w mrok, a choć w samochodzie panowało przyjemne ciepło, Julie zadrzała. Niewiele wiedziała o Sycylii, ale nigdy nie przyszło jej do głowy, by tę słoneczną wyspę mogła nawiedzać tak koszmarna pogoda. Nagle wyobraziła sobie, że Rocco ma wrogie zamiary względem Josha. A jeśli chłopiec był dla niego istotną przeszkodą na drodze do realizacji jakiegoś planu? Dlaczego dotąd nie przyszło jej to do głowy? Przecież nikt nie wiedział, dokąd ten człowiek wywiózł ją i dziecko. A może zamierzał pozbyć się ich raz na zawsze? Serce waliło jej tak mocno, jakby chciało wyskoczyć z klatki piersiowej, ale nie miała już wyjścia. – nie pozostało jej nic poza czekaniem na to, co przyniesie los.

Rocco znał każdy centymetr drogi, która prowadziła z jego prywatnego lotniska do Villa Rosa, jednej z wiejskich posiadłości rodu Leopardich, ale na ostatnim zakręcie jak zwykle z dumą spojrzął na elegancką budowlę. Dom był oświetlony wielkimi, żeliwnymi pochodniami, których migotliwe płomienie

rozjaśniały nie tylko miodowe ściany, lecz także ich bezpośrednie otoczenie. Julie z podziwem się w niego wpatrywała.

– Jest niemal zbyt doskonały, żeby istnieć w rzeczywistości – wyszeptała z nieskrywanym zachwytem, zapatrzona w wysoki portal, ozdobiony herbem Leopardich.

– Zapewniam panią, że jest jak najbardziej realny – oświadczył stanowczym tonem. – Budynek powstał w osiemnastym wieku i pierwotnie pełnił funkcje letniskowej willi. Zaprojektował go sam Caspar Leopardi, ściągnął na miejsce budowy najlepszych fachowców. Postanowił połączyć architektonicznie rozmaite style, charakterystyczne dla rodu Leopardich, dzięki czemu front domu jest zaprojektowany zgodnie z osiemnastowiecznymi zasadami klasycznymi, które nawiązują do sztuki antycznej Grecji i Rzymu oraz ich wpływu na Sycylię. Z kolei dziedziniec wewnątrz willi stanowi odzwierciedlenie arabskich wpływów na wyspę i ród Leopardich. Pochodnie zostały zamówione u rzemieślników na wyspie, każda z nich odnosi się stylem heraldycznym do innego okresu w historii rodu. Ogrody są utrzymane w stylu włoskim, niezwykle popularnym wśród Anglików odwiedzających Włochy w osiemnastym wieku.

Julie z rozbawieniem pomyślała, że wyrecytował to wszystko niczym rasowy przewodnik, ale postanowiła zachować to spostrzeżenie dla siebie.

Rocco jechał teraz przez podjazd w kierunku wytwornego dziedzińca zdominowanego przez imponujące schody z marmuru.

– Marmur pochodzi z kamieniołomów w Carrarze – wyjaśnił. – A schody prowadzą na *piano nobile*, czyli najważniejsze piętro budynku, gdzie znajdują się najbardziej wystawne salony willi.

Urażona Julie zaczerwieniła się po same uszy.

– Wiem, co to znaczy *piano nobile* – poinformowała go ostro, ale zorientowała się, że nie zamierza jej przeproszać.

Rocco zaparkował przed schodami, a gdy oznajmił, że bierze dziecko, Julie natychmiast wyciągnęła Josha z fotelika i mocno przytuliła, aby uprzeczyć Sycylijczyka. W tej samej chwili zakręciło się jej w głowie z nadmiaru wrażeń i z niepokojem popatrzyła na schody. Były takie wysokie... Ostrożnie ruszyła po kamiennych stopniach i dotarła do połowy, kiedy pośliznęła się na śliskiej powierzchni i niebezpiecznie zachwiała, z Joshem w objęciach.

Zanim zdołała krzyknąć, mocne ręce objęły ją i uchroniły przed upadkiem. Poczula w nozdrzach jego zapach, a na skórze ciepły dotyk, niezwykle przyjemny. Najchętniej wtuliłaby się w ramiona Rocca i pozostała w nich na zawsze, bezpieczna i odprężona.

Nagle otrząsnęła się z rozmyślań. Co ona sobie wyobraża? Przecież jedyny mężczyzna, jakiego kiedykolwiek pragnęła, już nie żyje.

Jak długo tuliła się do Rocca? Na pewno zbyt długo. Gdyby jednak nie znajdował się tuż przy niej, gdyby upuściła Josha na schody...

– Proszę mi oddać dziecko – chyba że chce pani dalej ryzykować.

Oszołomiona Julie wręczyła mu uśpione, spokojne niemowlę i nagle zrozumiała, że Rocco uratował ją wyłącznie dlatego, że chciał ocalić małego. Jej los był mu obojętny. Teraz szedł na górę i w ogóle nie zwracał na nią uwagi.

Zapragnęła położyć się, zamknąć oczy i odseparować od rzeczywistości. Z trudem oderwała wzrok od stopnia. Nie była w stanie iść na górę, ale musiała. Oparła się o ścianę, żeby nie stracić równowagi, i wspięła się na następny stopień, potem jeszcze jeden.

Rocco wbiegał na górę po dwa stopnie naraz, czerpiąc siłę z narastającej złości. Co by się stało, gdyby nie złapał tej kobiety w porę? Naraziła dziecko na niebezpieczeństwo. Czy tak postępuje rozsądny człowiek?

Julie szła powoli, świadoma, że sytuacja ją przerosła. Ból nóg, utrzymujący się od paru tygodni i tak znajomy, że niemal normalny, teraz dramatycznie się nasilił. Z trudem powstrzymywała się od łez.

Dogoniła Rocca już w domu, był zajęty rozmową z pulchną kobietą o ciemnych, przetykanych siwizną włosach. Julie od razu się domyśliła, że to gospodyni. Po chwili Rocco podał jej Josha, szepnął coś i odwrócił się do Julie.

– Pokój już czeka – oznajmił. – Maria panią zaprowadzi.

Julie skinęła głową i podążyła za gospodynią, która już wchodziła po schodach.

Rocco zmarszczył brwi. Julie była blada jak kreda i patrzyła na schody tak, jakby widok stopni śmiertelnie ją przerażał. Wykonała krok w ich kierunku i nagle ugięły się pod nią nogi. Roccowi wystarczyły trzy susy, żeby znaleźć się przy dziewczynie i chwycić ją, zanim osunęła się na podłogę. Nie straciła przytomności, jak początkowo zakładał. Miała szeroko otwarte oczy i zdeorientowany wzrok.

– Nic mi nie jest, tylko trochę się zmęczyłam – wykrztusiła z trudem.

Była lekka i delikatna jak dziecko, i tylko biust nie pozostawiał wątpliwości, że jest dorosłą kobietą. Rocco wniósł ją po schodach, nie zwracając uwagi na jej nerwowe żądania, by natychmiast ją postawił, bo przecież sama sobie poradzi.

– Nie ruszaj się – mruknął bez cienia zadyszki. Zdziwiło ją, że przestał używać oficjalnej formy, ale nic nie powiedziała.

Na piętrze Rocco uchylił ciemne, drewniane drzwi i wniósł Julie do sypialni. Najważniejszym meblem w pomieszczeniu urządzonym w osiem-

nastowiecznym stylu było wielkie łóże z baldachimem. W marmurowym kominku trząsał ogień, a Maria właśnie odkładała Josha do łóżeczka. Julie chciała podejść do niemowlęcia, lecz brakowało jej sił, by wstać z materaca, na którym ją położył.

Rocco, oparty plecami o ścianę, z zadumą wpatrywał się w Julie. Coś było nie tak. Biorąc pod uwagę jej styl życia, zapewne w grę wchodziły narkotyki. I dlaczego była taka chuda? Może przeszła na jakąś drastyczną dietę albo cierpiała na anoreksję? Przypomniawsob, że podczas lotu nic nie jadła, tylko wypła kilka łyków szampana.

Maria oznajmiła, że dziecko śpi, a Rocco skinął głową i ponownie popatrzył na Julie.

– Kiedy ostatnio jadłaś przyzwoity posiłek? – spytał krótko.

Na próżno usiłowała zebrać myśli. Nie potrafiła sobie przypomnieć i niewiele ją to obchodziło. Przez ostatnie tygodnie miała umysł zaprzątnięty opieką nad Joshem oraz problemem spłaty długów Judy. Ani trochę nie myślała o przyrządzaniu posiłków dla siebie, nawet kiedy jeszcze wystarczało jej pieniędzy na kupno zdrowej żywności. Właściwie w ogóle nie miała apetytu, przecież straciła Jamesa, i to po raz drugi. Najpierw odszedł od niej do Judy, zadając jej potworny ból, a potem zginął i dostarczył jej nowych cierpień. Brakowało jej energii na zjedzenie czegokolwiek.

Jej prześladowca nie spuszczał z niej wzroku, czekał na odpowiedź. Wiedziała, że nie da jej spokoju, i na pewno nie pozwoli zasnąć do czasu, gdy wyjawii mu prawdę;

Julie z wysiłkiem usiadła.

– W domu zjadłabym normalną kolację, gdybym nie została porwana razem z dzieckiem – wyjaśniła z goryczą.

– A wcześniej? Jadłaś obiad? Albo śniadanie? Pomyślała, że zadawał zbyt wiele pytań.

– Zabrakło mi czasu – westchnęła. – W sklepie miałam urwanie głowy, a Jenny, druga sprzedawczyni, nie przysłała do pracy.

– Zatem nie jadłaś obiadu. – Pokiwała głową. – A co ze śniadaniem?

– Upiekłam sobie grzankę i popiłam kawą.

Julie powiedziała prawdę, lecz nie dodała, że nawet nie ruszyła grzanki i wypiła zaledwie kilka łyków kawy, bo musiała się śpieszyć z Joshem do żłobka.

– I pewnie każdy twój dzień tak wygląda, co? Głodzisz się celowo w idiotycznym przekonaniu, że chude dziewczyny bardziej się podobają mężczyznom, takim jak mój zmarły brat?

– Nie! – zaprzeczyła Julie ze szczerym oburzeniem.

– Protestujesz, a przecież na kilometr widać, że nic nie jesz.

Jej oczy rozbłyły gniewnie.

– Nie wszystkich nas stać na to, żeby latać prywatnymi odrzutowcami i zatrudniać kucharzy!

Rocco puścił mimo uszu te agresywne słowa.

– Skoro nie głodzisz się z chęci przypodobania się mężczyznom, których podniecają kobiety o wyglądzie dziecka, to dlaczego nie weźmiesz pod uwagę swoich obowiązków wobec Josha? – wycedził. – Przecież on ma tylko ciebie.

– Myślisz, że tego nie wiem? – zaperzyła się. Nie widziała powodu, żeby tytułować go panem, skoro sam zaczął się do niej zwracać na ty. – Nie ma chwili, w której bym nie żałowała, że Josh stracił ojca.

– Chodzi ci o Antonia? – Rocco odsunął się od ściany. Jego zmarły brat zdecydowanie nie zasłużył sobie na taką lojalność. – Troszczył się wyłącznie o

siebie, a skoro o tym nie wiesz, to znaczy, że nie miałaś okazji poznać go bliżej. No tak, to oczywiste, że go nie znałaś – dodał.

– W końcu ile trwało poczęcie twojego dziecka, pięć minut? Antonio nawet nie...

W ostatniej chwili ugryzł się w język. Duma nie pozwalała mu poinformować jej, że Antonio nie pamiętał ani jej imienia, ani tym bardziej nazwiska.

Julie pomyślała z goryczą, że niewiele brakowało, a wspomniałaby o Jamesie. Nie mogła o nim mówić, jeśli zależało jej na bezpiecznym powrocie do Londynu.

– Doktor Vittorio, nasz rodzinny lekarz, zajrzy jutro rano, żeby pobrać próbki wymazu do badania DNA – oznajmił sztywno. – Skorzystam z okazji i poproszę go, aby rzucił okiem także na ciebie.

– Dziękuję, ale nic mi nie dolega. Rocco uniósł brwi.

– Nie jesteś w stanie pokonać kilkunastu schodków, a mimo to wmawiasz mi, że jesteś zdrowa?

– Sceptycznie pokręcił głową. – Absurd. Czy po powrocie do Anglii kontaktowałaś się z Antoniem?

Pytanie zabrzmiało niewinnie, ale przestraszona Julie drgnęła. Usiłowała przypomnieć sobie, co mówiła Judy. Podobno poinformowała Antonia o ciąży, ale on nie chciał o niczym wiedzieć. Wtedy właśnie postanowiła wmówić Jamesowi, że nosi jego dziecko.

– Tak, powiedziałam mu, że zaszłam w ciążę – skłamała. – Nie był zainteresowany. Przynajmniej to było zgodne z prawdą.

– A mimo to uważasz, że kochałby i otoczył opieką twoje dziecko?

– Chcę wierzyć, że jako ojciec pragnąłby właśnie tego – wykrztusiła. Tak naprawdę miała na myśli Jamesa, który pokochał Josha całym sercem.

– Jak już podkreśliłem, jeśli badanie dowiedzie, że Josh nie jest dzieckiem mojego brata, wówczas otrzymasz odpowiednią rekompensatę za kłopoty i poświęcony nam czas. Będziesz musiała jednak podpisać zobowiązanie do zachowania tajemnicy, a zatem nie wolno ci będzie z nikim rozmawiać o tej sprawie. Możesz liczyć na dodatkowe wynagrodzenie za zachowanie dyskrecji.

Julie skinęła głową, choć wcale nie chciała brać pieniędzy od tego człowieka i jego rodziny. Postanowiła poinformować go o tym w stosownym momencie, po badaniu DNA.

– Czy to już wszystko? – spytała chłodno. – Nie stawiasz mi dodatkowych warunków?

Rocco podszedł do łóżka i popatrzył na nią z góry.

– Jeśli masz czelność sugerować, że ja lub moi bracia mogliby być zainteresowani jakąś formą seksualnej gratyfikacji z twojej strony, to zapewniam cię...

Gwałtowny krzyk z łóżeczka sprawił, że przerwał tyradę i oboje skierowali wzrok ku dziecku.

– I co narobiłeś? – spytała Julie ze znużeniem. – Obudziłeś Josha.

– Nie wstawaj, Maria się nim zajmie.

– Nie, to moje dziecko.

Zsunęła nogi na podłogę, ale Rocco stał tuż przed nią.

– Jesteś zbyt osłabiona, możesz go upuścić – upierał się.

Na szczęście Josh się uciszył i chyba ponownie zasnął. Rocco spojrzął na zegarek.

– Jest czwarta, powinnaś spróbować się przespać. Doktor Vittorio zjawi się o dziesiątej. Wracając do twojego pytania – nie, nie mamy żadnych

dodatkowych warunków. Chcemy tylko wywiązać się z obietnicy złożonej ojcu. Zażądał od nas, żebyśmy znaleźli dziecko Antonia, o ile w ogóle istnieje.

Julie nie mogła zasnąć jeszcze długo po tym, jak Rocco opuścił sypialnię. Przypomniała sobie dzieciństwo i lata dojrzewania, spędzone w otoczeniu kochającej rodziny. Taką samą chciała stworzyć z Jamesem, którego poznała na studiach. Pokochała go całym sercem, ogromnie przypadli jej do gustu także jego rodzice, kiedy zabrał ją ze sobą do ich domu w Newcastle. Potem jednak James poznał Judy i od razu było jasne, co się święci. Mężczyzna, którego Judy odbiła siostrze z taką łatwością, najwyraźniej wcale nie był dla niej ważny, bo zdradzała go prawie od samego początku.

Gdyby żyła Judy, a także James i jego rodzice, wówczas Josh miałby najprawdziwszą rodzinę, złożoną z matki, ojca, dziadków i kochającej cioci, czyli Julie. Teraz jednak mógł liczyć tylko na nią.

Julie westchnęła ciężko. Rozumiała, że dla Josha byłoby znacznie lepiej, gdyby okazał się jednym z klanu Leopardich.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Rzecz jasna, nie możemy mieć całkowitej pewności do czasu otrzymania wyników badań, niemniej jestem przekonany, że powodem tych niepokojących objawów jest niedobór żelaza w pani organizmie.

Doktor Vittorio postawił tę wstępną diagnozę zaraz po tym, jak pobrał krew Julie. Ściągnął opaskę uciskową i popatrzył uważnie na swoją pacjentkę.

Tego ranka zasnęła. Miała szczerzy zamiar wstać z samego rana i udowodnić, jaka jest zdrowa i silna, lecz obudziła się dopiero w chwili, gdy przy jej łóżku stanęła Maria z tacą, na której znajdowało się obfite śniadanie.

Julie doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że Maria jej nie aprobuje. Trudno było się dziwić niechęci gospodyni, przekonanej, że ma do czynienia z rozwiązłą dziewczyną, która nawet nie zna ojca swojego dziecka.

Julie jadła właśnie jajka sadzone, kiedy Josh obudził się i rozplakał, ale zanim zdążyła odłożyć widelec, Maria podeszła do łóżeczka. Kiedy Julie kończyła śniadanie, Maria zmieniła Joshowi pieluszkę, nakarmiła go, wykapała i przebrała, jednocześnie tłumacząc łamaną angielszczyzną, że jest matką pięciorga dzieci, babcią dwanaściorga i prababcią trojga. Julie musiała przyznać, że Maria doskonale sobie radzi, zwłaszcza z karmieniem.

– To dlatego, że wiem, co jest dobre – oświadczyła gospodyni stanowczo, a Julie wyznała jej szczerze, że Josh najczęściej wcale nie chce jeść posiłków. – Marudzi ze strachu, a boi się, bo wyczuwa, że pani się boi.

– Chcę robić wszystko, co dla niego najlepsze – zapewniła ją Julie. Była tak zachwycona, że Josh wypił całą butelkę, że zapomniała, iż lojalność Marii leży po stronie Rocca Leopardiego. – Bardzo go kocham.

Maria popatrzyła na nią nieco łagodniej.

– On wie, że pani go kocha – odparła przychylnie. – I on kocha panią. Ciągle na panią patrzy.

Wymieniły uśmiechy, wiedząc, że od teraz ich wzajemne relacje będą opierały się na miłości do Josha.

Na pół godziny przed wizytą lekarza Julie uświadomiła sobie, że musi wziąć prysznic i się przebrać. Maria wielkodusznie zaproponowała, że zabierze dziecko na dół, za co Julie była jej bardzo wdzięczna.

Punktualnie o dziesiątej do drzwi jej pokoju zapukał doktor Vittorio w towarzystwie Rocca, który go przedstawił i powiedział, że Maria w każdej chwili może przynieść Josha na górę w celu pobrania próbek do badania DNA. Kiedy Rocco opisywał doktora Vittoria jako rodzinnego lekarza, wyobraziła sobie starszego pana, a tymczasem ujrzała przystojnego mężczyznę tuż po trzydziestce, czyli mniej więcej w wieku Rocca, ale na tym podobieństwa się kończyły, gdyż lekarz był miły i uprzejmy. Jego życzliwość i doskonała znajomość angielskiego całkowicie rozbroiły Julie. Kiedy przedstawił wstępną diagnozę, z ulgą pokręciła głową.

– Tylko tyle? – spytała. Właściwie była zadowolona. – Czułam się tak okropnie, jakby dolegało mi coś poważnego.

– Anemia to bardzo poważna choroba – zapewnił ją lekarz stanowczo. – Rocco poinformował mnie, że nic pani nie je.

– Rocco dopiero co mnie poznał, więc nie ma podstaw do wygłaszania tak stanowczych opinii – oświadczyła z oburzeniem i ponieważ przypominała sobie, że doktor Vittorio jest lekarzem Leopardich, więc jego życzliwość i lojalność leżą po ich stronie.

– Jest pani samotną matką niemowlaka – odparł lekarz. – To wystarczyło, żeby rozbudzić instynkt opiekuńczy Rocca.

Mówił spokojnie i otwarcie, i z pewnością wierzył w swoje słowa. Zdumionej Julie przeszło przez myśl, że się przesłyszała.

– Co oczywiste, śmierć księżnej niedługo po narodzinach Rocca wywarła ogromny wpływ na wszystkich trzech jej synów, a w szczególności na niego – ciągnął Vittorio, jakby wyczuwając jej zmieszanie. – Rozumiem, że uważa pani jego troskę za przejaw nadopiekuńczości, a może nawet za wściubianie nosa w cudze sprawy, ale proszę spróbować go zrozumieć. Śmierć matki odcisnęła wyraźne piętno na nim i na jego braciach.

– Tak, rozumiem. – Julie z trudem tłumiała narastające w niej współczucie. – Nie wiedziałam o tej tragedii.

Lekarz wzruszył ramionami.

– Zapewne Antonio nie widział powodu, by panią informować o sprawach rodziny. Ostatecznie nigdy nie był specjalnie blisko związany ze starszymi braćmi.

Wyraźnie dawało się wyczuć jego niechęć do zmarłego.

– Co do pani anemii... Kobiety świeżo po porodzie często na nią zapadają. Jak rozumiem, dziecko urodziło się kilka tygodni przed terminem?

– Tak – potwierdziła. – Poród odbył się przez cesarskie cięcie.

James nalegał, aby Judy nie rodziła przedwcześnie, ale ona się uparła. Twierdziła, że każda kobieta rodzi z miesięcznym wyprzedzeniem, żeby uniknąć przybierania na wadze, i odmówiła zmiany decyzji.

– Czy pojawiły się komplikacje?

Julie wiedziała, że wpływa na niebezpieczne i głębokie wody.

– Nie bardzo. – Była świadoma, że zaczerwieniła się po same uszy.

– Zatem chodziło wyłącznie o wygodę? – Lekarz zmarszczył brwi. – Tak poważna operacja może wpływać na zdrowie zarówno matki, jak i dziecka. No

dobrze, dosyć tego. Konkrety poznamy dopiero po otrzymaniu wyników badań krwi.

Julie musiała przyznać, że doktor Vittorio postępował bardzo skrupulatnie. Krew do badań zebrał do kilku fiolek, a dodatkowo pobrał jej wymaz z gardła, zapewne dlatego, że wspomniała o silnym przeziębieniu, z którego niedawno się wyleczyła. Zachowywał się profesjonalnie i uprzejmie, z wyjątkiem momentu, w którym przyznała, że Josh urodził się w wyniku planowanego cesarskiego cięcia.

– Co będę musiała zrobić, jeśli badania dowiodą, że mam anemię? – spytała lekarza, który zajął się zbieraniem przyrządów do torby.

– To zależy, jak zaawansowana jest anemia. Z pewnością będzie pani musiała przyjmować tabletki z żelazem i myślę, że dobrze pani zrobią spacerować na naszym pocziwym, sycylijskim słońcu. Rzecz jasna, będzie pani musiała poczekać na to jeszcze tydzień lub dwa. Czy mogę poinformować Rocca, że jestem gotowy na pobranie próbek od dziecka? Za pani przyzwoleniem, oczywiście.

Julie skinęła głową i powiodła wzrokiem za lekarzem. Wyszedł, ale po kilku minutach powrócił w towarzystwie Rocca oraz Marii z Joshem na rękach. Mały nie spał, a na widok Julii uśmiechnął się szeroko.

– Ciągle jeszcze jest nieco za mały – powiedziała Julie niepewnie. Wzięła dziecko od Marii i podziękowała jej za opiekę nad nim.

Już wcześniej mówiła doktorowi Vittorio o poporodowych problemach zdrowotnych Josha.

– Rzeczywiście, wydaje się drobny jak na swój wiek – zgodził się i poprosił ją o potrzymanie Josha tak, aby mógł pobrać próbkę materiału do badania DNA.

Kilka sekund później, kiedy pobierał patyczkiem wymaz z gardła dziecka, serce Julii załomotało niespokojnie. Zatem w taki sposób zbierało się materiał do badań genetycznych? Czyżby lekarz zamierzał zbadać także jej DNA? Czy w tym celu w taki sam sposób pobrał jej próbkę z gardła? Nigdy dotąd nie przyszło jej do głowy, że ktoś będzie sprawdzał jej materiał genetyczny. Czy rezultaty badania mogły jej jakoś zaszkodzić albo zdradzić jej tajemnicę? Przecież była spokrewniona z Joshem.

Spokrewniona, owszem, ale nie była jego matką. Nie miała pojęcia, jak precyzyjne są badania DNA. Kusilo ją, żeby o to spytać, ale zabrakło jej odwagi. Na szczęście Rocco także był tego ciekaw.

– Jak wiarygodne są wskazania ojcostwa dziecka i kiedy otrzymamy wyniki? – zapytał lekarza.

– Wyniki będą na tyle precyzyjne, żeby jednoznacznie określić, czy Antonio był ojcem dziecka. – Vittorio uśmiechem podziękował Julie za pomoc. – Za tydzień wszystko stanie się jasne.

Julie z oczywistych powodów nie mogła zapytać, czy także ona zostanie przebadana. Gdyby odezwała się teraz, wszyscy momentalnie nabraliby podejrzeń, a zresztą wynik testu i tak nie miał znaczenia. Była przecież prawną opiekunką Josha, tyle tylko, że Rocco uważał ją za matkę dziecka.

I co z tego? Przecież to nie jej wina, że wyciągnął błędne wnioski. Być może powinna była powiedzieć mu prawdę jeszcze w Londynie, ale teraz było już za późno.

Pomyślała, że czas pokaże, czy postąpiła słusznie.

Lekarz, Rocco i Maria wyszli, więc Julie położyła Josha na pięknej macie dla niemowląt i zajęła się zabawą. Josh uwielbiał leżeć na plecach i wymachiwać rączkami i nóżkami. Uśmiechał się przy tym tak radośnie i

beztrosko, że oczy Julie zaszkliły się od łez. Musiał być dzieckiem Jamesa, ani trochę w to nie wątpiła.

– Jesteś cudowny, wiesz? – powiedziała cicho. – Twój tata na pewno bardzo by cię kochał.

– Kimkolwiek był twój tata – usłyszała męski głos, ostry niczym diament do cięcia szkła.

Serce Julie na chwilę zamarło, a potem zaczęło szybciej bić. Nie miała pojęcia, że Rocco wrócił i przystanął na progu między jej sypialnią a pokojem dziecięcym.

– Pewnie uważasz, że chcę, aby twój przyrodni brat okazał się ojcem Josha, bo masz bogatą rodzinę, ale w rzeczywistości mam nadzieję, że ojcem jest kto inny – wycedziła, gdy tylko odzyskała głos.

– Kłamczucha. Gdyby twoje słowa były zgodne z prawdą, to nie kontaktowałabyś się z Antoniem, żeby go poinformować o ciąży i z pewnością nie przyjąłabyś dwudziestu pięciu tysięcy funtów, które przekazał ci, żeby cię splawić. Nie zaprzeczaj faktom, czek obciążył osobisty rachunek Antonia.

Judy wzięła pieniądze od Antonia? Nigdy nie wspomniała o tym w rozmowie z Julie, ale takie zachowanie było dla niej typowe. Oznajmiła tylko, że Antonio Leopardi nawet nie chciał słyszeć o jej ciąży, więc zamierzała wmówić Jamesowi, że to jego dziecko.

– Całkiem nieźle udało ci się wcielić w rolę kochającej matki – dodał kąśliwie Rocco. – Udajesz, że nic ci nie potrzeba, bo najważniejsze jest dziecko.

– Rola dobrej matki nie polega na kupowaniu dziecku drogich ubrań – wykrztusiła Julie z zakłopotaniem.

– Zgadza się – przytaknął. – Dobra matka powinna wiedzieć, kim jest ojciec dziecka. Oczywiście, jest możliwe, że potrafisz wskazać ojca, ale

siedzisz cicho jak mysz pod miotłą, żeby wytargować więcej pieniędzy. Jeśli tak to sobie obmyślałaś, to ostrzegam cię, że tracisz czas. Powiedziałem ci już, na co możesz liczyć, jeżeli to nie będzie dziecko Antonia, na pewno nie dostaniesz niczego więcej.

– Nie jestem zdziwiona. – Julie uśmiechnęła się bez cienia wesołości. – Mężczyźni twojego pokroju rozpatrują wszystko w kategoriach pieniędzy. To, czego pragnę dla Josha, nie da się kupić.

– Mężczyźni mojego pokroju? – Ruszył ku niej niczym wściekły byk. Julie wstała z trudem i zasłoniła ciałem łóżeczko z Joshem. – Ty, rzecz jasna, jesteś specjalistką od mężczyzn. Może powiesz mi więcej o mężczyznach mojego pokroju?

Staął blisko – bardzo blisko niej.

– Jesteś arogancki i samolubny – powiedziała zgodnie z prawdą. – Wydaje ci się, że liczy się tylko to, czego chcesz, a tylko dlatego, że pragniesz...

– Czego pragnę? Ciebie? O to ci chodzi? Julie była wstrząśnięta. Jak to możliwe, że w parę sekund straciła kontrolę nad sytuacją?

– Nie, skąd – zaprzeczyła nerwowo. – Dlaczego miałbyś mnie pragnąć?

– A co, chciałabyś, żebym miał na ciebie ochotę? A w przyszłości przyrównywał wszystkie kobiety do ciebie? – Nie przestawał mówić, nie czekał na jej reakcję. – Rzecz jasna, wszystko ma swoją cenę, więc gdybym cię odpowiednio wynagrodził, jestem pewien, że byłabyś skłonna zaspokoić moje pragnienia. Mówimy przecież wyłącznie o najbardziej prymitywnej formie pożądania. – Popatrzył na nią wyzywająco. – I co, nie masz mi nic do powiedzenia?

– Nie, nie mam nic do powiedzenia – odparła. – Przecież nie jesteś Antoniem – dodała niepotrzebnie.

– Nie jestem. Pod tym względem się zgadzamy. Pewnie myślisz, że jesteś niesłychanie sprytna, bo drażnisz się ze mną, ale zapewniam cię, że odzyskam wszystko to, co jesteś mi winna – zapowiedział chrapliwym głosem.

– Nic ci nie jestem winna i niczego nie dostaniesz – warknęła. – Możesz mnie obrażać, ile zechcesz, i tak nic dzięki temu nie zyskasz.

– Doprawdy? – Wbił w nią wzrok niczym drapieżny kot w ofiarę i nieoczekiwanie pocałował ją w usta.

Kiedy dotknął jej biustu, zadrżała gwałtownie i zaniknęła oczy. Była wstrząśnięta swoją reakcją. Rocco stanowczym ruchem przyciągnął ją do siebie i przytulił, a zadyszana Julie poddała się jego woli. Jeszcze nigdy nie przetaczała się przez nią fala tak silnych emocji. Delektowała się dotykiem jego dłoni na swojej piersi, bliskością jego muskularnych ud...

Nagle zamarła na dźwięk przenikliwego krzyku Josha. Momentalnie powróciła do rzeczywistości i przestała zwracać uwagę na Rocca, który Wypuścił ją z objęć. Odwróciła się i podbiegła do łóżeczka.

– Muszę zająć się interesami – usłyszała za plecami lekko zadyszany głos Rocca. – Jeśli potrzebujesz czegoś dla dziecka, poinformuj Marię.

Bez słowa skinęła głową na znak, że go usłyszała. Nie ośmieliła się odwrócić, dopóki nie wyszedł i nie zamknął za sobą drzwi.

Drżącymi dłońmi wyjęła Josha z łóżeczka i mocno przytuliła, z przerażeniem rozmyślając o swoim zachowaniu sprzed chwili. Co ją opętało? Doświadczyła emocji i uczuć zupełnie jej dotąd nieznanych. Z całą pewnością utwierdziła Rocca w przekonaniu, że ma do czynienia z kobietą niewiele lepszą od zwykłej prostytutki. Zaprezentowała się jako rozwiązła ladacznica, gotowa na każde skinienie mężczyzny. Dobrze, że Rocco w rzeczywistości wcale jej nie pragnął. Gdyby poszli do łóżka, zapewne rozbudziłby w niej namiętność do tego stopnia, że straciłaby resztki samokontroli. Zaczęła się zastanawiać, jak by

to było, gdyby Rocco jej pożałował. Jak czułaby się przy nim, gdyby zapomniała o całym świecie?

Potrząsnęła głową i powróciła do rzeczywistości. Doszła do wniosku, że znacznie bezpieczniej będzie wędrować dotychczasową ścieżką, wolną od pragnień i emocji.

RS

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Wiatr osłabł, ale deszcz ustąpił dopiero po trzech dniach od przybycia Julie na Sycylię. Tego ranka po raz pierwszy obudziła się i ujrzała błękitne niebo, a w oddali oszałamiająco piękny szczyt Etny, nareszcie wyraźny, bez welonu mgły i deszczu.

Pogoda na Sycylii przypominała historię wyspy – była zmienna, burzliwa i czasem nieprzyjazna, o czym Julie przekonała się na samym początku pobytu w domu Rocca. Kiedy Josh drzemał, lubiła spacerować po *piano nobile* i podziwiać imponujące salony. Najprzytulniejsza wydawała się Sala degli Arazzi, o ścianach obwieszonych bezcennymi gobelinami. Za podwójnymi drzwiami pomieszczenia mieściła się biblioteka, pełna niezliczonych książek w skórzanych oprawach. Jak wyjaśniła Maria, jedwabne zasłony zostały utkane w Lyonie, według projektu, który potem został zniszczony, żeby już nikt nigdy go nie wykorzystał ponownie.

Pokoje łączyły się, zgodnie z obowiązującymi w osiemnastym wieku regułami sztuki architektonicznej. Za biblioteką znajdował się chiński salon z lakierowanymi meblami, potem przechodziło się do egipskiego holu, prostokątnego i ozdobionego galerią, z niszami na marmurowe popiersia. Dalej mieścił się duży, kwadratowy pokój o ścianach pokrytych osiemnastowiecznymi freskami, wyposażony w połączane, drewniane meble. Krzesła i kanapy obito niebieskim jedwabiem, również utkanym w Lyonie na specjalne zamówienie.

Z ostatniego pokoju roztaczał się widok na dziedziniec i założony tam ogród, zdominowany przez dużą barokową fontannę, bogato zdobioną rzeźbami mitycznych stworzeń. Z ich pysków tryskały strumienie wody, zasilające kamienny basen. Pomimo dostojnego charakteru, budynek wydawał

się ciepły i gościnny. Świeże kwiaty w ozdobnych, bezcennych wazonach, ustawionych na równie bezcennych meblach, wypełniały powietrze świeżą wonią. Wokoło panowała idealna czystość, o którą dbała armia wykwalifikowanych pracowników pod kierownictwem Marii.

Julie zeszła po schodach do kuchni, gdzie przez otwarte drzwi po raz pierwszy wyczuła zapach cytrusów, przynoszony wraz z lekkimi powiewami wiatru znad pomarańczowych i cytrynowych gajów na tyłach willi.

– Wzięła pani lekarstwo? – spytała Maria stanowczym głosem.

Julie uśmiechnęła się i potwierdziła skinieniem głowy. Od przedwczoraj łykała dwie tabletki żelaza dziennie, zgodnie z zaleceniem doktora Vittoria. Liczyła na to, że dzięki temu w szybkim tempie odzyska dawną kondycję.

Zdążyła już przyzwyczać się do szorstkiego sposobu bycia gospodyni. Poza tym nawet jeśli Maria nieszczególnie za nią przepadała, w stosunku do Josha zachowywała się wyjątkowo czule i troskliwie, zupełnie jakby był członkiem jej własnej rodziny.

– Dobrze, że pan Rocco jest silnym i dobrym człowiekiem – powiedziała gospodyni. – Trudno mu będzie patrzeć na tego chłopca.

– Dlatego, że będzie w nim widział odbicie Antonia? – zainteresowała się Julie.

– Nie. Będzie mu trudno oglądać panią z dzieckiem – odparła Maria z przekonaniem.

– Jak to? – spytała Julie ze zdumieniem i skierowała wzrok na Josha, którego karmiła, a następnie na Marię, wielbicielek plotek.

– Bo będzie musiał patrzeć, jak dziecko korzysta z tego, czego on nigdy nie miał. W jego życiu zabrakło matczynej miłości i troski – wyjaśniła Maria i podniosła wzrok znad ciasta, które z zapalem ugniatała.

Julie zmarszczyła brwi. Bez trudu mogła sobie wyobrazić, że Rocco w krótkim czasie stał się dorosłym, sprawnym i zaradnym mężczyzną, i że nigdy nie był zależny od nikogo, zwłaszcza od kobiety.

– Księżna, jego matka, zmarła podczas porodu pana Rocca – wyznała Maria. – Biedna kobieta. Ludzie powiadali, że nie chciała żyć, bo jej mąż był okrutny. Wszyscy wiedzieli, że księżę poślubił ją, bo wniosła w posagu ziemię swojej rodziny, a do tego pochodziła z równie starego rodu co on. Tak to już jest z dobrze urodzonymi. Była dużo młodsza od niego – kiedy się pobrali, miała tylko siedemnaście lat, skończyła szkołę prowadzoną przez zakonnice. Biedactwo, zakochała się od pierwszego wejrzenia, ale nic dobrego to nie przyniosło. Inna kobieta zabrała mu serce.

Julie czuła, że Maria uwielbia opowiadać tę historię, która bardziej przypominała fikcję literacką niż rzeczywistość. Uśmiechnęła się do Josha, zajętego dopijaniem resztek mleka z butelki.

– Moim zdaniem lepiej byłoby dla niej, gdyby księżę miał dużo kochanek, nie tylko jedną – ciągnęła Maria. – Na dodatek taką, która nie chciała pogodzić się ze swoim miejscem. Biedna księżna nie potrafiła stawić jej czoła. Tamta kobieta miała doświadczenie, wiedziała, jak trzymać mężczyzn w ryzach. Przechwalała się, że księżę kocha ją, a nie żonę. Żadne z nich nie płakało po śmierci księżnej i wszyscy wiedzieli, że Isabella najchętniej posłałaby do grobu także dzieci pani Lucii. Księżna ofiarowała księciu trzech synów, ale po jej śmierci mógł wziąć ślub z Isabellą. Pięć lat później urodziła mu dziecko, a on zwariował na jego punkcie, zupełnie tak samo, jak wcześniej stracił rozum dla niej. Tak haniebne zachowanie nikomu nie uszłoby na sucho, ale księżę nie uznaje żadnych autorytetów. Rodzina Leopardich słynie z dumy, jest dla nich naturalna jak powietrze – dokończyła Maria z wyraźnym zadowoleniem.

Julie zmarszczyła brwi. Rocco ani słowem nie wspomniał o babci Josha, ale w takich okolicznościach to chyba było zrozumiałe.

– Gdzie teraz przebywa Isabella? – spytała Marię. Josh dopił resztę mleka, więc położyła go na ramieniu, żeby mu się odbiło.

– Ha! Jest tam, gdzie jej miejsce. W grobie. Spadła ze schodów w zamkowej wieży i skręciła kark. Niektórzy mówią, że popchnął ją duch księżnej, a poza księciem i jej synem z pewnością nikt jej nie oplakiwał. Nie miała pojęcia, co to znaczy być żoną Leopardiego i matką jego dziecka, nie zasłużyła na życie w tej rodzinie.

Maria lubiła plotkować o Leopardich, lecz zawsze była im lojalna i broniła pracodawców przed każdym, kto próbował ich krytykować.

– Roccowi z pewnością było trudno dorastać bez matki – zgodziła się Julie.

– Całej trójce było trudno – westchnęła gospodyni. – Ojciec nie miał dla nich czasu, a Isabella ciągle ich karmiła. Dostawali od niej niezłe cięgi, czasami dosłownie. Pracowałam wtedy w zamku i nieraz jeden z dzieciaków przychodził po specjalny balsam kucharki na rany Falcona. Jako najstarszy, zawsze obrywał za młodszych braci.

Biedni chłopcy, pomyślała Julie ze współczuciem, ale natychmiast przywołała się do porządku. W końcu Rocco Leopardi nie był już chłopcem, tylko mężczyzną, nie powinien się nad sobą rozczulać.

Przeszła się po kuchni, kołysząc Josha na ramieniu.

– Chciałabym wyjść z dzieckiem na spacer – poinformowała Marię. – W pokoju dziecięcym widziałam wózek.

– Jest za zimno – zaprotestowała gospodyni.

– Przecież świeci słońce – zauważyła Julie spokojnie.

– Co z tego, skoro w tej okolicy wieją tak silne wiatry, że przenikają człowieka na wylot? Z jednej strony wyspy trzeba przycinać winogrona i cytryny nisko ziemi, żeby chronić je przed podmuchami. My mieszkamy po lepszej stronie, tu bogate rodziny stawiały letnie wille dla odpoczynku przed miejskimi upałami, ale jeszcze jest za zimno na spacer. Poza tym musiałyby pani poprosić pana Rocca o zgodę, a on wyszedł.

Julie momentalnie zeszywniała. Nie widziała powodu, żeby prosić Rocca Leopardiego o zgodę na cokolwiek. I tak źle się czuła, korzystając z jego gościnności, mieszkając pod jego dachem, jedząc jego żywność, a co najgorsze, nosząc ubrania, za które zapłacił. Nie zamierzała mu się całkowicie podporządkowywać, zwłaszcza w sprawach tak codziennych jak spacer. Postanowiła, że jeszcze dziś zabierze Josha na spacer.

Zniesienie po schodach solidnego i nadszpiezanie ciężkiego wózka okazało się trudniejsze, niż początkowo zakładała, ale uparta Julie nie zamierzała dawać za wygraną. Serce waliło jej jak młotem i ponownie zapragnęła się położyć, ale w końcu dotarła na parter i mogła wrócić do pokoju po Josha.

Dziesięć minut później popychała wózek połą drogą w kierunku cytrusowego gaju. Rzeczywiście, zimny wiatr wiał tak mocno, jakby chciał urwać jej głowę, ale przynajmniej nie niepokoiła się o bardzo ciepło ubranego Josha. Rozgrzana przenoszeniem wózka, z początku nie odczuwała chłodu, lecz po opuszczeniu dziedzińca zaczęła marznąć. Mimo to nie zamierzała wracać, bo w ten sposób przyznałaby się do porażki, a na dodatek Josh uśmiechał się do niej radośnie, niewątpliwie zadowolony z przechadzki.

Postanowiła dotrzeć tylko do gaju i od razu wracać, ale nie wzięła pod uwagę tego, że droga przebiega cały czas w dół, więc zawróciwszy, musiała popychać wózek pod górę. Jakby tego było mało, porywisty wiatr przygnał chmury, które całkowicie zasłoniły słońce. Julie z coraz większym trudem

brnęła błotnistą ścieżką. Pod wpływem wysiłku powinno być jej ciepło, więc nie rozumiała, czemu co rusz dostaje dreszczy z zimna.

Pierwsze krople deszczu spadły jej na twarz w chwili, gdy dotarło do niej, że zawędrowała znacznie dalej, niż sądziła. Znajdowała się jeszcze pół godziny drogi od willi, sądząc po fatalnie mizernym tempie marszu. Ledwie zdążyła postawić budkę nad wózkiem i okryć go przeciwdeszczowym plastikiem, rozpadało się na dobre. Na asfalcie lub na przyzwoitej kostce brukowej z pewnością udałoby się jej należycie rozpędzić wózek, ale w błocie ledwie mogła ruszyć go z miejsca.

Jak to możliwe, że w tak krótkim czasie zrobiło się tak zimno? Deszcz wydawał się lodowaty, jak ten zimą w Londynie, a chmury stały się tak gęste, że zrobiło się prawie całkiem ciemno. Pochyliła głowę na wietrze i uparcie popychała wózek, centymetr po centymetrze, choć trzęsła się coraz mocniej i czuła, że lada moment upadnie. Nie zorientowała się nawet, że ktoś stoi obok niej i podniosła głowę dopiero wtedy, gdy na uchwycie wózka pojawiły się dwie opalone, męskie dłonie.

– Rocco!

Natychmiast zaczęła się zastanawiać, czy usłyszał ulgę w jej głosie. Jeśli tak, to nie dał tego po sobie poznać. Spojrzała na niego niepewnie i dostrzegła w jego oczach nieskrywaną dezaprobatę.

– Włóż to – mruknął i narzucił jej na ramiona grubą kurtkę.

Domyśliła się, że to jego własność, i z przyjemnością głęboko odetchnęła zapachem, którym przesiąknięty był materiał. Rocco nie czekał, aż Julie wykona polecenie. Oderwał najpierw jedną, a potem drugą dłoń dziewczyny od uchwytu wózka i przełożył je przez rękaw, wolną ręką podtrzymując wózek.

– Nie powinieneś... – wykrztusiła, gdy dotarło do niej, że zdjął kurtkę i teraz stoi w samej koszuli.

Rocco pokręcił głową. Padało tak intensywnie, że koszula przykleiła mu się do ciała.

– Co się z tobą dzieje? – spytał z wściekłością, starając się przekrzyczeć wycie wiatru. – Podobno kochasz swoje dziecko, więc dlaczego robisz coś takiego? Przecież usłyszałaś, że taka pogoda nie nadaje się na spacer.

Julie zrozumiała, że Rocco rozmawiał z Marią.

– Chciałam, żeby zaczerpnął świeżego powietrza.

– Tak? A nie mogłaś wyprowadzić go na dziedziniec? Tam jest bezpiecznie.

– Joshowi nic nie grozi.

– Bo ja przy nim jestem.

Pomyślała, że wszystko ma swoje granice.

– Przenigdy nie naraziłabym Josha na niebezpieczeństwo – oświadczyła ostro. – Jest mu ciepło i sucho.

– Chyba zapomniałaś, że cierpisz na poważne osłabienie organizmu, które nie pozwala ci wchodzić po schodach, a co dopiero na wzniesienia w takich warunkach. Przecież w każdej chwili możesz zemdleć!

– Nieprawda! – krzyknęła. – Czuję się znacznie lepiej, odkąd łykam tabletki z żelazem.

– Znacznie lepiej? – Popatrzył na nią z powątpiewaniem. – Obserwowałem cię przed chwilą. Jesteś tak wyczerpana, że z trudem chodzisz.

Przez cały czas podążali w kierunku willi. Rocco popychał wózek, a Julie ledwie za nim nadążała.

– Jak możesz mówić, że czujesz się lepiej, skoro powłóczysz nogami? – spytał. – Nawet nie próbuj zaprzeczać. Poza tym dlaczego, do cholery, wyszłaś bez płaszcza?

Julie poczuła, że traci panowanie nad sobą.

– Martwisz się, że mogłam zniszczyć ubrania, za które zapłaciłeś mnóstwo pieniędzy? – warknęła.

– Nie bądź śmieszna – obruszył się. – Powinnaś doskonale wiedzieć, że nie interesuje mnie kilka szmat. Przejmuję się dzieckiem, i ty też powinnaś. Nie pomyślałaś o tym, co by się stało, gdybyś upadła? Jak sądzisz, jak długo zdołalibyście wytrzymać, ty i Josh? Pogoda załamała się błyskawicznie, na pewno czujesz jak mocno wieje wiatr.

Julie niechętnie skinęła głową. Musiała przyznać mu rację.

– Taka wichura może bez trudu przewrócić wózek. Gdyby do tego doszło, w najlepszym wypadku oboje skończylibyście z zapaleniem płuc, a w najgorszym, moglibyście umrzeć.

Rocco nie zamierzał mówić jej, jak się poczuł po wcześniejszym niż planowany powrocie do domu, kiedy odkrył, że oboje znikli. Dopiero od Marii dowiedział się, że Julie wspominała o spacerze z synem.

Nie miał pojęcia, dlaczego postanowił w pierwszej kolejności sprawdzić drogę do cytrynowego gaju, ale Julie i chłopiec mieli sporo szczęścia, że skierował kroki właśnie tam.

– Dlaczego w ogóle wyszłaś z domu? — spytał. Nadal nie mógł dojść do siebie. – Niech zgadnę: nudziło ci się i zatęskniłaś za normalnym życiem, co? Powiem ci tylko tyle, że tutaj nie będziesz imprezowała i nie znajdziesz mężczyzn, z którymi tak lubisz spędzać czas.

Gdy wrócili do domu, Julie padała z nóg, a w dodatku była śmiertelnie przerażona wizjami niebezpieczeństw grożących Joshowi, tak plastycznie przedstawionymi przez Rocca. Pogodziła się ze świadomością, że zawiniła, ale i tak czuła wściekłość.

Rocco wyjął z wózka śpiącego Josha i zaniósł go na piętro, do pokoju dziecięcego. Julie powlokła się za nim, czując, że lada chwila upadnie ze zmęczenia.

– Lepiej oddaj mi dziecko – oznajmiła niemiłym tonem, gdy oboje znaleźli się przy łóżeczku.

– Równie dobrze sam go mogę odłożyć, skoro śpi.

Nie zamierzał oddać jej dziecka? Dlaczego? Może uważał, że przy nim jest bezpieczniejsze?

– Nie można go tak odłożyć, przecież ma na sobie kombinezon spacerowy – wyjaśniła.

– Widzę – burknął. – Zakładam, że można go zdjąć.

Nawet nie zaczekał na jej odpowiedź, od razu podszedł do przewijaka. Julie natychmiast pobiegła za nim.

– Nie powinieneś tego robić, obudzisz go – zaprotestowała, lecz Rocco uparcie ją ignorował.

Położył Josha na przewijaku, z zaskakującą wprawą rozpiął mu kombinezon, a następnie zdjął go ostrożnie, nie budząc dziecka.

– Może chciałbyś przy okazji zmienić mu pieluchę? – spytała z ironią w głosie.

– Przede wszystkim chciałbym, żeby w życiu tego dziecka pojawił się ktoś, kto poważnie traktuje obowiązki względem niego. Jak dotąd nie widzę nikogo takiego – odparł uszczypliwie Rocco.

Julie ogarnęło poczucie winy i zarazem uniosła się dumą. Zdenerwowało ją, że ktoś kwestionuje jej umiejętność otoczenia Josha opieką, ale niewątpliwie zachowała się nierozważnie. Nie powinna była kierować się uporem i przekorą. Niepotrzebnie chciała zademonstrować Roccowi, jak bardzo jest niezależna.

– Gdyby cokolwiek stało się Joshowi, nigdy bym sobie tego nie darowała
– wyznała cicho, gdy wyrzuty sumienia i uczciwość wzięły górę.

Jej słowa wprawiły Rocca w zdumienie, gdyż zupełnie nie pasowały do kobiety, za jaką uważał Julie. Odłożył dziecko do łóżeczka i przykrył kołderką.

– Maria prosiła, abym ci przekazał, że na kolację szykuje danie specjalnie dla ciebie. Będziemy się raczyli wątróbką według jej autorskiego przepisu, a także dużą porcją szpinaku. A może chodziło jej o to, żebym cię zawczasu ostrzegł? – dodał niemal żartobliwie.

Maria wzięła sobie do serca zalecenia lekarza, dotyczące odpowiedniej diety dla Julie, i w rezultacie przyrządzała potrawy z dużą ilością mięsa i warzywami bogatymi w żelazo. Tylko śniadania były bezmięsne, gdyż Maria serwowała na nie żelazo w postaci jajek.

Julie uśmiechnęła się bez przekonania.

– Może kiedyś uda mi się przekonać Marię, że cannelloni ze szpinakiem i ricottą są równie zdrowe.

– Przede wszystkim powinnaś zdjąć mokre ubranie. – Rocco minął ją i skierował się do wyjścia.

– Racja – przyznała i wzięła głęboki oddech. – Dziękuję ci... że po nas przyszedłeś.

Opuściła głowę, więc nie wiedziała, że popatrzył na nią z uwagą.

– Nie musisz mi dziękować – odparł. – Przecież wiesz, że zależy mi na bezpieczeństwie Josha.

Wyszedł, zanim zdążyła na niego spojrzeć.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Widok pozostawionego w holu wózka o ubłoconych, brudnych od żwiru kółkach podział na Rocca niczym płachta na byka. W jego życiu zawodowym i prywatnym piętrzyły się problemy, które wytrącały go z równowagi, a ten wózek stał się ich symbolem.

W pracy musiał nadzorować realizację projektu budowlanego, a każdy dzień zwłoki spowodowanej fatalną pogodą wiązał się z wymiernymi stratami dla firmy. Deszczowe sycylijskie przedwiośnie doprowadziło do opóźnień, które mogły się jeszcze zwiększyć. Kierownik budowy, żywiołowy Lombardczyk o życiu prywatnym bardziej dramatycznym niż najbardziej przejmujące spektakle w La Scali, właśnie poinformował Rocca, że bierze tygodniowy urlop, gdyż żona grozi mu odejściem. Rzecz dotyczyła jego romansu z reklamującą bieliznę modelką i teraz nie pozostało mu nic innego, jak jechać do domu i spróbować odbudować dobre relacje z żoną. Poza tym ojciec Rocca własnymi kanałami dowiedział się o obecności Josha w willi od rana zdążył już pięć razy zadzwonić z zamku, domagając się przybycia wnuka. Jakby tego wszystkiego było mało, obecna w domu Rocca kobieta bezmyślnie naraziła siebie i dziecko na niebezpieczeństwo, ponieważ uznała, że mały powinien zaczerpnąć świeżego powietrza. Czyżby naprawdę nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo jest osłabiona? Czy sądziła, że wystarczy jej sił na pchanie wózka stromo pod górę, w gęstym błocie, skoro zaledwie parę dni wcześniej nie mogła wejść po schodach?

Pomyślał, że jeśli dziecko okaże się potomkiem Antonia, wówczas Julie wkrótce się przekona, że ojciec Rocca nie jest ani trochę tolerancyjny i pobłażliwy.

Zerknął na zegarek i doszedł do wniosku, że najwyższa pora jechać do ojca, który bez wątpienia gotów był umrzeć na atak serca, gdyby tylko poczuł się zlekceważony.

Julie spojrzała z tęsknotą na łóżko. Josh – nakarmiony, wykąpany i zadowolony – czuł się doskonale po spacerze, za to ona padała z nóg. Na domiar złego nadal była trochę zmarznięta, choć wzięła gorący prysznic i przebrała się w ciepłą, suchą odzież.

Minęło dopiero wpół do czwartej, więc miała mnóstwo czasu na odpoczynek przed kolacją.

Usiadła na skraju łóżka i pomyślała, że przynajmniej chwilowo przeszło jej niezrozumiałe zainteresowanie Leopardim. Teraz była zbyt zmęczona, aby się rozebrać przed snem, a na dodatek odkryła w sobie pokłady niepożądanego i irytującego gniewu, głównie na Jamesa. Wiedziała, że musi się z tym uporać – w końcu to nie była jej wina, że nie pragnął jej równie namiętnie, jak ona jego. Bezpieczniej i rozsądniej byłoby pogodzić się z faktem, iż nie była kobietą, która rozniecała pożar zmysłów u ukochanego mężczyzny.

Co do Rocca Leopardiego... Nie była w nim zakochana, ale niewątpliwie ją fascynował. Nie rozumiała, czemu coraz bardziej podoba się jej człowiek, który nią gardzi. Jej duma i szacunek do siebie nie pozwalały jej na to. Z drugiej strony, właściwie nie gardził nią, tylko Judy, rozwiązłą kobietą, która miała romans z jego młodszym przyrodnim bratem i która nawet nie wiedziała, kto jest ojcem jej dziecka...

Julie powiedziała sobie stanowczo, że tak naprawdę wcale nie pragnie Rocca, a jej rozkojarzenie jest wywołane złym samopoczuciem. Pocieszona tą myślą, zamknęła oczy i zapadła w mocny sen.

Po rozmowie z ojcem Rocco jak zwykle odetchnął z ulgą i pośpiesznie opuścił zamek. Książę usiłował skłonić go, by przywiózł Josha, gdyż miał

ochotę przyjrzeć mu się i „natychmiast poznać dziecko Antonia”, ale Rocco pozostał nieugięty. Podkreślił, że zgodnie z prawem tylko badanie DNA mogło stanowić ostateczny dowód na ojcostwo, a oględziny nie miały w tym wypadku żadnego znaczenia. Starszemu panu nie przypadły do gustu te argumenty, więc oskarżył wszystkich trzech synów z pierwszego małżeństwa o samolubne kierowanie się wyłącznie własnymi interesami i dodał zjadliwie, że nigdy nie lubili jego drugiej żony i przyrodniego brata. Następnie oświadczył, że Rocco i jego bracia celowo izolują go od wnuka, choć przyrzekli, że znajdą dziecko.

Rocco nie przyjął do wiadomości pretensji ojca i oznajmił mu, że nie zamierza ulegać jego tyranii i emocjonalnym szantażom.

– Nie jestem tak starym i bezbronnym człowiekiem, jak może ci się wydawać – poinformował go książę. – Nadal mam wysoko postawionych przyjaciół i ostrzegam cię, Rocco, że nikomu nie pozwolę stanąć pomiędzy mną a dzieckiem Antonia.

– Ojczy, nikt nie zamierza izolować cię od niego – westchnął Rocco. – Po prostu musimy najpierw się dowiedzieć, czy Antonio rzeczywiście był ojcem Josha. Nawet ta kobieta nie jest tego pewna.

– Jako ojciec Antonia sam mam prawo dokonać oceny. Każdy prawdziwy mężczyzna jest w stanie wskazać swojego potomka – obwieścił książę z teatralnym patosem.

Niedługo potem Rocco wsiadł do samochodu i ciężko westchnął. Żałował, że ojciec dowiedział się o obecności Josha na wyspie, teraz sprawy mogły się skomplikować jeszcze bardziej. Przygnębiony, nacisnął pedał gazu i pokręcił głową. Dlaczego targały nim tak sprzeczne uczucia, kiedy myślał o tym, że Julie była kochanką Antonia? I czy „kochanka” to na pewno było odpowiednie słowo? Skrzywił się. Antonio uprawiał z kobietami płytki, pozbawiony jakiegokolwiek znaczenia i głębszych emocji seks, który nie miał

nic wspólnego z miłością. Roccowi zrobiło się żal Josha, bo sam najlepiej wiedział, jak trudno zaakceptować świadomość, że zostało się poczętym w związku całkowicie pozbawionym bliskości emocjonalnej.

Rocco przekonał się już, że cokolwiek powie Julie, ona zrobi wszystko na odwrót, nawet za cenę narażania Josha na niebezpieczeństwo. W takiej sytuacji ostrzeżenie jej przed księciem, gotowym posuwać się do rozmaitych wybiegów, byle tylko zobaczyć dziecko, nie miało sensu. Mimo to sumienie podpowiadało mu, że powinien koniecznie coś zrobić, więc cicho zastukał do uchylonych drzwi sypialni i nie czekając na zachętę, otworzył je szeroko.

Widok pogrążonej w głębokim śnie, w pełni ubranej Julie, kompletnie zbił go z tropu. Mimowolnie zmarszczył brwi i przypomniał sobie, jaka wściekłość go ogarnęła na widok tej chorej, osłabionej dziewczyny, która z najwyższym trudem brnęła przez błoto, pchając pod górę wózek z dzieckiem.

Rocco rzadko odwoływał się do autorytetu rodziny Leopardich, ale w rozmowie z doktorem Vittoriem nie miał innego wyjścia. Musiał wiedzieć, czy Julie rzeczywiście dolega tylko niedobór żelaza, czy też w grę wchodzi jakaś poważniejsza przypadłość.

Luca Vittorio z początku stanowczo odmówił udzielania szczegółowych informacji na temat stanu zdrowia Julie, ale w końcu ustąpił. Obaj znali się od dzieciństwa, razem grali w piłkę i byli dobrymi przyjaciółmi, więc Luca postanowił zdradzić mu tajemnicę lekarską, kiedy Rocco zapewnił go, że chce znać prawdę wyłącznie po to, by zapewnić Julie odpowiednią opiekę. Lekarz pokręcił głową i oznajmił, że objawy są z pewnością wywołane brakiem żelaza, ale w żadnym razie nie wolno było bagatelizować problemu. Tylko badania laboratoryjne mogły precyzyjnie określić poziom niedoboru, a także wskazać jego przyczynę. Przepisane przez lekarza tabletki były rozwiązaniem

jedynie doraźnym, mającym na celu poprawienie ogólnego samopoczucia dziewczyny.

Julie rozumiała, jak poważny jest jej stan, a mimo to rozmyślnie naraziła swoje zdrowie i życie. Rocco wściekał się i jednocześnie dziwił, dlaczego Julie coraz bardziej go pociąga. A może wcale nie chodziło o nią, tylko o to, że od kilku miesięcy żył jak mnich? Całą uwagę skupił na pracy, więc nic dziwnego, że przy pierwszej sposobności organizm przypomniiał mu o męskich potrzebach.

Drzwi między sypialnią a pokojem dziecięcym były otwarte. Rocco popatrzył w ich stronę i przypomniiał sobie deklaracje ojca, który uważał, że umie intuicyjnie odróżnić członka rodziny od obcego człowieka. Rocco podszedł do łóżeczka z uśpionym Joshem. Już na pierwszy rzut oka było widać, że niemowlę przybrało na wadze, a jego skóra jest mniej ziemista.

Pochylił się nad dzieckiem i dopiero teraz dostrzegł, że jego ciemne włoski są lekko kręcone, podobnie jak u wszystkich mężczyzn z rodziny Leopardich. Rocco dopiero jako dorosły postanowił przystrzyc włosy tak krótko, żeby nie było widać loków. Josh miał czarne, gęste rzęsy, a jego oczy ciemniały z dnia na dzień, tylko czy cokolwiek z tego wynikało? Rocco nie zauważał u dziecka żadnego podobieństwa do Antonia, ale wiedział, że księżę i tak będzie chciał osobiście to sprawdzić. Co z tego, że starszy człowiek stał nad grobem, skoro zachował władzę i jak zawsze zamierzał postawić na swoim, kosztem innych?

Rocco nie wątpił, że to małe, śpiące dziecko czeka trudna przyszłość, podobnie jak jego matkę – o ile niemowlę okaże się synem Antonia. Księżę rozpieszczał i psuł Antonia od dnia jego narodzin. Chłopak dorastał w przekonaniu, że nie musi się niczego bać, bo ojciec będzie patrzył przez palce

na jego wybryki. Czy właśnie dlatego wiódł życie utracjusza, co w końcu doprowadziło do jego śmierci?

Wygładził kołderkę Josha i z uśmiechem dotknął jego dłoni. Niemowlę zacisnęło rączkę na jego palcu wskazującym, jakby dotyk dorosłej osoby zapewniał mu poczucie bezpieczeństwa także we śnie.

Julie otworzyła oczy i od razu ujrzała Rocca, nachylnego nad łóżeczkiem Josha. Serce momentalnie podeszło jej do gardła. Ani Rocco, ani jego bracia nie mieli powodu kochać Antonia, a Maria wyjawiała jej, że wszyscy trzej bracia byli bogaci i niezależni, a dziecko Antonia nie mogło sobie rościć żadnych praw do dziedziczenia tytułów ojca. Ale jeśli ich ojciec postanowił zostawić wnukowi pieniądze, które już traktowali jak swoje...

Gwałtownie zerwała się z łóżka i pobiegła do pokoju dziecięcego.

– Co tu robisz? – spytała ostro.

Rocco odwrócił ku niej głowę, ale nie cofnął ręki.

Julie obeszła łóżeczko, żeby rzucić okiem na Josha i odetchnęła z ulgą na widok całego i zdrowego dziecka. Mimo to nie przestała się niepokoić. Po co właściwie Rocco podkradł się do Josha? Julie najchętniej wyciągnęłaby dziecko z łóżka i mocno przytuliła, ale powstrzymała się z trudem i tylko posłała Roccowi ostrzegawcze spojrzenie.

– Dlaczego tutaj przyszedłeś? – zaatakowała go.

– Po prostu postanowiłem tu zajrzeć. To mój dom, a niewykluczone, że Josh jest moim bratankiem. Chciałem sprawdzić, czy nie spotkała go jakaś krzywda ze strony lekkomyślnej matki. – Cofnął rękę i spokojnie wyprowadził Julie z pokoju dziecięcego. – Mam nowiny. Niestety, mój ojciec się dowiedział o waszej obecności na wyspie, a co gorsza, wbił sobie do głowy, że sam rozpozna dziecko Antonia, nie czekając na wynik badania DNA. Zapewne nie

posiadasz się z zachwytu, że mój zdesperowany ojciec jest gotów po jednym spotkaniu uznać Josha za dziecko swojego syna.

– Mylisz się – odparła chłodno. – Może to ci się wyda dziwne, ale tak naprawdę wcale nie chcę, żeby Josh okazał się synem Antonia. Wolałabym, żeby jego ojcem był James. W końcu to on był gotów ożenić się... ze mną i wychować Josha jak swoje dziecko.

Julie natychmiast pożałowała swoich słów, wypowiedzianych pod wpływem emocji, ale było już za późno na to, by je cofnąć. Rocco popatrzył na nią spode łba, podszedł do drzwi sypialni i zamknął je starannie.

– Zatem istnieje inny mężczyzna, który w twoim przekonaniu mógłby być ojcem Josha? – warknął.

– Ten mężczyzna już nie żyje – wykrztusiła. – Zginął w wypadku kolejowym.

– Dlaczego dotąd o tym nie wspomniałaś?

– Nie dałeś mi okazji. Przejmowałeś się tylko tym, czy twój przyrodni brat był ojcem Josha.

– Skoro nie chcesz, żeby ojcem Josha okazał się Antonio, to dlaczego powiadomiłaś go o dziecku? Na dodatek wzięłaś od niego pieniądze.

Rocco był coraz bardziej wściekły. Zmarnował mnóstwo czasu i energii, a tymczasem Julie mogła go już na wstępie poinformować, że Antonio nie był ojcem Josha.

– Czy w ogóle istnieje możliwość, że Josh jest synem Antonia? A może wykombinowałaś sobie tę całą historię razem z kochankiem, żeby wyciągnąć pieniądze od Antonia? Mów! – wycodził.

– I tak wyciągnę z ciebie prawdę!

– Nie wiem – westchnęła cicho.

Rocco wpatrywał się w nią z uwagą.

– Czego nie wiesz? – spytał uszczypliwie.

– Nie wiem, kto był ojcem Josha – wyjawiała szczerze. – Chciałabym jednak, żeby był nim James, a nie Antonio.

– Kochałaś tego Jamesa?

Poniewczasie ugryzł się w język. Czy to miało znaczenie, jakimi uczuciami kierowała się Julie? Co go to obchodzi?

– Tak. – Julie nie chciała płakać, ale oczy zaszklily się jej od łez.

– Mimo to uprawiałaś seks z moim bratem – zauważył pozornie obojętnym tonem, w którym usłyszała jednak zawołaną pogardę.

– Kłóciliśmy się – wyjawiała cicho. – James i ja. Myślałam, że między nami wszystko skończone, więc wyjechałam na wakacje... i wtedy to się stało.

– Tak po prostu? – Uniósł brwi. – Wystarczyła chwila słabości, kiedy tęskniłaś za ukochanym mężczyzną? Czy tak to wyglądało?

Julie przełknęła ślinę.

– Tak – przyznała z pokorą.

Rocco podszedł bliżej i zacisnął dłonie na jej ramionach tak mocno, że jego palce boleśnie wbiły się w jej delikatne ciało, a następnie potrząsnął nią gwałtownie.

– Kłamiesz – wycedził. – Tak naprawdę Antonio zapłacił tobie i jeszcze jednej dziewczynie za to, żebyś zaspokajała jego wyuzdane fantazje seksualne. Wiemy o tym, bo w jego papierach znaleźliśmy rachunek. Rzecz jasna, nie tylko wy dwie dogadzałyście mu w Cannes. Dobrze przynajmniej, że burdelmama, u której bywał, zmuszała swoje dziewczyny do regularnych badań lekarskich. Antonio zapłacił także za ich wizytę u lekarza. Dziwię się tylko, Julie Simmonds, dlaczego podałaś prawdziwe nazwisko zamiast zmyślnego.

Rocco prychnął z obrzydzeniem i puścił ją; usiadła na łóżku roztrzęsiona. Nigdy nie przypuszczała, że czeka ją taki koszmar. Judy zachowywała się rozwiązle, o tym wiedzieli wszyscy, ale żeby do tego stopnia? To wyjaśniało, dlaczego Rocco nigdy nie kwestionował rozbieżności imion sióstr. Najwyraźniej podczas pobytu w Cannes Judy podszywała się pod Julie.

– Czy wyjawiaś Jamesowi, jak spędzaś czas w Cannes? – spytał Rocco, jakby czytał jej w myślach.

– To nie twoja sprawa – burknęła z irytacją, gotowa za wszelką cenę chronić człowieka, którego kochała.

– Mylisz się. Jesteś tutaj, więc ta sprawa stała się moja. Czy oboje zaplanowaliście sobie ten scenariusz, ty i James? Czy oboje postanowiliście szantażować Antonia dzieckiem? Jeśli tak, to dobraliście się jak w korcu maku.

Julie zerwała się z łóżka, a na jej policzkach pojawiły się wypieki.

– James był przyzwoitym, dobrym i łagodnym człowiekiem! – krzyknęła z wściekłością. – W przeciwieństwie do ciebie i twojego przyrodniego brata. Jesteś taki sam jak Antonio: arogancki, samolubny i zimny łotr, który uważa, że za pieniądze można mieć wszystko.

– Co? Jak śmiesz stawiać mnie na równi z Antoniem?

– Czemu nie? Przecież to prawda – prychnęła. – W waszych żyłach płynie ta sama krew.

Rocco gniewnie zacisnął dłonie na jej nadgarstkach.

– Kochałam Jamesa – dodała, bezskutecznie usiłując wyrwać się z jego rąk. – Ale ktoś taki jak ty nigdy tego nie zrozumie.

Rocco zmełł w ustach przekleństwo. Puścił rękę Julie i uniósł dłonią jej brodę, żeby popatrzeć jej w oczy.

– Teraz tak mówisz – burknął ostro. – A przecież byłaś gotowa iść ze mną do łóżka.

– Nie – zaprzeczyła. – Czuję obrzydzenie na myśl o twoim dotyku.

– Takim jak ten?

Rocco wiedział, że będzie tego żałował, kiedy się uspokoi, ale teraz duma nakazała mu postąpić tak, jak uznał za stosowne. Nie zważając na protesty Julie, pochylił się i zamknął jej usta pocałunkiem.

Julie powtarzała sobie, że naprawdę go nie chce, ale jakaś nieodparta siła kazała jej rozchylić wargi i dotknąć palcami jego szczęki, szorstkiej od prawie całodniowego zarostu.

Rocco puścił drugi nadgarstek Julie i wsunął palce w jej włosy. Pocałował ją mocno, głęboko, a jej serce załomotało pod wpływem nieoczekiwanych emocji. James nigdy jej tak nie całował.

Nagle zadrżała i nerwowo odepchnęła Rocca.

– Co się stało? – spytał zadyszany, a jego dłonie ponownie spoczęły na jej talii i powędrowały ku piersiom.

– Nie zniosę tego – jęknęła. – Nie chcę tak się czuć. Nie chcę tak bardzo cię pragnąć.

Głaskał ją coraz śmieiej, coraz bardziej poufale, a ona była zagubiona, oszołomiona niechcianym pożądaniem.

– Nie potrafię ci się oprzeć – szepnął i wsunął dłonie pod jej bluzkę.

Następnie lekko pchnął ją na łóżko i położył się obok niej, obsypując ją powolnymi pocałunkami. Otoczyła go ramionami. Głaskała twarde mięśnie jego rąk, zachwycona drzemiącą w nich siłą.

Pocałował jej szyję, potem ramię i z zadowoleniem poczuł, że Julie naprężyła całe ciało i przysuwa się bliżej. Nie mógł już dłużej się powstrzymać. Posiadł ją, dostosowując się do jej rytmu, dając upust pożądaniu.

Kiedy oboje leżeli wyczerpani, ale zadowoleni, Julie zamknęła oczy. Jej ciało było nasycone niebywałą mocą i nie pozwalało jej normalnie zebrać myśli, więc tylko wyciągnęła rękę i pogłaskała wilgotne plecy Rocca. Nie mogła uwierzyć, że jest zdolna do przeżywania takiej rozkoszy, zawsze uważała się za osobę o – w najlepszym wypadku – umiarkowanym temperamencie. Przed chwilą otrzymała od Rocca coś, czego James nigdy nie chciał lub nie umiał jej ofiarować. Teraz jej nozdrza wypełniała wysycona rozkoszą woń dwojga nagich ciał, dziwnie kojąca i odprężająca.

Julie zamknęła oczy i przytuliła się do Rocca, by znaleźć się jak najbliżej niego. Pomyślał, że jeszcze nigdy w życiu nie miał tak mocnych doznań. Nie spodziewał się, że Julie okaże się tak kusząco niewinna. Czy to w ogóle było możliwe? Przecież w zasadzie ta kobieta była kimś w rodzaju luksusowej prostytutki. Może miała tak ogromne doświadczenie, że umiała udawać nowicjuszkę?

Mimo to nie był w stanie podnieść się i tak po prostu stąd wyjść...

ROZDZIAŁ ÓSMY

Julie drżały ręce, kiedy zapinała pieluszkę Josha. Zadowolony chłopczyk uśmiechnął się do niej, nie zdając sobie sprawy, jak ważny nadszedł dzień. Zgodnie z wiadomością od Rocca, którą przy śniadaniu przekazała jej Maria, lekarz powinien zjawić się za niecałe pół godziny.

Rocco. Julie nie spędziła z nim ani jednej minuty sam na sam, odkąd dwa dni temu zasnęła w jego ramionach. Było jasne, jaki komunikat chciał jej w ten sposób przekazać. Wiedziała to od momentu, gdy obudziła się zupełnie sama w ciemnościach.

Może powinna się wstydzić tego, co zrobiła? Rocco pewnie tak uważał, ale Julie nie było ani trochę głupio, nie czuła zażenowania. Pragnęła poznać głębię oraz zakres swojej zmysłowości i postawiła na swoim. Jeśli Rocco Leopardi sądził, że teraz będzie się domagała powtórki z rozrywki, to się grubo mylił.

Któregoś dnia być może spotka kogoś, kogo pokocha tak jak Jamesa, ale wówczas będzie już znała swoją seksualność oraz potrzeby.

Biedny James. Nie lubił krzywdzić ludzi. Teraz podejrzewała, że na początku ich związku tak bardzo bał się zrobić jej przykrość, że pozwalał jej wierzyć, iż ją kochał. Tak naprawdę tylko ją lubił. Ofiarował Julie bliskość, ale nie miłość, więc nie miał szansy jej zrozumieć. Złość, która ją ogarniała na myśl o Jamesie, minęła jednak bezpowrotnie, spalona w roznieconym przez Rocca pożarze namiętności.

Podniosła Josha i przytuliła go mocno, żeby pomyśleć o czymś innym i jednocześnie ukryć rumieńce na policzkach. Jej siostrzeniec rósł jak na drożdżach, szybko przybierał na wadze, często się uśmiechał i cieszył jej bliskością.

Była gotowa zrobić wszystko, żeby zapewnić mu bezpieczeństwo i dobrobyt. Pragnęła mieć już za sobą gehennę, która ich dotknęła, i chciała wiedzieć, czy przyszłość dziecka będzie związana z Sycylią, czy raczej z Londynem. Tak czy owak, chciała pozostać przy nim.

– Moje ukochane maleństwo – wyszeptała mu do ucha. – Moje cudowne, wspaniałe, fantastyczne dziecko.

Josh zachichotał, a ona się roześmiała. Rocco, który słyszał jej słowa i śmiech, zatrzymał się na półpiętrze i pokręcił głową ze smutkiem. Nie wolno mu było przyjmować do wiadomości, że ta kobieta cokolwiek dla niego znaczy. Miał szczerą nadzieję, że jej dziecko nie okaże się synem Antonia, gdyż wówczas będzie mógł odesłać ją pierwszym samolotem do Londynu. Julie powinna zniknąć z jego życia raz na zawsze.

A jeśli to był syn Antonia?

Nieważne, Rocco miał swoje życie. Jeśli Josh jest synem Antonia, Julie i jej syn trafią pod opiekę księcia i przeprowadzą się do zamku.

Dochodziła jedenasta. Rocco od siódmej tkwił na budowie i teraz chciał wziąć prysznic przed przybyciem Luki. Ze zmęczeniem potarł brodę. Tej nocy bardzo źle spał. Budził się wielokrotnie, był obolały, a w dodatku czuł się dziwnie zagubiony i samotny.

Zaklął pod nosem. Uprawiał seks bez zabezpieczenia z niemoralną, wyjątkowo rozwiązłą dziewczyną, a teraz męczyła go świadomość, że jego łóżko jest bez niej dziwnie puste.

Julie usiłowała uśmiechać się normalnie, kiedy wchodziła do salonu, który poprzednio uważała za najbardziej przytulne pomieszczenie ze wszystkich oficjalnych pokoi w domu. Teraz miała wrażenie, że wkracza do ogromnej sali balowej.

Doktor Vittorio oraz Rocco już na nią czekali. Lekarz ubrany był w elegancki, czarny garnitur, w przeciwieństwie do Rocca, który miał na sobie miękką, białą koszulkę z krótkim rękawem oraz czyste, choć lekko spłowiałe dżinsy. Jego włosy sprawiały wrażenie wilgotnych, jakby dopiero wyszedł spod prysznica.

Lekarz uśmiechnął się do niej przyjaźnie, a Rocco wyszedł jej na spotkanie i zabrał od niej Josha, zanim zdołała zaprotestować. Momentalnie pobladła ze strachu. Czyżby doktor Vittorio przekazał mu już wyniki badania? Czy Rocco wziął Josha na ręce, bo... ?

Maria weszła z wielką tacą, na której stały filiżanki z kawą oraz talerzyk z domowej roboty ciasteczkami migdałowymi, a do tego butelka dla dziecka. Julie odetchnęła głęboko i postanowiła wziąć się w garść. Gospodyni postawiła tacę i cicho wyszła z pokoju, a lekarz otworzył skórzaną aktówkę.

– Wydaje mi się, że nie powinniśmy dłużej zwlekać – oznajmił. – Mam wyniki badania.

Popatrzył na Julie takim wzrokiem, że ścisnęło się jej serce. Odniosła wrażenie, że lekarz usiłuje okazać jej współczucie i wyrazić żal. Z napięciem wpatrywała się w niego, gdy wyciągał z aktówki dwa zestawy dokumentów.

– Jak się sami przekonacie, testy jednoznacznie wskazały, że Josh nie jest synem Antonia – obwieścił dobitnie.

Antonio nie był ojcem Josha! Julie nie potrafiła powstrzymać drżenia rąk i nagle zakręciło się jej w głowie. Co za ulga! Dokumenty wysunęły się jej z dłoni, musiała usiąść. Dopiero teraz zorientowała się, jak bardzo oczekiwała tego wyniku, nie tylko dlatego, że chciała wierzyć, iż ojcem Josha jest James. Najważniejsze dla niej było dobro dziecka, a Josh byłby nieszczęśliwy, gdyby jego ojcem okazał się Antonio Leopardi. Na początku myślała, że

pokrewieństwo z Leopardimi zapewni mu dobrobyt, jednak ostatnio doszła do wniosku, że to był bardzo powierzchowny wniosek.

Na widok reakcji Julie Rocco zmarszczył brwi i podniósł rozrzucone dokumenty, kiedy Luca pomagał dziewczynie usiąść na jednej z kanap. Zorientował się, że plik Julie jest znacznie grubszy niż jego i zwrócił uwagę na zatroskaną minę Luki, który podszedł do niego i wyciągnął rękę.

– Rocco, pozwól, że wezmę te papiery – powiedział.

Julie kręciło się w głowie. A więc to już koniec całej sprawy, pomyślała. Josh należał tylko i wyłącznie do niej.

Rocco zignorował słowa lekarza i przewertował zadrukowane kartki. Pierwszy komplet był dokładnie taki sam, jak jego dokumenty, ale wynik drugiego badania dotyczył innej sprawy.

Musiał dwukrotnie przeczytać treść wydruku, żeby dobrze zrozumieć treść zawartych w nim informacji. Zamrugał powiekami z niedowierzaniem, zacisnął usta i podniósł wzrok, najpierw na Lucę, a potem na odpoczywającą na kanapie Julie.

Lekarz położył mu dłoń na ramieniu i z dezaprobatą oraz troską pokręcił głową, lecz Rocco zignorował to nieme ostrzeżenie, odtrącił rękę Luki i podszedł do kanapy.

Julie powiedziała sobie, że teraz nie ma już powodu bać się Rocca, więc spokojnie wyciągnęła rękę po Josha. Była pewna, że Rocco chce jej zwrócić dziecko, bo po co miałby do niej podchodzić? Zdumiała się, gdy usiadł obok, cały czas z dzieckiem w zgięciu łokcia. Drugą ręką pomachał jej przed nosem dokumentami.

– Co to ma znaczyć, do jasnej cholery? – warknął ze złością.

Popatrzyła na niego zdumiona.

– Rocco – odezwał się doktor Vittorio. – Julie jeszcze nie widziała wyników.

– Nie musiała ich widzieć, prawda? Przecież doskonale wie, że nie jest matką Josha.

Julie wstrzymała oddech i popatrzyła bezradnie na lekarza, który wzruszył ramionami.

– Przykro mi – wyznał przeproszającym tonem. – Powinienem był panią ostrzec. Nie dałem Roccowi pani wyników. Później zamierzałem porozmawiać z panią o tym, jak się pani czuje, i przy okazji wspomnieć o rezultatach badań.

– Skoro nie jesteś matką Josha, to kim jesteś, do licha? – wypalił Rocco, nawet nie próbując hamować wściekłości. – Proszę, oddaj mi dziecko – wyszeptała łamiącym się głosem.

– Czemu? Przecież to nie jest twój syn. Jego słowa zabrzmiały tak, jakby celowo chciał ją skrzywdzić, pragnął z premedytacją zakwestionować sens jej obecności w życiu Josha. Tylko dlaczego zareagował tak gwałtownie? Przecież Josh nic dla niego nie znaczył, skoro jego ojcem nie był Antonio. Badania DNA udowodniły to jednoznacznie, ponad wszelką wątpliwość.

– To prawda, nie jestem matką Josha – potwierdziła Julie i uniosła brodę.
– Ale jesteśmy spokrewnieni. To mój siostrzeniec.

– Jesteś jego ciotką?

– Tak.

– Ciekawe. A gdzie się podziewa jego matka? Niech zgadnę: używa życia z facetem, którego znalazła na miejsce Antonia. Mam rację?

A może wyrwała kilku facetów, co? Wiem, na pewno obie na przemian zabawiacie jakiegoś i oskubujecie go z pieniędzy.

Julie miała dosyć jego wulgarnych uwag.

– Nie masz prawa mnie obrażać – warknęła. – Nic o mnie nie wiesz i nie masz pojęcia o moim życiu.

Poczerwieniała, widząc pogardę na jego twarzy. Wiedziała, że chciał jej przypomnieć, co się zdarzyło między nimi. Przynajmniej pod jednym względem wiedział o niej bardzo dużo, może nawet więcej, niż ktokolwiek miał się dowiedzieć. Niewielu mężczyzn byłoby gotowych zaakceptować młodą kobietę z dzieckiem, zwłaszcza gdyby poznali prawdę o poczęciu Josha. Julie mogła tylko żałować, że sama nie przeprowadziła badań DNA w celu potwierdzenia lub zanegowania ojcostwa Jamesa. Niestety, po śmierci bliskich po prostu nie miała głowy do takich spraw.

– Moja siostra nie używa życia – westchnęła ze smutkiem. – Na pewno chcesz spytać, skąd wiem, więc od razu odpowiadam: nie używa życia, bo zginęła.

Julie zwiesiła głowę i wbiła wzrok w palce, zaciśnięte na długim swetrze – Judy, moja siostra, zginęła w tym roku w wypadku kolejowym, razem z naszymi rodzicami, Jamesem, jej narzeczoną, oraz jego rodzicami. Jechali do Szkocji, żeby obejrzeć zamek, w którym Judy miała ochotę urządzić wesele. Josha zostawili ze mną, bo...

– Bo twoja siostra nie chciała zaprzętać nim sobie głowy.

Brutalna szczerłość Rocca wstrząsnęła Julie.

– Czasami trudno jest pogodzić pewne rzeczy. – Wzruszyła ramionami. – Judy szykowała się do ślubu i jednocześnie opiekowała małym dzieckiem, które wówczas nie czuło się najlepiej. Nasi rodzice zgodzili się, że dla dobra Josha najlepiej będzie zostawić go pod moją opieką.

– A więc to twoja siostra była matką Josha, a zapewne także partnerką seksualną Antonia?

– Tak. Powiedziała mi o nim i wyjawiała, że jest w ciąży.

– Czy wyraźnie oświadczyła, że Antonio jest ojcem?

– Sugerowała, że to możliwe. – Wiedziała teraz, co jej siostra robiła podczas pobytu w Cannes. Trudno było się dziwić, że potem nie wiedziała, kto jest ojcem jej dziecka.

– Jeszcze wspomniałaś o narzeczonym...

– O Jamesie? Tak.

– James – powtórzył Rocco, dając Julie do zrozumienia, że kojarzy to imię. – W naszych rozmowach nawiązywałaś do Jamesa, to jasne, ale czy odnosiłaś się do niego z perspektywy swojej siostry, w której rolę się wcielałaś, czy też raczej mówiłaś ze swojego punktu widzenia?

Julie zmarszczyła brwi.

– Przykro mi, nie bardzo rozumiem.

– Był twoim kochankiem, czy twojej siostry? – spytał Rocco wprost.

Julie zarumieniła się z upokorzenia, ale nie zamierzała kłamać.

– Chodziliśmy ze sobą, a potem został kochankiem Judy – wyjaśniła. – Ale to nie twoja sprawa.

Doktor Vittorio, który wcześniej stał przy oknie, najwyraźniej postanowił interweniować, bo Julie usłyszała jego przyciszony głos.

– Rocco, chyba już wystarczy. Tak naprawdę nie musisz nic wiedzieć poza tym, że Julie jest krewną dziecka.

– I jego prawną opiekunką – dodała z determinacją.

– Chciałbym porozmawiać z panią o jej zdrowiu – oświadczył lekarz. – Najpierw jednak chciałem wam powiedzieć, że dzisiaj rano dzwonił do mnie twój ojciec i zażądał ujawnienia wyników badań DNA.

– I co?

– Nie miałem powodów, aby zatajać przed nim informację, że Josh nie jest jego wnukiem. Nie krył rozczarowania, rzecz jasna.

Julie była wdzięczna lekarzowi za odwrócenie od niej uwagi Rocca, a także za dyskretne zaproszenie do innego pokoju, gdzie chciał porozmawiać z nią na osobności o stanie jej zdrowia.

Zamierzała wyrazić zgodę, gdy Rocco ponownie wtrącił się do rozmowy.

– Prywatność prywatnością, Luca, ale mam prawo znać szczegóły choroby Julie – oznajmił brutalnie. – Dlatego podzielisz się informacjami nie tylko z nią, ale także ze mną.

Wstrząśnięta Julie doszła do wniosku, że skoro Rocco płaci lekarzowi, to najwyraźniej rości sobie prawo do tego, by znać wszystkie wyniki jego pracy.

– Julie musiałyby wyrazić na to zgodę – odparł lekarz dyplomatycznie.

Obaj mężczyźni spojrzeli na nią wyczekująco, a Julie westchnęła ciężko. Po chwili namysłu doszła do wniosku, że Rocco zna już jej tajemnicę, więc niby dlaczego nie miałyby wyrazić zgody? Nie stać jej było na własnego lekarza, musiała zdać się na doktora rodziny Leopardich.

– Nie wiem, dlaczego interesuje cię mój stan zdrowia, ale skoro musisz, to proszę bardzo, zostań.

Lekarz ponownie otworzył teczkę i wyjął ze środka plik kartek papieru. – Tak jak podejrzewałem, cierpi pani na anemię – oznajmił. – Wyniki zleconych przeze mnie badań krwi nie budzą jednak poważnego niepokoju i wydaje mi się, że niedokrwistość nie jest wywołana chorobą, tylko raczej czynnikami zewnętrznymi. Jest pani młodą kobietą, która samodzielnie wychowuje dziecko, a to z pewnością wiąże się z ogromnym stresem. Sama pani wspomniała, że Josh miał problemy zdrowotne, a na dodatek ostatnio straciła pani całą najbliższą rodzinę i straciła źródło utrzymania...

– Tak – wykrztusiła. – Rzeczywiście, moi rodzice i siostra zginęli tragicznie, więc sprawy spadkowe są dość skomplikowane. Ja i Josh jesteśmy jedynymi spadkobiercami, ale załatwianie formalności trwa sporo czasu i na

razie muszę sobie radzić sama. Miałam trochę oszczędności, niedużo, a podczas choroby Josha wzięłam urlop w pracy. I jeszcze... – Przygryzła wargę, nie chcąc zdradzić Judy. – Jeszcze musiałam spłacić pewne zaległości...

– Chcesz powiedzieć, że twoja siostra narobiła długów? – spytał Rocco bez ogródek.

– Nie celowo. Judy nie wiedziała przecież, co się stanie.

– Na pewno wiedziała, że musi dbać o dziecko i że zbliża się termin jej ślubu – burknął Rocco, ale Julie postanowiła go zignorować.

– W każdym razie nie jest pani ciężko chora, ale nie wolno nam lekceważyć anemii. Musi pani właściwie się odżywiać i wypoczywać. Dobrze zrobiłoby pani przebywanie na słońcu i świeżym powietrzu.

Julie zdobyła się na nieśmiały uśmiech.

– Postaram się zastosować do pańskich rad – oznajmiła i skierowała wzrok na Rocca. – Skoro wiadomo już, że Josh nie jest jednym z Leopardich, chciałabym jak najszybciej polecieć do Londynu.

Rocco wiedział, że Julie powinna wrócić, ale pozostawała jeszcze sprawa rekompensaty za kłopoty. Zastanowił się nad jej sytuacją finansową i mieszkaniową, a także nad stanem jej zdrowia i nagle podjął decyzję.

– To zły pomysł – oznajmił szorstko. – Powinnaś tutaj zostać z co najmniej dwóch powodów. Dziwne, że nie wzięłaś ich pod uwagę.

Julie znieruchomiała i popatrzyła na niego pytająco.

– Doktor Vittorio z pewnością zgodzi się ze mną, zważywszy na twój zły stan zdrowia...

– Mój stan zdrowia nie jest zły. Cierpię na anemię, nic ponadto.

Rocco puścił jej słowa mimo uszu.

– ... i coraz lepszą kondycję Josha, że powinnaś tutaj pozostać do czasu całkowitego wyzdrowienia.

– Nie mogę... – zaprotestowała, wiedząc doskonale, że niczego bardziej nie pragnie.

– Rocco ma rację – potwierdził doktor Vittorio. – Ja również zalecałbym pani i dziecku pobyt na wyspie.

– Ale ja mam pracę i mieszkanie...

– Przede wszystkim masz problem zdrowotny, a powrót do Londynu z pewnością go pogłębi – oznajmił Rocco. – Dlatego ostatecznie postanawiam, że oboje zostajecie na Sycylii do czasu, gdy doktor Vittorio uzna was za całkiem zdrowych.

Julie odetchnęła głęboko. Co za arogancki i bezczelny drań! Jak on śmiał tak decydować o jej życiu? Znała go jednak na tyle dobrze, żeby darować sobie opór. Poza tym miał rację w sprawie jej zdrowia i samopoczucia Josha – nie wybaczyłaby sobie, gdyby teraz wrócili do Londynu, a Josh poważnie się rozchorował. A poza tym, gdyby została, to może...

Otrząsnęła się. Co jej przychodzi do głowy? Nie powinna wierzyć, że stała się kimś ważnym dla Rocca. Nawet cudowny seks nie mógł zmienić faktu, że byli sobie kompletnie obcy.

Po wyjątkowo wyczerpującym ranku Julie z ulgą pozostała sam na sam z Joshem, ciesząc się ciepłymi promieniami słońca w osłoniętym od wiatru zakątku ogrodu.

Gdy dostrzegła zmierzającego ku niej Rocca, skrzywiła się z rezygnacją. Czego od niej chce?

– Kochałaś tego Jamesa? – spytał prosto z mostu.

Julie odwróciła głowę.

– Nie pamiętasz, że już mnie o to pytałeś? Tak, kochałam – przyznała z niechęcią.

– To był twój pierwszy kochanek?

Spojrzała na niego zbulwersowana.

– Tak – potwierdziła ostrożnie.

– I jedyny? – drażył. Serce podeszło jej do gardła.

– Nie wiem, dlaczego to cię interesuje – wykrztusiła. – Moje prywatne sprawy nie powinny cię zajmować.

– Zatem nigdy nie spałaś z nikim innym – oznajmił z nieskrywaną satysfakcją. – I co się stało? Na pewno nie rozstaliście się dlatego, że byłaś oziębła w łóżku.

Julie nie wiedziała, czy jest bardziej wstrząśnięta czy poirytowana.

– To, co do siebie czuliśmy, nie miało nic wspólnego z seksem – oznajmiła i poniewczasie uświadomiła sobie, jak dwuznacznie zabrzmiały jej słowa. – Chodzi o to, że się kochaliśmy... a nasz związek nie opierał się wyłącznie na seksie.

– Kochałaś go, ale cię nie kręcił?

– Nie! To znaczy tak, kochałam go.

– Więc co się stało?

Popatrzyła na niego niepewnie, kiedy siadał na kamiennej ławce przy jej krześle.

– Co masz na myśli?

– Wspomniałaś, że mógł być ojcem Josha i że został kochankiem twojej siostry. Chcę wiedzieć, jak to możliwe, skoro się kochaliście i sypialiście ze sobą.

Julie skierowała wzrok na Josha, żeby nie widzieć Rocca.

– Moja siostra była wyjątkowo urodziwa i często powtarzała, że mogłaby mieć każdego mężczyznę. W końcu postanowiła zdobyć Jamesa.

– Twoja siostra była dziwką, która wymieniała seks na dobra materialne oraz luksusowe życie.

– James zakochał się w niej – ciągnęła chłodno.

– A ja poczułam się odrzucona. Biedny James, tamta sytuacja musiała być dla niego wyjątkowo trudna. Wiedział, jak bardzo go kocham, i nie chciał mnie skrzywdzić, więc...

– Więc w tym samym czasie uprawiał seks z tobą i twoją siostrą?

– Nie! – Julie była zbyt wstrząśnięta, żeby kłamać. – Oczywiście, że nie. Coś takiego nie wchodziło w grę. – Nagle uświadomiła sobie, do czego zmierza Rocco. – Jeżeli martwisz się o swoje zdrowie i dlatego zadajesz mi te wszystkie pytania, to gwarantuję, że niczym cię nie zaraziłam. Kiedy złapałam wirusa od Josha, w przychodni gruntownie mnie przebadano, a testy nie wykryły żadnej niepokojącej choroby.

– Na pewno trudno ci było wytrzymać bez seksu, kiedy James odszedł do twojej siostry – oświadczył wprost.

– Dlaczego tak sądzisz?

– Jeszcze nigdy nie spotkałem tak gorącej dziewczyny...

– Przepraszam, nie chciałam zachowywać się napastliwie. – Spuściła ze wstydem głowę.

– Tego nie powiedziałem – sprostował. – Zauważyłem tylko, że bardzo pragnęłaś bliskości mężczyzny i satysfakcji.

– Wolałabym zmienić temat, jeśli pozwolisz. – Słowa Rocca przypomniały Julie, jak bardzo się czuła odrzucona.

Z początku wydawał się wstrząśnięty, kiedy wyszło na jaw, że nie jest kobietą, za którą ją uważał. Odkrycie bezsprzecznie rzuciło światło na kilka spraw, które nie dawały mu spokoju, a obecna rozmowa z Julie dodawała pikanterii temu, co już wiedział.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi od razu, że nie jesteś matką Josha? Oszczędziłabyś nam obojgu wielu nerwowych chwil.

– Przecież nie dałeś mi szansy, od razu wsadziłeś mnie do szuflady z napisem „dziwka” – przypomniała mu. – Przede wszystkim jednak bałam się, że jeśli Josh okaże się synem Antonia, twoja rodzina od razu mi go odbierze.

– Dałem ci słowo, że do tego nie dojdzie.

– W każdym razie teraz nie muszę przejmować się tą sprawą, bo Josh nie jest spokrewniony z twoją rodziną. Zawsze liczyłam na to, że jego ojcem jest James.

– Bo go kochałaś?

– Tak – przyznała.

– Pozostaje jeszcze sprawa rekompensaty dla ciebie za to, że musiałaś tutaj przyjechać. – Zmienił temat. – Na razie nie podam ci żadnej konkretnej sumy, bo najpierw muszę porozmawiać z najstarszym bratem.

– Nie chcę waszych pieniędzy. – Julie uniosła się dumą.

– W tej sprawie decyzja już zapadła. Otrzymasz należne zadośćuczynienie, czy tego chcesz, czy nie.

– Nie wezmę ani grosza – oświadczyła twardo.

Dlaczego nadal uważał ją za kobietę całkowicie pozbawioną godności, której wystarczy zapłacić, żeby znikła mu z życia?

– Dlaczego? – spytał zdumiony gwałtownością w jej głosie. – Przecież w Londynie od razu się zgodziłaś lecieć na Sycylię, kiedy zapowiedziałem, że otrzymasz gratyfikację pieniężną.

– Sądziłam, że Antonio postanowił jakoś zabezpieczyć przyszłość dziecka.

Rocco tylko wzruszył ramionami.

– To bez różnicy, skoro pieniądze pochodzą od nas, czyli jego przyrodnych braci.

– Przeciwnie – upierała się. – Nie tylko Leopardi mają prawo do dumy. Nie przyjmę waszych pieniędzy, bo Josh nie należy do waszej rodziny.

– Zastanów się, na litość boską. Przecież nie masz żadnych środków na zapewnienie Joshowi opieki.

– Przede wszystkim nie chcę, aby dorastał w przekonaniu, że można żyć za cudze pieniądze. Dlatego rozliczę się z tobą ze wszystkiego, co na mnie wydałeś, tylko będziesz musiał poczekać, aż wyjaśni się sprawa majątku rodziców.

– Wykluczone. Obrażasz mnie jako Leopardiego.

Julie zrobiła wielkie oczy. Chciała spytać, kto tutaj kogo obraża, ale wiedziała, że to nie ma sensu. Rocco twierdził, że jego ojciec jest arogancki, a sam zachowywał się identycznie. Był arogancki, wyniosły, odpychający...

A do tego fantastycznie seksowny...

Dlaczego jej to przyszło do głowy? Westchnęła cicho. Niedługo stąd zniknie i zapomni o całej sprawie.

Niepotrzebnie się oszukiwała. Przecież nie musiała widzieć Rocca ani przebywać w jego towarzystwie, żeby powracać myślami do spędzonych z nim intymnych chwil.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Nie ulegało wątpliwości, że wyjazd na doroczną paradę z okazji święta wiosny był pomysłem Marii i doszedł do skutku wyłącznie za sprawą jej nacisków na Rocca. W miasteczku, oddalonym o piętnaście kilometrów od willi, organizowano pochód przebierańców – w ten sposób farmerzy pragnęli zapewnić sobie szczęśliwe zbiory cytrusów. Chociaż Maria zapewniała, że parada nie ma charakteru religijnego, Julia postanowiła ubrać się skromnie, aby przypadkiem nie urazić niczyich uczuć. Włożyła jasne, lniane spodnie oraz kobaltowy top i ładny żakiet.

Kiedy poczuła na sobie wzrok Rocca, zaśmiała się nieco nienaturalnie i rozłożyła ręce.

– Osoba, która wybierała te stroje, najwyraźniej nie zdawała sobie sprawy, że będę zajmowała się małym dzieckiem. Te rzeczy są niepraktyczne, wiem, ale w tak słoneczny dzień nie mogłam im się oprzeć.

– Przybrałaś na wadze – mruknął. – To dobrze. Najwyższy czas.

– Faktycznie, wyglądałam trochę cherlawo – przyznała.

– Nie, to niedobre słowo. Cherlawe dziewczyny są brzydkie, a ty nie byłaś brzydka, chociaż przyznaję, że kiedy zobaczyłem cię po raz pierwszy, nie byłem tobą zachwycony. Strasznie lało i wyglądałaś jak zmokła kura. – Nagle zmienił temat. – Czy Maria powiedziała ci, że zamierza spotkać się z rodziną?

Julie pokiwała głową.

– Tak, wspomniała o tym.

– Z okazji parady do miasteczka zawsze zjeżdża mnóstwo ludzi, więc najlepiej będzie, jeśli spróbujemy trzymać się razem – powiedział Rocco.

Pomyślał ponuro, że na widok samotnej Julie miejscowi rozpustnicy zlecieliby się jak szarańcza, więc musiał dmuchać na zimne.

Dojazd samochodem na miejsce nie trwał długo. Julie mruknęła z aprobatą na widok starożytnych murów miasta, wyrastających ze skał, które wykorzystano jako solidne fundamenty.

– Miasto w obecnym kształcie powstało na miejscu arabskiej twierdzy – objaśnił Rocco. Już wcześniej przyszło mu do głowy, że najbezpieczniej będzie rozmawiać o historii okolicy. Nie chciał, aby jego myśli nieuchronnie wędrowały ku Julie. – Jeden z naszych przodków otrzymał te ziemie i to miasto na własność, jako nagrodę za uczestnictwo w podboju wyspy. To za jego sprawą powstały fortyfikacje. Po latach moja rodzina wyprowadziła się z warowni i przeniosła do zaniku, nie rezygnując, rzecz jasna, z bliskich związków z miastem. Jeśli się uważnie rozejrzysz, wszędzie dostrzeżesz ślady bytności moich przodków: w nazwach ulic, w herbach pozostawionych tu i tam na murach, a zdaniem niektórych, także w twarzach mieszkańców. Dawno temu ludzie byli dumni, kiedy władca wybierał córkę z ich rodziny, żeby ogrzewała mu łóżko przez jeden sezon.

Julie się wzdrygnęła. Skoro tak wyglądała historia tej rodziny, to nic w tym dziwnego, że Rocco nie przywiązywał większej wagi do seksu.

Rocco zaparkował na prowizorycznym parkingu.

– Tutejsze ulice są bardzo wąskie, więc władze zachęcają ludzi do pozostawiania samochodów poza nimi, choć ruch motorowy nie jest zabroniony.

Zarówno latem, jak i teraz, podczas uroczystości, do miasta zjeżdżają się nieprzebrane tłumy. Gości jest coraz więcej, odkąd Falcon przekonał ojca do odbudowy starożytnych łaźni parowych i błotnych. Według legendy, otaczający je budynek został zaprojektowany przez Dedala, po jego ucieczce z Krety. Prace restauracyjne powinny się zakończyć jeszcze w tym roku.

– Wspaniale – przyznała Julie ze szczerą aprobatą i wzięła Josha na rękę, a Rocco zajął się rozkładaniem wózka.

Wkrótce dołączyli do strumienia ludzi wędrujących w kierunku głównej bramy do miasta. Julie przeszło przez myśl, że wyglądają jak przeciętna rodzina na spacerze, tyle tylko, że ludzie rozpoznawali Rocca i posyłali mu pełne podziwu i szacunku spojrzenia. Zastanawiała się, jak to możliwe, że pewni mężczyźni mają w sobie coś, co budzi respekt innych mężczyzn oraz zainteresowanie kobiet. Rocco zdecydowanie przykuwał uwagę otoczenia i nawet nie musiałby nosić nazwiska Leopardi, żeby zwracać na siebie uwagę kobiet.

Zdaniem Marii, paradę należało oglądać z *piazza* przed głównym kościołem, i właśnie tam zmierzała Julia oraz Rocco, żeby spotkać się z gospodynią oraz jej bliskimi.

Gdy w końcu dotarli na plac, wyszło im na spotkanie dwóch młodych mężczyzn, którzy przedstawili się jako wnukowie Marii. Gospodyni wraz z rodziną podobno zajęła już dodatkowe miejsca na głównej trybunie.

Kuzynki Marii musiały obowiązkowo pozachwycać się Joshem, więc zgodnie z obyczajem podawały go sobie z rąk do rąk. Julie początkowo trochę się niepokoiła o dziecko, ale doszła do wniosku, że nie ma potrzeby robić zamieszania z powodu miłej tradycji, całkowicie naturalnej w dużej rodzinie.

W chwili rozpoczęcia parady Josh znalazł się z powrotem w jej ramionach, rozbudzony i pogodny, choć rzecz jasna, zupełnie nie rozumiał, co się wokół niego dzieje.

Julie lekko drgnęła, gdy donośny dźwięk trąbek rozpoczął uroczystość. Na czele pochodu szli trubadurzy w szkarłatno–złoty szatach, zaraz za nimi żołnierze z więźniami, a na końcu sunęły ruchome platformy, wypełnione ludźmi w bajecznie kolorowych kostiumach.

Ktoś, kto chciał znaleźć się bliżej przebierańców, przecisnął się obok Julie i mocno pchnął ją na Rocca. Otworzyła usta, żeby go przeprosić, ale tylko pokręcił głową i objął Julie w talii.

– W takim tłumie powinnaś stać blisko mnie – powiedział. – Tak będzie bezpieczniej. Podoba ci się parada?

– Bardzo – przytaknęła, choć tak naprawdę zwracała uwagę wyłącznie na ciężką dłoń Rocca na swoim biodrze i zapach jego wody kolońskiej.

Spędzili cudowny dzień i nic nie zapowiadało dramatu, który ją spotkał po powrocie do domu. Piszczenie komórki poinformowało ją, że ktoś nagrał się na pocztę głosową, co samo w sobie było niepokojące, skoro nie spodziewała się żadnego telefonu. Natychmiast wyjęła aparat z torebki i odśluchała treść informacji.

Wiadomość pochodziła od jej prawnika, który w długich i zawiłych słowach wyjaśnił, że na rok przed śmiercią jej rodzice obciążyli dom długiem hipotecznym, a następnie przekazali Judy bardzo dużą sumę pieniędzy. Poza tym z bliżej nieokreślonych powodów jej ojciec przestał płacić składki na ubezpieczenie na życie, więc Julie i Josh mogli liczyć tylko na bardzo niewielki, wręcz symboliczny spadek.

Jakby tego było mało, siostra Jamesa, Annette, i jej mąż postanowili złożyć do sądu wnioski o odebranie Julie praw opiekuńczych nad Joshem. Podobno sami chcieli zająć się dzieckiem, a sąd mógł przychylić się do ich prośby, bo Julie była samotną kobietą o niskich dochodach, więc nie miała szansy zapewnić Joshowi odpowiednich warunków bytowych. Adwokat dodał, że perspektywę długotrwałego procesu sądowego należy potraktować bardzo poważnie i trzeba liczyć się z ogromnymi kosztami, zatem Julie powinna rozważyć, co w takiej sytuacji jest najlepsze dla niej i dla dziecka.

Innymi słowy, prawnik sugerował, żeby zrezygnowała z Josha.

– Nie! – Telefon wysunął się jej z rąk i upadł na podłogę, a Julie usiadła na schodach, ukrywając twarz w dłoniach.

Rocco podniósł aparat, a gdy Julie nie zareagowała na jego pytania, sam odsłuchał wiadomość.

– Nic nie rozumiem – wykrztusiła w końcu. – Annette nawet nie lubi dzieci. Nigdy nie zamierzała ich rodzić, choć jej mąż marzy o potomstwie. Nie chciała nawet spojrzeć na Josha ani tym bardziej wziąć go na ręce. Wrzasnęła na mnie, żebym trzymała go z daleka od niej, bo pobrudzi jej drogi płaszcz. Nie będzie dla niego dobrą matką, na pewno nie...

Rocco wiedział, że Josh jest już uczuciowo związany z Julie, a poza tym sam ogromnie polubił chłopca. Dlaczego dziecko miałoby trafić w ręce obcych ludzi tylko dlatego, że byli parą, skoro on mógł zapewnić małemu nie tylko bezpieczeństwo socjalne, ale także ojcowską opiekę?

– Istnieje pewne rozwiązanie – oświadczył. Julie podniosła na niego zapłakane oczy.

– Jakie? – chlipnęła.

– Ślub.

– Ślub? – powtórzyła, zdezorientowana.

– Tak. – Rocco pokiwał głową. – Jeśli weźmiemy ślub, nikt nie będzie chciał odebrać ci dziecka.

– Co takiego?! – Przez chwilę zastanawiała się, czy przypadkiem nie upadł na głowę. – Przecież... to niemożliwe.

Natychmiast się zachmurzył.

– Dlaczego tak sądzisz?

– Bo to nie ma sensu – westchnęła cicho.

– Przeciwnie, moim zdaniem to wyjątkowo sensowny pomysł. Dobrze wiem, czym jest brak rodzicielskiej miłości i utrata matki. – Popatrzył na nią

wymownie. – Ponieważ mogę zapewnić Joshowi opiekę, siłą rzeczy chcę mu pomóc.

– Ale dlaczego przyszło ci do głowy, żeby żenić się ze mną? – Nie mogła w to uwierzyć. – Nie masz obowiązku zajmować się obcym dzieckiem.

– Nie mogę się z tobą zgodzić. Ponieważ ty i Josh mieszkacie pod moim dachem, jestem za was odpowiedzialny. Nie wolno mi umywać rąk od tego obowiązku. Tradycja Leopardich nakazuje mi troszczyć się o podopiecznych.

– To jakieś feudalne bzdury... – zaczęła Julie, ale Rocco natychmiast jej przerwał.

– Skoro uważasz, że ponosisz odpowiedzialność za Josha, to musisz zrozumieć również moje obowiązki w stosunku do rozmaitych osób.

– Ale my nic dla ciebie nie znaczymy – upierała się.

– Zamieszkaliście w moim domu, więc jestem za was odpowiedzialny. Jeśli leży ci na sercu dobro i szczęście siostrzeńca, to musisz zostać moją żoną. Nalegam. Dzięki temu zagwarantujesz mu bliskość rodziców i bezpieczeństwo finansowe.

Julie musiała przyznać, że jego słowa brzmiały całkiem logicznie, lecz logika nie mogła być podstawą związku! A gdzie w tym wszystkim była miłość? Jak mogłaby zostać żoną mężczyzny, który jej nie kochał?

– Przede wszystkim musisz mieć na względzie dobro Josha – zauważył Rocco, jakby umiał czytać w jej myślach. – To dziecko straciło już rodziców i dziadków. Josh kocha cię i zależy mu na tobie, kolejna utrata bliskiej osoby wpłynie na niego bardzo negatywnie. Sama przed chwilą twierdziłaś, że tamta kobieta zupełnie nie nadaje się na matkę.

– Ale małżeństwo... – jęknęła bezradnie. – Małżeństwo to bardzo poważna sprawa, nie można tak... – Umilkła. Miała mętlik w głowie.

Rocco wzruszył ramionami.

– Jeśli wolisz, potraktuj moją propozycję w kategoriach tymczasowego rozwiązania awaryjnego.

Awaryjne rozwiązanie, powtórzyła w myślach, urażona do żywego. Za kogo on ją ma?

Wszystko jedno. Jej uczucia nie były teraz najważniejsze.

– Jako ojczym Josha dołożę wszelkich starań, aby zapewnić mu szczęśliwe i dobre życie – ciągnął Rocco. – Poza tym powinnaś wiedzieć, że niespecjalnie zależy mi na własnych dzieciach. Nie jestem najstarszym synem, a zatem kto inny ma obowiązek spłodzić dziedzica.

– Trudno jest w tak krótkim czasie podjąć decyzję o ślubie – wyznała Julie z wahaniem.

– Muszę przyznać, że nie wiem, dlaczego jeszcze się zastanawiasz. Przecież wielokrotnie powtarzałaś, jak bardzo ci zależy na Joshu.

– Jesteś ogromnie wspaniałomyślny, ale nie chcę cię wykorzystywać.

Rocco tylko machnął ręką.

– Nie mamy czasu do stracenia. Im szybciej się pobierzemy, tym lepiej dla Josha. Weźmiemy ślub, a wówczas natychmiast zawiadomisz swojego prawnika, że oddanie dziecka nie wchodzi w grę, bo zmienił się twój stan cywilny i status. Nie będziesz już biedną samotną matką, zyskasz męża, i to zamożnego. Co oczywiste, ostateczna decyzja należy do ciebie.

Pełna obaw Julie musiała przyznać, że nie ma wyboru. Popatrzyła na Rocca i skinęła głową.

– Tak – odparła z powagą. – Ogromnie ci dziękuję za tę propozycję. Chętnie za ciebie wyjdę.

Dwa dni później musiała przyznać, że Rocco dotrzymał zobowiązania i błyskawicznie załatwił wszystkie związane ze ślubem sprawy. Jako członek klanu Leopardich znał właściwie osoby na Sycylii i w Londynie, które

pomogły mu pozałatwiać formalności. Mimo to Julie nadal nie mogła uwierzyć, że ślub odbędzie się już jutro rano, w małej, prywatnej kapliczce przy willi.

Po kolacji Rocco odprowadził do sypialni Julie z Joshem na rękę i otworzył przed nią drzwi.

Na łóżku leżały trzy kremowe pokrowce na ubrania.

– To suknie ślubne – oznajmił. – Niestety, nie mamy czasu na to, żebyś sama dokonała wyboru, więc zamówiłem trzy modele w domu towarowym w Mediolanie. Ricardo je przywiózł.

Ricardo był prawnikiem, z którym przed chwilą jedli kolację. Julie zastanawiała się, jak się musiał czuć w charakterze kuriera, dostarczającego suknie ślubne z Mediolanu na Sycylię.

Josh zasnął, więc Rocco położył go na łóżku, sięgnął do kieszeni i wyjął z niej małe, turkusowe puzderko. Uniósł wieszak i zademonstrował Julie olśniewająco piękny pierścionek zaręczynowy z wielkim brylantem oraz dopasowaną do niego obrączkę. Biżuteria prezentowała się fantastycznie i Julie westchnęła z zachwytu, ale od razu posmutniała, uświadomiwszy sobie, że nawet najpiękniejsze błyskotki nie mogą zastąpić prawdziwej miłości.

– Dziękuję ci – wyszeptała. – Dziękuję za wszystko. Jestem ci bardzo wdzięczna za to, co dla mnie robisz.

Rocco powoli skinął głową. Czuł, że Julie traktuje go z dystansem, ale nic nie mógł na to poradzić. Wyszedł na korytarz, zamknął za sobą drzwi i zapatrzył się w mrok. Czy powinien przejmować się emocjonalnym chłodem Julie? Skąd! Przecież robił to, co należało: brał z nią ślub, bo czuł, że to jego obowiązek. Uczucia nie miały tutaj nic do rzeczy.

Nocą Julie prawie nie zmrużyła oka. Jak mogła spać, wiedząc, co przyniesie rano? Podjęła już decyzję w kwestii sukni – zdecydowała się na

najprostszą i najskromniejszą z trzech, kremową z jedwabnego atłasu, obszytą drobnymi perełkami, z długimi rękawami, małym dekoltem i krótkim trenem.

Maria przyszła, by pomóc jej się przebrać i zająć się Joshem, dzięki czemu Julie wkrótce była gotowa. Zaraz miała zejść po schodach na parter, gdzie czekał już na nią prawnik Rocca, gotów poprowadzić ją do pana młodego.

Kapliczka okazała się małym, ale wyjątkowo urodziwym dziełem sztuki. Sufit i ściany ozdobione były niepowtarzalnymi freskami.

Skromna uroczystość przebiegła bez zakłóceń, a po jej zakończeniu Julie wreszcie odetchnęła z ulgą. Stało się, pomyślała. Josh nareszcie był bezpieczny, ale za jaką cenę? Czy uda się jej wytrwać w związku, w którym kochała, lecz nie była kochana?

Powtórka z rozrywki, pomyślała. Zaczęła się zastanawiać, czy przypadkiem nie powielił jakiegoś wzoru, wybierając mężczyzn, którym była obojętna. Najpierw James, potem Rocco...

Rocco popatrzył na jej pobladłą, skupioną twarz. Teraz Julie należała do niego. Miał ochotę jak najszybciej wyegzekwować od niej małżeńskie obowiązki, podporządkować ją swojej woli. Zastanawiał się jednak, czy może liczyć na zbliżenie. Oficjalnie został mężem Julie, lecz nie kochankiem.

No cóż, na własne żądanie wpakował się w białe małżeństwo i nic nie wskazywało na to, że ta sytuacja się zmieni.

Julie zdumiała się, jak wielką wagę Rocco przywiązał do szczegółów. Na ślubie pojawił się fotograf, do tego był szampan i prezentacja gości. Gdy wszystko dobiegło końca, Rocco podszedł do żony.

– Powiedziałem Marii, żeby nie przносиła rzeczy z twojej sypialni – odezwał się z ciężkim sercem. – W ten sposób nadal będziesz mogła wygodnie wstawać do Josha. Innymi słowy, nie prznosisz się do głównej sypialni.

A więc nie chciał mieć z nią nic wspólnego. Julie poczuła się tak, jakby zadał jej ostateczny cios.

– Właśnie tego chciałam – wyszeptała z bólem, ale zabrakło jej odwagi, żeby spojrzeć Roccowi w oczy. Bała się, że mógłby w nich dostrzec, co do niego czuła – miłość i pożądanie.

Czego się miała spodziewać po człowieku, który jej nie kochał? Ożenił się z nią wyłącznie z powodu Josha i powinna się cieszyć, że tak delikatnie dał jej do zrozumienia, iż nie zamierza z nią sypiać. Czułaby się o wiele bardziej upokorzona, gdyby wyjaśnił jej to prosto z mostu.

Przygnębiony brakiem jej sprzeciwu Rocco westchnął ciężko i wyszedł z salonu, w którym odbywało się przyjęcie weselne. Teraz nie pozostało mu nic innego, jak tylko wrócić do swoich obowiązków, na budowę. Ostatnimi dniami nieco ją zaniedbał, musiał przełożyć kilka ważnych spotkań, żeby dopilnować wszystkich spraw związanych ze ślubem. Wcale nie miał ochoty pętać się po willi i sprawiać wrażenie, że zebrze o odrobinę uwagi Julie.

Maria powiadomiła Julie, że Rocco wyszedł i nie zostawił wiadomości, kiedy wróci. Julie wydało się, że dostrzega w oczach gospodyni współczucie, gdy, pogrążona w głębokim smutku, poprosiła ją o rozpięcie sukni ślubnej. Przecież nie kto inny, tylko Rocco powinien zająć się tym przyjemnym obowiązkiem w ich noc poślubną. Szkoda, że nie dostrzegał nic satysfakcjonującego w seksie z nią, bo ona nie znała większej rozkoszy niż jego bliskość.

Minęła dziesiąta wieczorem, a Rocco jeszcze nie wrócił. Julie z rezygnacją rozebrała się, upięła włosy i weszła do wanny z gorącą wodą. Wcześniej włączyła zainstalowany w łazience odtwarzacz z muzyką relaksacyjną, żeby wspominać chwile spędzone z Rockiem, delectować się myślami o jego dotyku, czułości, namiętności...

Rocco usłyszał przytłumione dźwięki, gdy tylko otworzył drzwi i wszedł do sypialni. Spędził na budowie więcej czasu, niż planował, ale teraz ponownie zapragnął bliskości Julie. Po cichu wszedł do łazienki i popatrzył na żonę, która z zamkniętymi oczami oddawała się rozmyśleniom. Nagle, pod wpływem niezrozumiałego impulsu, podszedł do niej i wziął ją za opartą o brzeg wanny rękę.

Julie błyskawicznie otworzyła oczy, zdumiona niespodziewanym przybyciem Rocca, i poruszyła się gwałtownie, ochlapując wodą jego koszulę i dżinsy.

– Gdzie jest obrączka? – spytał. – Dlaczego ją zdjęłaś?

Czemu patrzył na nią tak, jakby popełniła odrażającą zbrodnię?

– Jest trochę luźna, nie chciałam jej zgubić – wyjaśniła.

– Kłamiesz. – Miała wrażenie, że jego wzrok przeszywa ją na wskroś. – Ściągnęłaś ją, bo nie chciałaś o mnie pamiętać, kiedy będziesz wspominała ukochanego Jamesa.

Wpatrywali się w siebie, jakby żadne z nich nie wierzyło w to, co powiedział Rocco.

– Nieprawda – zaprzeczyła.

– Czyżby? Nie jestem głupi. Widzę, co się z tobą dzieje. Myślałaś o kochanku.

Julie uniosła brodę.

– Niech ci będzie – wycedziła. – Tak, rozmyślałam o kochanku. – Nie kłamała, choć Rocco nie wiedział, że to on był przyczyną jej rozmarzenia.

– Jak śmiesz! – zirytował się. – Jeszcze nie minęła doba, odkąd wzięliśmy ślub! Jesteś moją żoną!

– Chyba powinieneś już wyjść. – Julie zadrżała z zimna. Woda w wannie wystygła, a ona miała dosyć tej absurdalnej rozmowy.

– Czyżby? – Głos Rocca był miękki jak jedwab, pod którym skrywa się ostrze sztyletu. – Powinienem raczej zrobić coś innego.

Nie czekając ani chwili dłużej, wziął ją na ręce i wyciągnął z wanny. Nie zwracał uwagi na potoki wody, które spływały mu na ubranie i na podłogę ani na nieśmiałe protesty Julie.

– Zamoczyłeś sobie koszulę – zauważyła głupio, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Jako dobra żona powinnaś ją zdjąć ze mnie – zakpił.

Miała go rozebrać? Zakręciło się jej w głowie.

Rocco wyraźnie wyczuwał jej podniecenie, ale powtarzał sobie, że Julie nie myśli o nim. Pragnęła innego mężczyzny, choć to on był jej mężem.

Położył jej dłonie na swoim torsie.

– Rozbierz mnie – zażądał.

Gdyby wykonała jego polecenie, byłaby zgubiona.

– Nie. – Pokręciła głową. – Nie chcę.

Kłamała, ale tego nie mógł wiedzieć. Puścił jej ręce i sądziła, że sobie pójdzie, ale po chwili objął jej twarz i pocałował ją w usta, powoli, z namaszczeniem. Zrozumiała, jaka ją czeka kara za to, że mu odmówiła.

Chciała stawić opór, mocno zacisnąć wargi i szeroko otworzyć oczy, ale nie była w stanie. Mimowolnie odchyliła głowę, zmrużyła powieki i poddała się jego pieszczocie. Nie protestowała, kiedy głaskał ją opuszkami palców po szyi i piersiach, a jego usta obsypywały jej twarz pocałunkami.

Pragnęła go wręcz rozpaczliwie, chciała jak najszybciej przytulić się do niego, aby ich ciała połączyły się w jedno. Niecierpliwie rozpięła guziki jego koszuli, a wtedy podniósł ją ponownie i na rękach przeniósł z łazienki do sypialni, gdzie położył ją na wielkim łóżku.

Julie spoglądała na niego, myśląc o tym, że jej serce jest po brzegi wypełnione miłością. Pogłaskała go po twarzy, a on pośpiesznie ściągnął ubranie i przytulił się do niej. Kiedy się kochali, czuła tak silną rozkosz, że ledwie mogła ją znieść.

– Ukochany – wyszeptała. – Jedyne...

Śmiała się i płakała z radości, a gdy było już po wszystkim, zamarła, całkowicie wyczerpana. Czuła się słaba i zagubiona, a w dodatku bardzo się bała. Rocco leżał obok, na plecach, ale nie dotykał jej, choć bardzo pragnęła się do niego przytulić.

Rocco myślał o tym, że wcale nie jest jej ukochanym. To słowo skierowała do innego mężczyzny, o którym fantazjowała. Problem w tym, że sam wreszcie zrozumiał, co się z nim dzieje. Nie tylko pragnął Julie – najzwyczajniej w świecie się w niej zakochał.

Julie doszła do wniosku, że Rocco już żałuje tego, co się przed chwilą stało, i dlatego leży z dala od niej, całkiem jakby rozdzielał ich niewidzialny miecz. Czy to możliwe, by jednocześnie czuć szczęście i ból? Pragnęła, by ją przytulił i wyszeptał, że chce jej miłości. Westchnęła. Była taka głupia...

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Byli małżeństwem od dziesięciu dni. Każdej nocy Rocco przychodził do jej łóżka i kochał się z nią, ale co rano budziła się sama. Musiała z bólem przyznać, że ich fizyczna bliskość zerwała więzi, które zaczęły ich łączyć. Rocco już nie próbował z nią rozmawiać, nie uśmiechał się do niej. Wyglądało na to, że w ogóle nie ma ochoty z nią przebywać. Czyżby żałował swojej wspaniałomyślności i ślubu?

Julie kochała go i pragnęła dać mu szczęście. Chciała widzieć uśmiech na jego twarzy, być świadkiem jego radości. Czy to w ogóle było możliwe?

Siedziała na tarasie skąpanym w słonecznym świetle, delektując się przyjemnie odprężającym lenistwem po intensywnym wysiłku w nocy. Kiedy w drzwiach domu stanęła Maria, Julie spokojnie skierowała na nią pytające spojrzenie.

– *Il Principe* chce z panią rozmawiać – oświadczyła gospodyni, a Julie natychmiast otrzeźwiała.

Księżę? Ojciec Rocca? Jak rozumiała, ten człowiek cierpiał na nieuleczalną chorobę serca i praktycznie nigdy nie wstawał z łóżka. Dlaczego więc przyszedł akurat do niej?

– Na pewno chce mówić ze mną, a nie z moim mężem? – upewniła się.

– Na pewno – potwierdziła Maria. – Szybko, niech pani się pośpieszy. Nie wolno kazać mu czekać.

Julie bez zastanowienia chwyciła Josha na ręce i pobiegła do budynku.

Maria wprowadziła ojca Rocca do największego, urządzonego w stylu rokoko salonu, długiego na dwadzieścia metrów i szerokiego na piętnaście.

Julie osłupiała na widok starszego pana. W jego przystojnej twarzy dostrzegła rysy Rocca. Księżę siedział na wózku inwalidzkim, a za jego

plecami stał wyraźnie zmęczony mężczyzna w średnim wieku, zapewne służący. Pomimo choroby i podeszłego wieku ojciec Rocca wydawał się dumny i wyniosły, a jego oczy były zimniejsze niż wypolerowany, czarny marmur.

– Więc tak – odezwał się książę i obejrzał ją od stóp do głów. – Nie widzę powodu, żeby pytać, dlaczego wysłaś za mojego syna. Powód może być tylko jeden.

Rocco, zaalarmowany telefonem od Marii, przyjechał do domu akurat w chwili konfrontacji ojca i Julie. Żadne z nich nie wiedziało o jego obecności, a dzieląca ich wrogość wydawała się potężna niczym pole siłowe.

– Tak naprawdę są dwa powody – poprawiła księcia Julie. – Po pierwsze, kocham swojego siostrzeńca, po drugie, kocham Rocca.

Jej słowa zabrzmiały tak szczerze i dumnie, że Rocco znieruchomiał. Postanowił nie ujawniać swojej obecności do czasu, gdy będzie to konieczne.

– Kochasz mojego syna? – Książę wzruszył ramionami z pogardą. – To oczywiste. Przecież jest bogaty.

– Kocham go za to, jakim jest człowiekiem. Nie interesuje mnie jego majątek, gdyby był biedny, kochałabym go tak samo. Prawdę mówiąc, żałuję, że nie jest ubogi – wyznała zapalczywie.

Książę obrzucił ją lodowatym spojrzeniem.

– Jesteś naiwna i głupia. Pewnie uważasz, że Rocco odwzajemnia twoje uczucia? Wszystkie jesteście takie same.

Rocco uznał, że tego już za wiele. Nie zamierzał pozwalać, by ojciec obrażał i krzywdził Julie. Chciał interweniować, ale ponownie powstrzymał go ostry głos Julie.

– Nieprawda. Wiem, że Rocco ożenił się ze mną z poczucia obowiązku... i rycerskości. Chce chronić Josha, żeby nie cierpiał tak, jak on w dzieciństwie.

Julie wiedziała, że to surowe słowa, ale w końcu miała do czynienia z kimś, kto wielokrotnie okazywał okrucieństwo trzem starszym synom. Czy nie odmawiał im miłości, której mieli prawo oczekiwać? Mimo wszystko postanowiła nieco złagodzić ton i wykazać księciu, jak honorowym i cudownym mężczyzną jest jego trzeci syn.

– Nie kocham Rocca dlatego, że jest pańskim synem, i nie interesuje mnie jego majątek ani pozycja. Kocham go, bo wbrew przeciwnościom potrafił zachować w sercu miłość. To dzięki niej zyskał coś, czego nie da się kupić za żadne pieniądze.

– Czyli co?

– Rocco jest dumny, ale nosi znacznie ważniejszy i wartościowszy tytuł niż pan. Tytuł dobrego i uczciwego człowieka. Jest mądry i umie okazywać ludziom współczucie, a poza tym wie, czym jest prawdziwa miłość, choć ojciec nigdy mu jej nie okazywał. Mimo to Rocco nie dopuścił do tego, żeby pańska obojętność upośledziła go emocjonalnie. Jest pan księciem – ciągnęła – ale to na niego ludzie będą patrzyli z szacunkiem i podziwem. Nie zamierzam obarczać go ciężarem swojej miłości, i tak jest mu ciężko w życiu. Ale niech mi pan wierzy, z dumą podążyłabym w łachmanach na koniec świata, gdyby mnie o to poprosił.

Odwróciła się na pięcie, żeby wyjść. Nie mogła wytrzymać ani sekundy dłużej w towarzystwie tego człowieka i nie chciała słuchać, jak książę oczernia jej ukochanego.

Na widok Rocca z wrażenia wstrzymała oddech.

– Julie?

Na pewno był na nią wściekły. Julie w milczeniu pokręciła głową, mocniej przytuliła Josha i ruszyła dalej, do wyjścia.

Nie zatrzymał jej. To, co chciał wyznać, zamierzał powiedzieć na osobności, a ponadto wcześniej chciał porozmawiać z ojcem.

Podszedł do wózka i popatrzył z góry na starego księcia. Okazywał ojcu szacunek przez wzgląd na ich zmarłą matkę, ale nie robił tego z potrzeby serca.

– Jak mogłeś to zrobić? – kipiał ojciec. – Ty, Leopardi, ożeniłeś się z tym... zerem? Jesteś moim synem i masz synowskie obowiązki. Okryłeś wstydem mnie i nasze nazwisko, bo związałeś się z byle kim. Skoro wiadomo, że ojcem jej dziecka nie jest Antonio, to dlaczego jej nie odesłałeś? Potajemnie wzięliście pośpieszny ślub? Po co?

Rocco chciał powiedzieć ojcu wiele przykrych słów, ale zauważył, że nabrzmiała żyła na skroni starca gwałtownie pulsuje, jakby lada moment miała pęknąć. Poza tym dostrzegł zatroskaną minę na twarzy sanitariusza, przydzielonego księciu przez doktora Vittoria.

– Ojczy, mylisz pośpiech ze skrytością – zauważył spokojnie. – Ożeniłem się z Julie pośpiesznie, aby nie zorientowała się, że nie jestem jej godny. Spieszyłem się ze strachu przed jej utratą. Jestem bardzo dumny z żony i ogromnie żałuję, że moi bracia nie mogli uczestniczyć w ceremonii.

– Twoi bracia! Też coś! Wy trzej zawsze się trzymaliście razem, przemawialiście jednym głosem, a przecież jesteście winni lojalność mnie, waszemu ojcu!

– To nie lojalność sprawia, że jesteśmy sobie bliscy, tylko wzajemna miłość. Co lojalności... Zawsze braliśmy przykład z ciebie: jesteśmy lojalni nazwisku Leopardich, a nie tym, którzy je noszą.

– Im dłużej mówisz, tym bardziej przypominasz mi matkę – wycodził księżę z pogardą. – Przybyłem ratować twoje życie i naszą godność, bo ogarnęło cię szaleństwo. Byłem gotów zapłacić tej Angielce, byle tylko stąd

wyjechała, ale teraz wiem, że tego nie zrobię. Chcę, abyś sam wypił piwo, którego nawarzyłeś.

– Zrobię to, co uznam za stosowne – zgodził się Rocco i przeniósł wzrok na sanitariusza. – Aldo, mój ojciec źle cię traktuje. Wiem, że nie z twojej winy zlekceważył zalecenia doktora. Odwieszysz księcia do zamku, a ja skontaktuję się z lekarzem i poproszę go o możliwie szybki przyjazd. Ojciec, Aldo zabierze cię do domu.

Rocco dostrzegł na twarzy starca mieszaną furii i osłupienia. Księżę nie cierpiał, kiedy ktoś narzucał mu swoją wolę.

– Wiem, że jesteś rozczarowany, bo nie udało się odnaleźć dziecka, o którym mówił Antonio, ale chyba dobrze się stało – oznajmił Rocco.

Uświadomił sobie, jak silny wpływ ma na niego Julie. Tylko ze względu na nią rozmawiał teraz z ojcem, brał pod uwagę jego uczucia i go żałował. Dotąd czuł do niego tylko nienawiść.

– Aldo, odwieź mnie do samochodu – rozkazał księżę.

Rocco w milczeniu odprowadził ojca do auta. Zanim sanitariusz uruchomił elektryczną rampę do podnoszenia wózków inwalidzkich, Rocco położył ojcu dłonie na ramionach, pochylił się i pocałował go w oba policzki. Zrobił to jak zwycięzca, który doskonale wie, że odniósł niekwestionowany sukces, więc może sobie pozwolić na wspaniałomyślność.

Zmienił się za sprawą Julie. Kiedy samochód odjeżdżał, Rocco skierował wzrok na okna pierwszego piętra domu. Maria czekała na niego w holu.

– Chciałbym porozmawiać z żoną – poinformował gospodynię. – Z tego powodu proszę, aby nikt nam nie przeszkadzał.

Kiedy ponownie przemierzał hol, w dłoniach trzymał dwa kieliszki oraz wiaderko z lodem i butelką szampana.

Maria uśmiechnęła się rozradowana. W domu tak wielkim jak willa, powinna mieszkać liczna rodzina, wiele *bambini*. Wyglądało na to, że pierwsze z nich wkrótce zostanie poczęte. Gospodyni musiała koniecznie porozmawiać z córką, która była w idealnym wieku na rozpoczęcie nauki w szkole pielęgniarek i położnych...

– Chyba należą mi się wyjaśnienia.

Rocco sprawiał wrażenie wyjątkowo spokojnego, kiedy stawiał na stole wiaderko z butelką szampana oraz dwa kieliszki.

Julie zrobiło się słabo, choć już wcześniej wiedziała, że będzie zmuszona wytłumaczyć się przed mężem. Najwyraźniej podsłuchiwał całą jej rozmowę z księciem.

– Przepraszam, jeśli powiedziałam coś niestosownego... i obraziłam twojego ojca – oznajmiła głosem pełnym napięcia. Nie miała śmiałości popatrzeć mu w oczy.

– Do diabła z moim ojcem. On mnie nic nie obchodzi, przynajmniej teraz, i nie o nim chcę rozmawiać.

– Tylko o kim?

Serce waliło jej z całej siły. Przez cały czas się zastanawiała, co usłyszał.

Rocco policzył w myślach do dziesięciu. Jak długo jeszcze będą się bawili w tę grę? Już teraz chciał znać jej końcowy rezultat. Odwrócił się plecami do Julie i skupił na otwieraniu butelki, a następnie nalewaniu szampana do kieliszków. Po chwili wręczył jeden z nich Julie, zastanawiając się nad zręcznym sformułowaniem pytania, które nie dawało mu spokoju.

– Powiedziałaś mojemu ojcu, że mnie kochasz – zauważył wreszcie. – Mnie zapewniłaś, że nadal kochasz Jamesa. Co jest prawdą?

Julie pośpiesznie wypila łyk szampana. Rocco wpatrywał się w nią przenikliwie, jakby... Jakby pieścił ją spojrzeniem. A może tak jej się zdawało pod wpływem alkoholu? Jeśli tak... Julie ponownie uraczyła się trunkiem.

– Tak naprawdę... – zaczęła i urwała.

– Tak naprawdę?

Julie spojrzała nerwowo na drzwi do pokoju dziecięcego. Akurat teraz byłaby wyjątkowo zadowolona, gdyby Josh się obudził przed czasem, ale jej siostrzeniec najwyraźniej wolał wspierać nowego ojca, bo spał jak zabity.

– Tak naprawdę? – niecierpliwił się Rocco.

– Kocham cię – wyznała drżącym głosem.

– Nie zamierzałam zakochać się w tobie, nie miałam takich planów, ale teraz wiem na pewno, że cię kocham.

Wyjął jej kieliszek z dłoni tak pośpiesznie, jakby się paliło, i zanim zdążyła się zorientować, obejmował ją, a jego wargi znajdowały się tuż przy jej ustach.

– Powiedz to jeszcze raz – zażądał.

Otworzyła usta, żeby wykonać polecenie, ale jak mogła to zrobić, skoro Rocco całował ją tak namiętnie?

Kiedy później leżeli w łóżku, nasyceni miłością, Julie powiodła palcem po zarysie mocnej szczęki Rocca. Roześmiała się, gdy chwycił jej dłoń i przycisnął do ust.

– Zostało jeszcze trochę szampana – zauważył.

Julie uśmiechnęła się i lekko zarumieniła. Z początku protestowała, kiedy wylewał odrobinę musującego wina na jej skórę, a następnie całował ją i delectował się jej smakiem, ale szybko dała za wygraną.

– Jeżeli urodzi się nam córka, na pewno nie damy jej na imię Cristal – ostrzegła męża.

Rocco uśmiechnął się szeroko, a jej serce szybciej zabiło z radości i szczęścia.

– Jeśli będziemy mieli córkę, z całą pewnością będę musiał wtrącić do lochów ojca wszystkich mężczyzn, którzy ośmielą się zaproponować jej szampana.

– Przyszło mi do głowy, że moglibyśmy dać jej imię po twojej mamie.

Popatrzyli po sobie.

– Naprawdę uważasz, że my... teraz... – spytał z czułością.

Julie pokiwała głową.

– Tak – odparła zwyczajnie. – Na pewno poczęliśmy dzisiaj nowe życie. To było magiczne doznanie, Rocco, naprawdę cudowne. Kocham cię tak bardzo, że nie umiem tego opisać.

– Spodobałaś mi się już wtedy, gdy ujrzałem cię pierwszy raz.

– Naprawdę? Wtedy, gdy wyglądałam jak zmokła kura?

– O sercu lwicy i gołębiej duszy. Moja jedyna miłości, moja ukochana – westchnął Rocco, wziął ją w ramiona i pocałował.